



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 21 lipca 2026 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 168.11267, 1

Nakład 31 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

Wojna na Bliskim Wschodzie

Opcja ostateczna

Iran grozi, że zamknie inne – poza cieśniną Ormuz – szlaki transportu ropy i gazu.

Robert Stefanicki

Jako że Iran nigdy nie ukończył prac nad bronią atomową, to blokada szlaków kluczowych dla funkcjonowania światowych gospodarek miała być opcją ostateczną – do wykorzystania jedynie w przypadku wojny o przetrwanie. Ten moment nadszedł wraz z tegorocznymi bombardowaniami USA i Izraela. Iran odpowiedział m.in. atakami na żeglugę handlową w cieśninie Ormuz, przez którą przed konfliktem przepływała jedna piąta światowego eksportu ropy naftowej i skroplonego gazu ziemnego.

Strategia się sprawdziła: w obliczu najgorszego kryzysu energetycznego od lat Donald Trump został zmuszony do negocjacji. Te jednak załamały się, ponieważ Waszyngton nie chce zaakceptować formalnego oddania Teheranowi kontroli nad cieśniną. Iran nalega, aby wyłącznie on i położony na drugim brzegu Oman zarządzali tym szlakiem wodnym, pobierając m.in. opłaty od statków.

Huti pomogą Iranowi?

W odpowiedzi na wznowienie ataków przez Stany Zjednoczone Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej zagroził eskalacją, ostrzegając, że USA i ich sojusznicy „powinni spodziewać się zamknięcia innych szlaków eksportu ropy i gazu”.

Teraz Agencja Reutera podała, że Iran zwrócił się do swoich sojuszników Huti w Jemenie z prośbą o przygotowanie zamknięcia cieśniny Bab al-Mandab w razie ataku USA na irańską infrastrukturę energetyczną.

Już 15 lat temu ajatollah Ali Chamenei nakazał doradcom wojskowym przygotować drastyczne kroki. – Zadzwonili do mnie i poprosili o plan zamknięcia cieśniny Ormuz – powiedział w telewizji państwowej generał dywizji Rahim Safavi, doradca wojskowy zabitego najwyższego przywódcy.

Według Safawiego planiści opracowali strategię blokowania nie tylko Zatoki Perskiej, ale także Morza Omańskiego, Morza Czerwonego, a nawet wschodniej części Morza Śródziemnego.

Cieśnina Bab al-Mandab

Najbardziej oczywistym kierunkiem jest wspomniana cieśnina Bab al-Mandab prowadząca na Morze Czerwone. Już w kwietniu Ali Akbar Velajati, doradca nowego przywódcy Modżtaby Chameneiego, stwierdził, że Iran „postrzega Bab al-Mandab tak samo jak Ormuz”.

Jej drożność ma teraz szczególne znaczenie dla Arabii Saudyjskiej, która po zamknięciu Ormuzu w większym stopniu wykorzystuje swój terminal eksportowy nad Morzem Czerwonym w Janbu. W lipcu szło tą drogą 75 proc. eksportu saudyjskiej ropy. Po zamknięciu Bab

Nie tylko Ormuz

Iran grozi sparaliżowaniem transportu ropy i gazu w regionie. Władze w Teheranie ostrzegają, że mogą zablokować cieśninę Bab al-Mandab, łączącą Morze Czerwone z Morzem Arabskim



Irańscy planiści opracowali strategię blokowania nie tylko Zatoki Perskiej, ale także Morza Omańskiego, Morza Czerwonego i wschodniej części Morza Śródziemnego

al-Mandab ropa wciąż mogłaby iść przez Kanał Sueski do Europy, ale nie do Azji, gdzie jest większość odbiorców.

Z kolei Suez, przez który przechodzi około 12-15 proc. globalnego handlu i 30 proc. kontenerów, byłby zamknięty dla importu z Azji do Europy.

Podczas ostatniej wojny w Strefie Gazy Huti przeprowadzili dziesiątki ataków na statki handlowe na Morzu Czerwonym i w cieśninie Bab al-Mandab, chcąc zmusić Izrael do zakończenia bombardowań Palestyńczyków. Firmy żeglugowe musiały przekierować statki na dłuższą drogę dookoła Afryki.

Huti – sojusznik Iranu

Po wybuchu wojny w Gazie Huti przeprowadzili masową akcję rekrutacyjną pod hasłami obrony Palestyny i walki z USA, co dodało im dziesiątki tysięcy nowych, ideologicznie zmotywowanych ochotników. Według różnych szacunków grupa dysponuje stałą armią od 100 do ponad 200 tysięcy ludzi.

Huti kontrolują terytorium zamieszkiwane przez ok. 70-80 proc. populacji Jemenu, w tym stolicę Sanę. Ich siły są rozproszone i wyposażone w systemy uderzeniowe, które dostarcza lub pomaga montować na miejscu Iran. Są to pociski balistyczne i manewrujące o zasięgu do nawet 2 tys. km, zdolne uderzać w Izrael, a także balistyczne pociski przeciwokrętowe, drony kamikadze dalekiego zasięgu oraz bezałogowe, wyladowane materiałami wybuchowymi łodzie patrolowe stylizowane na rybackie, trudne do wykrycia przez radary okrętowe. ●

Temat dnia

W okopach nie myślą o polityce

Mają po 20, 30 lat, ale dowodzą batalionami, pułkami. Muszą zdecydować, kto zostanie wysłany na śmierć. Nie sądzą, aby ukraińscy żołnierze mieli przestrzeń na przeżywanie „polskiego prognozy bólu”

► 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908129

30>



FOT: PAPIER/DAVID ARJONA

Mundial

SHOW, JAKIE KOCHA AMERYKA

Sportowo ten mundial był genialny. Niemal każdy mecz dostarczał albo wielkich emocji na boisku, albo historii, dla których mistrzostwa świata zostały stworzone. To był show, jakie Ameryka kocha najbardziej!

► 2 i 27

• Na zdjęciu: Sewilla – noc z niedzieli na poniedziałek. Kibice reprezentacji Hiszpanii świętują zwycięstwo w mundialu

I po mundialu

To był show, jakie kocha Ameryka

O największy w historii mundial obawialiśmy się jak o żaden inny w przeszłości. I mimo że kontrowersji i obrzydliwych spraw poza boiskiem nie brakowało, to akurat na murawie turniej zaskoczył na wielki plus.

Ferszter

Ale to było dobre! Mimo że o mundial w Kanadzie, Meksyku i USA mieliśmy sporo obaw, on mimo wszystko okazał się jednym z lepszych w historii. Nie popsuły go ani polityczne decyzje Donalda Trumpa i jego podnóżka, szefa FIFA Gianniego Infantino, ani rozszerzenie go do 48 drużyn, czego obawialiśmy się najbardziej. Choć na turnieju nie zabrakło drużyn bardzo słabych, to debiutanci i maluczy w większości się obronili. A nawet pozytywnie zaskoczyli.

No bo kto przed mistrzostwami świata spodziewał się, że tak piękną historię napisze Republika Zielonego Przylądka z Vozinhą na czele? 40-letni bramkarz to zdecydowanie największy z nieoczywistych bohaterów mundialu. Zatrzymał Hiszpanię (0:0) w fazie grupowej i jako jedyny na turnieju nie dał się pokonać przyszłemu mistrzom świata. Niewiele zabrakło, by wiekowy golkeeper i jego koledzy sprawili największą sensację turnieju, eliminując Argentynę w 1/16 finału. Ostatecznie przegrali 2:3 w końcówce dogrywki.

Ale zaimponowała też Demokratyczna Republika Konga. Grupowym remisem z Portugalią (1:1) i heroicznym bojem z Anglikami (1:2) w 1/16 finału, w którym drużyna z Afryki prowadziła przez ponad godzinę. Z dobrej strony na mundialu pokazał się również każdy ze współgospodarzy, choć każdy przed turniejem miał swoje problemy. A mimo to świat z uznaniem mógł spojrzeć na reprezentacje Kanady, Meksyku i USA, nawet jeśli na końcu tę ostatnią obrzydziła bulwersująca sprawa Folarina Baloguna, który został przywrócony do gry na 1/8 finału po interwencji Trumpa u Infantino.

Jeśli najbardziej wybredni kręcili nosem na pierwszą część turnieju, faza pucharowa zrekompensowała im to z nawiązką. Poszerzenie jej o jedną rundę okazało się strzałem w dziesiątkę, a historii, które opowiadaliśmy z wypiekami na twarzy, było na pęczki. Sensacyjne odpadnięcie Niemców z Paragwajem, efektowne reprezentacje Maroka i Norwegii, zwroty sytuacji w meczach Argentyny z Egiptem (3:2) i Anglią (2:1), wybitna Hiszpania czy historyczny mecz o trzecie miejsce, w którym pierwszy raz od 44 lat pa-

zło co najmniej 10 goli na mundialu, to tylko część tych opowieści. Trudno było się tym nie ekscytować, nawet jeśli finał był jednym z najgorszych i najbrzydszych w historii.

Był to też mundial, na którym z zapartych tchem obserwowaliśmy szczyt formy największych gwiazd, choć o nie też się obawialiśmy. Wszyscy zastanawiali się, jak najwięksi piłkarze zaprezentują się w mundialowych upalach po długim i wyczerpującym sezonie. A na nim błyszczeć jednak Kylian Mbappé, Lionel Messi, Michael Olise, Harry Kane, Jude Bellingham, Erling Haaland, Rodri czy Vinicius Jr. O ile mundiale zwykle dostarczały większej liczby nieoczywistych

Mimo że kontrowersji związanych z organizacją, polityką, cenami biletów czy kwestiami sędziowskimi nie brakowało, to trzeba podkreślić, że sportowo ten mundial zaskoczył i był genialny

bohaterów, o tyle tegoroczny turniej należał do dobrze znanych nam postaci. Postaci, które były historyczne rekordy. Mbappé został najsukcesowniejszym piłkarzem w historii mistrzostw, choć do ostatniej chwili wydawało się, że z tym mianem turniej opuści Messi. Olise przebił zaś wynik Pelego z 1970 r., notując aż 7 asyst w turnieju.

Choć za nami najdłuższe mistrzostwa w historii, które liczyły aż 104 mecze, naprawdę szkoda, że to już koniec. Mimo że kontrowersji związanych z organizacją, polityką, cenami biletów czy kwestiami sędziowskimi nie brakowało, to trzeba podkreślić, że sportowo ten mundial zaskoczył na wielki plus, był genialny. Niemal każdy mecz dostarczał albo wielkich emocji na boisku, albo historii, dla których mistrzostwa świata zostały stworzone. To był show, jakie Ameryka kocha najbardziej. I tylko szkoda, że to wszystko odbyło się bez naszego udziału. ● **Konrad Ferszter**



*Lubię wielu z tych artystów,
ale uważam, że to było gówn*

WAYNE ROONEY

legenda angielskiej piłki na antenie BBC o widowisku w przerwie finałowego meczu mundialu, podczas którego wystąpili m.in. Madonna, Justin Bieber czy Shakira

Andy Burnham

Król Północy

Nowy brytyjski przywódca jest uważany za bardziej lewicowego od poprzednika. Do najważniejszych zadań zalicza obniżenie kosztów życia, program budowy mieszkań i zwiększenie kontroli nad kluczowymi usługami komunalnymi.

56-letni laburzysta jest już czwartym premierem w czasie, gdy na brytyjskim tronie zasiada król Karol III, a przeciw rządowi tego ostatniego rozpoczęły się dopiero w 2022 roku. W tym czasie na Downing Street urzędowali już kolejno torysi Liz Truss i Rishi Sunak oraz laburzysta Keir Starmer.

Poprzednika Burnhama zmiołta ze sceny politycznej seria niefortunnnych decyzji (m.in. skandal wokół powiązań powołanego przez niego na ambasadora w USA Petera Mandelsona z przestępcą seksualnym Jeffreyem Epsteinem) i słabnąca popularność Partii Pracy, której kulminacją była jej klęska w majowych wyborach samorządowych. 22 czerwca zapowiedział rezygnację, co zwińczył wczoraj, odwiedzając Buckingham Palace.

– Odchodzę z uśmiechem, dumny ze wszystkiego, co osiągnęliśmy – powiedział w pożegnalnej przemowie, przekonując, że po dwóch latach jego rządów kraj jest silniejszy i bardziej sprawiedliwy.

Zgodnie z tradycją zaraz po nim króla odwiedził Burnham, by formalnie otrzymać misję stworzenia nowego rządu. Tak naprawdę otrzymał ją od 379 posłów swojego ugrupowania – nadal mającego większość w Westminsterze – którzy w piątek wskazali go jako nowego przewodniczącego.

Nowy brytyjski premier był przez ostatnią dekadę burmistrzem Wielkiego Manchesteru. Urodził się w północno-zachodniej Anglii, między Manchesterem a Liverpooliem, i doczekał się przezwiska „króla Północy” – to nawiązanie do uniwersum „Gry o tron” podkreślające jego sceptycyzm wobec polityki prowadzonej z Londynu i skupionej na perspektywie stolicy. Pielęgnuje wizerunek człowieka zbliżonego do spraw „zwykłych ludzi”, często po-



FOT. REUTERS / ISABEL INFANTES

kazując się publicznie w dżinsach, a nie w garniturze, i grając w piłkę nożną.

– Będę liderem dla Północy, Południa, Wschodu i Zachodu, dla Szkocji, Walii oraz Irlandii Północnej – mówił w piątek Burnham. – Oceńcie mnie za sześć czy dwanaście miesięcy i sprawdźcie, czy wróciłem do dawnych schematów [uprawiania konwencji polityki]. Naprawdę będę się starał tego uniknąć. W polityce trzeba postawić pewną granicę. Dotychczasowe metody nie przynosiły rezultatów – tak to właśnie widzę. Przez dekadę nic nie wychodziło. Można trwać w tym dalej albo spróbować działać inaczej. Ja zamierzam spróbować działać inaczej – zadeklarował w wywiadzie opublikowanym wczoraj w „The Times”.

Chodzi jednak nie tylko o kwestie wizerunkowe. Burnham stawia bardziej lewicową politykę od poprzednika.

Już w zwycięskim przemówieniu po wyborach uzupełniających do Izby Gmin z 18 czerwca obiecywał „zakończenie ekonomii skapywania, bo tego skapywania nie było za wiele” (chodzi o krytyczny opis neoliberalnego przekonania, że polityka sprzyjająca najbogatszym i korporacjom przysłuży się też reszcie społeczeństwa dzięki „skapywaniu” pieniędzy w dół). ●

Maciej Czarnecki

• Więcej o programie Burnhama i wyzwaniach stojących przed jego rządem na Wyborcza.pl

Andrzej rysuje



Połącz **Kropki**

**Idealna gra
na krótką przerwę**



Zeskanuj
QR kod
i graj



Wojna w Ukrainie

Żołnierze w okopach nie myślą o polityce

Mają po 20, 30 lat, fizycznie są wycieńczeni, ale dowodzą batalionami, pułkami. Muszą zdecydować, który oddział zostanie wysłany na śmierć. Nie sędzę, aby walczący na froncie ukraińscy żołnierze mieli jeszcze przestrzeń na przeżywanie „polskiego progu bólu” – opowiada dziennikarka relacjonująca wojnę w Ukrainie.

ROZMOWA Z
MONIKĄ ANDRUSZEWSKĄ
polską dziennikarką relacjonującą wojnę w Ukrainie od 2014 roku

DOROTA ROMAN: Polska i Ukraina są w konflikcie. Czy ukraińscy żołnierze wiedzą o sporze wokół Wołynia, UPA, nieprzekazaniu MiG-ów przez Polskę?
MONIKA ANDRUSZEWSKA: Oni są ok. 200-300 dni pod ciągłym ostrzałem, bez szans na rotację czy powrót do domu. Zrozummy ich piekło, zanim zapytamy, co ludzie w okopach myślą o polityce.

Żołnierz myśli o tym, jak ewakuować rannych. Albo o ciele przyjaciela, które od dwóch tygodni rozkłada się w okopie, a każdy ruch ściąga rosyjski atak. W ich oczach widzę śmierć, często mają poczucie winy, że to właśnie oni żyją, a ich przyjaciele już nie. Fizycznie są wycieńczeni.

To nie oznacza, że oni nie wiedzą, co dzieje się wokół ich kraju i prezydenta. Ale w walce o przetrwanie spory polityczne między Warszawą a Kijowem tracą znaczenie.

Decyzja Karola Nawrockiego o odebraniu prezydentowi Wołodzimyrowi Zełenskiemu Orderu Orła Białego uderzyła w godność żołnierzy?

– Ich poczucie godności nie bierze się z orderów ani z politycznych gestów. Tylko z tego, że każdego dnia stają do walki o swój kraj przeciwko armii, którą przedstawiano jako drugie najpotężniejsze wojsko świata.

Czy zdają sobie sprawę z tego, że dla Polaków to UPA jest odpowiedzialna za ludobójstwo na Wołyniu? Czy jednak dla nich są oni wzorcem w walce przeciwko Rosji?

– Nie istnieje jedna opinia ukraińskich żołnierzy. Armia to setki tysięcy ludzi o bardzo różnych poglądach, doświadczeniach i życiorysach. Nie da się uczciwie odpowiedzieć na pytanie, kim dla ukraińskich żołnierzy jest UPA. Dla jednych będzie symbolem walki o niepodległość, inni się tym nie interesują.

Nie mówisz im o tym?

– Interesuje mnie, czy są w stanie walczyć. To ma znaczenie. Dziś razem walczą ludzie o bardzo różnych poglądach. Po wojnie będą się spierali o politykę, sprawy społeczne, o wizję państwa.

Ale najpierw muszą przeżyć tę wojnę.

Po dwunastu latach funkcjonowania w rzeczywistości wojennej mam do tego prosty stosunek. Nawet kiedy czytam komentarze Polaków, którzy życzą mi śmierci albo piszą, że Putin powinien zrobić ze mną porządek, myślę: dobrze, że mogą to pisać. Dobrze, że żyją w kraju, w którym siedzą przed komputerem i wygłaszają nawet najbardziej absurdalne poglądy.

Czy dowódcy w Ukrainie mają świadomość, że gloryfikacja UPA przekracza „polski próg bólu”? Karol Nawrocki, odbierając prezydentowi Zełenskiemu Order Orła Białego, podkreślał, że „jesteśmy dumnym narodem polskim i mamy swój próg bólu”.



– Mają po dwadzieścia, trzydzieści lat i dowodzą batalionami, brygadami czy pułkami. Decydują o wysłaniu ludzi do walki, z której część nie wróci. Muszą zdecydować, który oddział utrzyma pozycję, a który de facto zostanie wysłany na śmierć, bo sytuacja tego wymaga. To ich „próg bólu”.

Nie sędzę, żeby mieli jeszcze przestrzeni na przeżywanie „polskiego progu bólu”. Nie dlatego, że go lekceważą, tylko że każdego dnia mierzą się z własnym.

W Polsce bardzo rzadko wybrzmiewa jedna rzecz. Rozmawiam z dowódcami o zaostrzeniu polityki wobec Ukraińców mieszkających w Polsce i nieraz spotykam się z pragmatyczną reakcją: „To dobrze. Może w końcu wróci i zasilą nasze szeregi”. Dla armii każdy mężczyzna, który wróci do Ukrainy, to potencjalny żołnierz. Dlatego nie ma ostrych reakcji władz ukraińskich na przypadki deportacji z Polski.

Jestem w Ukrainie od 2014 roku i trudno mi zrozumieć, dlaczego moi przyjaciele mają ginąć z powodu braku ludzi, gdy równocześnie tysiące zdrowych, młodych mężczyzn normalnie żyją za granicą.

W ukraińskiej armii panuje kult UPA?

– Próby sprowadzenia przez Polaków całej historii UPA wyłącznie do rzezi wołyńskiej uruchamiają w Ukrainie mechanizm obronny. Dla wielu rodzin z zachodniej Ukrainy historia UPA nie zaczyna się ani nie kończy na Wołyniu. To również historia dziadków i pradziadków walczących z Sowietami, a potem rodzin wywożonych na Sybir przez władze stalinowskie. To do-

świadczenie przez pokolenia kształtowało pamięć historyczną tej części Ukrainy.

Nie oznacza to oczywiście, że wydarzenia z lat 1943-44 przestają istnieć czy tracą znaczenie. Ale w pamięci wielu ukraińskich rodzin funkcjonują obok siebie różne doświadczenia historyczne. Dla części z nich to właśnie represje sowieckie i walka z ZSRR stały się najważniejszym elementem rodzinnej pamięci.

Prezydent Zełenski ostentacyjnie odesłał Karolowi Nawrockiemu Order Orła Białego i opublikował zdjęcia z tym związane. Celowo prowokował Polaków?

– Wołodimir Zełenski był człowiekiem sceny i doskonale rozumie, jak wpływać na tłum. Potrafi budować przekaz, który trafia do emocji ludzi. Dlatego odesłanie orderu za pośrednictwem Nowej Poczty odbiło się w Ukrainie szerokim echem. W mediach społecznościowych dominowały reakcje w stylu: „Dobrze im pokazał”. Ale wielu ludzi w ogóle nie analizowało politycznych niuansów tej decyzji. Widzieli prosty, czytelny gest i tak go odebrali.

Wybór Nowej Poczty nie był przypadkowy, bo dla Ukraińców to nie jest zwykła firma kurierska. To symbol państwa, które mimo wojny nadal działa. Nową Poczta codziennie jadą na front tysiące paczek dla żołnierzy. Ludzie wysyłają nią pomoc, sprzęt, rzeczy osobiste, a często cały swój dobytek, kiedy uciekają z terenów zagrożonych przez Rosję. Razem z ukraińską koleją jest jednym z filarów funkcjonowania kraju podczas wojny.

Wojna w Ukrainie



• **3 lipca 2026 r., Drużkiwka na linii frontu w obw. donieckim. Żołnierz 93. Samodzielnej Brygady Zmechanizowanej pomaga ranne-
mu cywilowi**

FOT. REUTERS/UKRA-
INIAN ARMED FORCES

Żołnierze mają telefony, przeglądają portale społecznościowe i widzieli filmik z odesłaną do Warszawy paczką z orderem. Jak reagowali – śmiechem, machnięciem ręką, milczeniem, przekleństwem?

– Ta decyzja znowu wywołała reakcję obronną. Nie dlatego, że nagle wszyscy pokochali UPA, ale naród od lat żyjący pod bombami instynktownie jednoczy się wokół państwa i swojego lidera. Mówimy o kraju, w którym każdego dnia giną ludzie, a miliony wypędzono z domów. Niemal każdy zna kogoś, kto zginął na froncie albo został ciężko ranny.

Decyzja prezydenta Nawrockiego zjednoczyła Ukraińców wokół Zelenskigo skuteczniej, niż przez ostatnie miesiące udało się to Putinowi czy Trumpowi.

Dla wielu Ukraińców państwowemu odznaczenia są nie tylko wyróżnieniem konkretnego człowieka, ale także symbolem szacunku wobec państwa i narodu, który reprezentuje. Dlatego nawet ludzie, którzy nie przepadają za UPA czy za Zeleńskim, odebranie odznaczenia odczuili jako gest wymierzony nie tylko w prezydenta, ale też w państwo.

Kiedy po nieprzespanej nocy spędzonej z dziećmi w metrze podczas alarmu lotniczego człowiek rano bierze do ręki telefon, nie ma siły na wielką refleksję historyczną. Myśli raczej: „Dlaczego świat nie potrafi zatrzymać Rosji? My tutaj umieramy”. A potem widzi, że zamiast dyskusji, jak zatrzymać rosyjskie rakiety, trwa awantura o wydarzenia sprzed osiemdziesięciu lat.

Sama mam już tego wszystkiego dosyć. Patrzę na ukraińskich oraz polskich polityków i załamuję ręce. Pochodzę z rodziny żydowskiej, kwestie pamięci historycznej, nacjonalizmu i zbrodni z przeszłości nie są mi obojętne. Nie twierdzę, że symbole związane z UPA nie istnieją, ale z mojego doświadczenia nie są one tym, co definiuje codzienność ukraińskiej armii.

Niestety, Rosja odniosła w Polsce ogromny sukces informacyjny. Jeśli jest coś, co polscy i ukraińscy politycy mają naprawdę wspólnego, to populizm. Widzę jednak zmianę nastrojów ludności cywilnej na atakowanych terenach.

W latach 2022-23 Ukraińcy mający możliwość opuszczenia kraju – głównie kobiety i osoby starsze – masowo szukali sposobów na wyjazd do Polski. Dziś sytuacja całkowicie się zmieniła; wśród moich rozmówców praktycznie nikt już o tym nie myśli.

Próbowałam przekonać matkę małego dziecka, żeby wyjechała. Odpowiedziała: „Nie. Czytałam, co dzieje się w Polsce. Polacy nas już nie chcą”.

Zelenski mówi: „To my bronimy dzielność Polski”. Czy wśród żołnierzy dominuje poczucie, że Polska jest im coś winna, za mało pomaga? A może odczuwają wdzięczność za to, co dostali do tej pory?

– Nie jest to wdzięczność ani poczucie długu. Raczej przypomnienie faktu: jeśli Rosja nie zostanie zatrzymana tutaj, problem nie skończy się na granicy Ukrainy.

Miesiącami przebywałam w wielu jednostkach, które w Polsce często uważa się za najbardziej nacjonalistyczne. I nigdy nie spotkałam się z wrogością wobec mnie jako Polki. Przeciwnie – niemal nieustannie spotykam się z wdzięcznością wobec Polski i Polaków. Dlatego, kiedy słyszę, że „Ukraińcy są niewdzięczni”, mam wrażenie, że mówią to ci, którzy nigdy nie poznali żadnego Ukraińca.

Żołnierze obawiają się, że w Polsce pogorszą się warunki ukraińskich uchodźców, ich rodzin?

– W Polsce tworzy się atmosfera przedpogromowa. Mówię to z pełną odpowiedzialnością.

Trzeba postawić pytanie, czy politycy, którzy dziś sprawują władzę albo aspirują do jej sprawowania, będą mieli dość rozsądku, żeby te nastroje ostudzić? Zrozumieć skalę zagrożenia i zacząć naprawiać sytuację, dopóki jeszcze to możliwe. Oczywiście to nie umyka uwadze ukraińskich żołnierzy, którzy mają żony, dzieci i rodziców mieszkających w Polsce.

Mam przyjaciółkę z Kijowa, która w 2022 roku uciekła do Polski z trójką dzie-



Próbowałam przekonać matkę małego dziecka, żeby wyjechała z Ukrainy do Polski. Odpowiedziała: „Nie. Czytałam, co dzieje się w Polsce. Polacy nas już nie chcą”

MONIKA ANDRUSZEWSKA

ci. Kilka tygodni temu wyjechała z Polski do jednego z krajów bałkańskich. Napisała, że pierwszy raz od dawna czuje się bezpiecznie. Nie boi się, iż jej dzieci zostaną pobite za to, że mówią po ukraińsku. Uznała, że nie chce wychowywać dzieci w kraju, w którym muszą ukrywać własny język i pochodzenie.

Znam też ludzi, którzy wrócili do Ukrainy. Mówili, że wolą żyć pod rosyjskimi rakietami niż codziennie słyszeć w Polsce, żeby „wypierdalali”.

Nie zapomnę października ubiegłego roku, kiedy przyjechałam do Polski z przyjacielem, który walczył od 2014 roku. Na wojnę poszedł jako osiemnastolatek. Byłam przekonana, że ludzie będą chcieli porozmawiać z człowiekiem, który od ponad dekady walczył z Rosją. Ostatecznie zrobiło mi się wstyd, bo kiedy rozmawialiśmy po ukraińsku, spotykały nas nieprzyjemne komentarze. Nawet wykształceni ludzie domagali się, żeby przeprosił za Wołyń. Kiedy usłyszeli, że pochodzi z Winnicy, zaczęli przekonywać go, że „Winnica to Polska”. Spotkaliśmy też świetnych ludzi – żołnierz WOT pytał go o realia współczesnego frontu. Jednak ogólne wrażenie z tych spotkań pozostało bardzo smutne.

Ukraińcy myślą, że Polacy zmieniają też nastawienie do wolontariuszy, którzy tak jak ty ryzykują życie, by pomagać im?

– Są zszokowani poziomem agresji i treściami, jakie Polacy publikują na moim profilu na Facebooku. Pod każdym wpisem mam setki komentarzy.

Gdy wrzuciłam zdjęcie z pogrzebu przyjaciółki, ukraińskiej żołnierki, pisali: „dobrze, że nie żyje” albo drwili z jej trumny. Regularnie życzą mi śmierci i piszą, że Putin powinien nas wymordować.

Gdy pokazuję sprzęt kupiony dla żołnierzy, wyzywają mnie od „ukraińskich tirówek” i „prostytutek banderowców”.

W tym działaniu sporo jest rosyjskich trolli.

– Widzę, jak działają mechanizmy rosyjskiej wojny informacyjnej. Jednego dnia dostaję kilkadziesiąt niemal identycznych komentarzy obrażających mój wygląd. A następnego dnia pojawia się fala komentarzy, że jestem „żydobanderówką”. Potem kilkadziesiąt osób pisze, że rzekomo jestem transpłciowa, „bo wcale nie wyglądam jak kobieta”. I znowu jestem „prostytutką banderowców”.

Trudno uwierzyć, że kilkadziesiąt zupełnie niezależnych osób jednego dnia wpada dokładnie na ten sam pomysł. Widzę wśród tych komentarzy profile wyglądające na typowe konta tworzone do siania propagandy, ale też profile prawdziwych ludzi.

Są ich zdjęcia z dziećmi, czasem miejsce pracy. Nawet jeśli część komentarzy pochodzi z kont stworzonych do prowadzenia wojny informacyjnej, to pozostałe należą do zwykłych Polaków.

Najbardziej przeraża mnie to, że praktycznie nikt z tym nic nie robi. Nie widzę żadnej poważnej reakcji państwa ani skutecznej reakcji platform społecznościowych. Facebook potrafi zostawić komentarze, w których życzy mi się śmierci albo nawołuje do przemocy. A jednocześnie blokował moje konto po masowych zgłoszeniach o publikowaniu materiałów krytycznych wobec Rosji.

Myślisz, że Polacy nie będą już chcieli pomagać Ukrainie, Ukraińcom?

– Na szczęście jest druga strona tej historii. Razem ze Szczepanem Twardochem od wielu miesięcy prowadzę zbiórkę na portalu Zrzutka.pl. Wspieramy przede wszystkim oddziały zajmujące się dronami, obroną przeciwlotniczą oraz robotami naziemnymi do ewakuacji rannych. Te ostatnie są często jedyną możliwością wyniesienia rannego albo zabrania ciała.

Wspieramy jednostki rozwijające roboty bojowe, które potrafią transportować zaopatrzenie, stawiać miny czy prowadzić ogień zamiast człowieka.

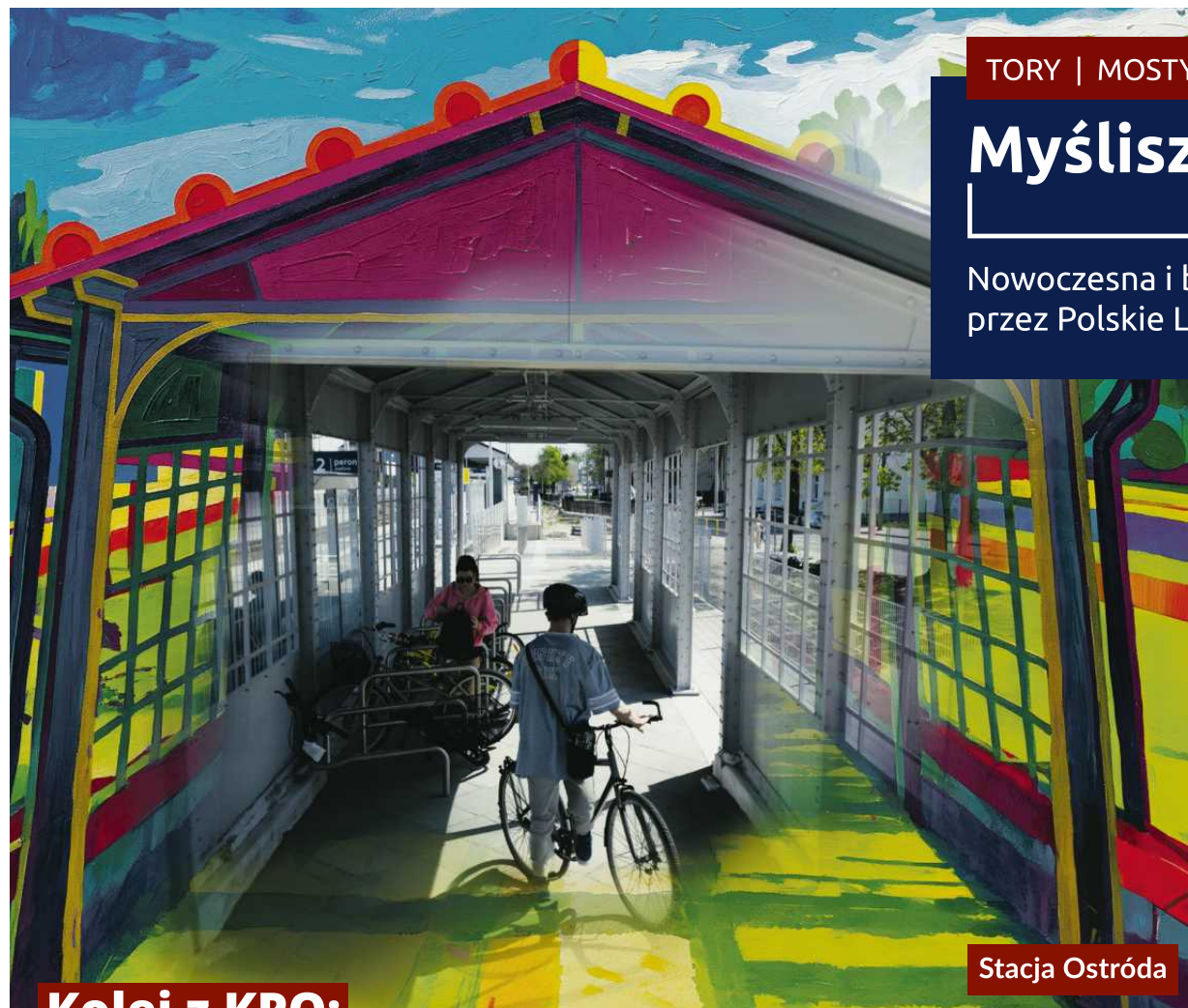
Paradoksalnie ostatnia awantura polityczna przyniosła coś, czego się nie spodziewałam. Po decyzji prezydenta Nawrockiego w sprawie Orderu Orła Białego ogłosiłam dodatkową zbiórkę na zakup amunicji śrutowej do zwalczania rosyjskich dronów FPV.

Chcieliśmy kupić pięć tysięcy naboju, ale dzięki ogromnemu odzewowi udało się zebrać środki aż na dziesięć tysięcy. Tyle naboju to szansa na zestrzelenie co najmniej tysiąca rosyjskich dronów FPV.

Dzięki takim zbiórkom ukraińscy żołnierze widzą inną Polskę. Kiedy przekazujemy im sprzęt, wiedzą, że nie kupił go rząd ani jakaś anonimowa instytucja.

Wiedzą, że za każdym dronem, pudełkiem amunicji są pieniądze zwyczajnych Polaków. Ludzi, którzy wpłacili dwadzieścia, pięćdziesiąt czy sto złotych, żeby pomóc komuś, kogo nigdy w życiu nie spotkają.

Dlatego nigdy nie zgodzę się z twierdzeniem, że Polacy odwrócili się od Ukrainy. Dzięki tej pomocy ukraińscy żołnierze poznają Polaków – nie tych z anonimowych komentarzy w internecie, ale tych, którzy ratują im życie. ●



TORY | MOSTY | TUNELE

Myślisz, że to abstrakcja? to mocny konkret

Nowoczesna i bezpieczna infrastruktura tworzona przez Polskie Linie Kolejowe S.A.

#NASZAKOLEJ



Stacja Ostróda

Nowa stacja Marcinkowice

Kolej z KPO:

Inwestycje, które naprawdę zmieniają mapę Polski

To już nie jest dyskusja o planach modernizacji kolei. Efekty widać w terenie — na peronach, torach i w rozkładach jazdy. Dzięki środkom z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności, realizowanym przez Polskie Linie Kolejowe S.A., kolej w Polsce staje się szybsza, bezpieczniejsza i bardziej przewidywalna.



Przystanek Warszawa Ursus Północny

W Małopolsce zmiany mają bardzo konkretny wymiar. Pociągi wróciły na trasę z Chabówki przez Rabkę-Zaryte do Nowego Sącza, a także na odcinek Nowy Sącz – Marcinkowice. To część większego procesu odbudowy południowego korytarza kolejowego, który przez lata pozostawał w złym stanie technicznym, a dziś ponownie staje się ważnym elementem krajowej sieci transportowej.

Jednocześnie zakończyło się drażenie najdłuższego tunelu kolejowego w Polsce pod Pisarzową. To symbol nowego etapu rozwoju infrastruktury – inwestycji wymagających zaawansowanych technologii, skomplikowanych prac inżynierskich i długofalowego myślenia o rozwoju transportu.

KPO na kolei to jednak nie jeden region i nie pojedyncza inwestycja. To szeroki program zmian obejmujący cały kraj.

Na Śląsku modernizowane są kluczowe odcinki w rejonie Rybnika i aglo-

meracji katowickiej. Przebudowywana jest także Częstochowa Towarowa – ważny punkt dla ruchu towarowego, wpływający na sprawność całej sieci w południowej Polsce.

Na Mazurach prace objęły m.in. Ostródę oraz linię Giżycko – Korsze. To nie tylko poprawa komfortu podróży w regionie turystycznym, ale przede wszystkim większa niezawodność połączeń tam, gdzie kolej często pozostaje jedynym realnym środkiem transportu.

W Augustowie powstało nowoczesne centrum sterowania ruchem kolejowym, które zmienia sposób zarządzania siecią – z lokalnego na cyfrowy, zdalny i systemowy. To jeden z mniej widocznych, ale kluczowych elementów całej transformacji.

Istotnym obszarem zmian pozostaje również bezpieczeństwo. W całym kraju modernizowane są przejazdy kolejowo-drogowe – montowane są nowe



Nowa estakada kolejowa w Kłodnem



Most w Obornikach

systemy sygnalizacji, rogatki i rozwiązania ograniczające ryzyko zdarzeń. Równolegle na stacjach i przystankach pojawiają się elektroniczne tablice oraz systemy dynamicznej informacji pasażerskiej, które ułatwiają planowanie podróży i dostęp do bieżących informacji.

W województwie opolskim zmodernizowane zostały ważne odcinki sieci kolejowej, między innymi trasy Częstochowa Stradom – Fosowskie – Opole oraz Pyskowice – Opole Groszowice. To inwestycje zwiększające przepustowość jednego z kluczowych węzłów komunikacyjnych kraju.

Na północnym zachodzie modernizowana jest Nadodrzancka – strategiczny korytarz kolejowy biegnący wzdłuż Odry, istotny zarówno dla ruchu towarowego, jak i połączeń międzyregionalnych. Po zakończeniu prac znikną ograniczenia prędkości wynikające ze stanu infrastruktury.

Na liście kluczowych projektów pozostaje także linia kolejowa nr 8, łącząca Warszawę, Radom, Kielce i Kraków. Jej modernizacja oznacza krótsze czasy przejazdu oraz większą stabilność jednego z najważniejszych pasażerskich korytarzy kolejowych w Polsce.

Na trasie Poznań – Piła prowadzone są prace zwiększające przepustowość linii kolejowej. W Obornikach most nad Wartą zyskał bliźniaczą konstrukcję, na której ułożono już drugi tor. To właśnie w tym miejscu od lat występowały istotne ograniczenia infrastrukturalne, które są obecnie stopniowo eliminowane.

Równolegle zmienia się także kolej w skali lokalnej. Nowe i przebudowane przystanki, takie jak Warszawa Ursus Północny, pokazują, że modernizacja obejmuje nie tylko największe węzły, ale również codzienne dojazdy mieszkańców aglomeracji.

Kolej z KPO nie jest więc pojedynczym programem inwestycyjnym, lecz spójną zmianą całego systemu transportowego – zmianą, którą coraz wyraźniej widać już nie w dokumentach, ale w codziennym ruchu pociągów.



Zmodernizowana i zelektryfikowana linia Giżycko – Korsze



Drażnienie tunelu kolejowego pod Pisarzową

Wiecej o projektach KPO realizowanych przez Polskie Linie Kolejowe S.A na stronie
www.plk-inwestycje.pl/projekty/krajowy-plan-odbudowy-i-zwiekszania-odpornosci/



Tomasz Nyczka

Prawo i Sprawiedliwość jest w największym kryzysie od lat. Kierownictwo partii podjęło w środę uchwałę, zgodnie z którą członkowie partii mają wystąpić ze stowarzyszeń „prowadzących działalność polityczną”. Rzecznik PiS Rafał Bochenek powiedział, że posłowie mają na to siedem dni, termin na podjęcie takiej decyzji upływa w najbliższy czwartek. Wyjaśnił, że jeśli się na to nie zdecydują, to „zostanie uruchomiona procedura wykluczenia z partii za pośrednictwem komitetu politycznego”.

Chodzi przede wszystkim o dwa stowarzyszenia: Rozwój Plus Mateusza Morawieckiego i Po Pierwsze Polska Jacka Sasina.

Jacek Sasin jeszcze w środę zadeklarował, że zamierza się podporządkować decyzji partii i że rozwiąże swoje stowarzyszenie. Inny z „maślarzy”, Tobiasz Bocheński, nawiązując do zaplanowanej na koniec lipca inicjatywy Mateusza Morawieckiego, stwierdził: – Jeśli odbędą się jakieś grille, to tylko pod logo PiS.

Tymczasem Morawiecki nie ma zamiaru rozwiązywać swojego stowarzyszenia. Były premier wydał oświadczenie, w którym przekonuje, że celem jego stowarzyszenia jest „budowa wielkiej Polski”. Jednocześnie deklaruje, że chce pozostać w PiS: – To wszystko możliwe jest tylko razem.

Prezes Jarosław Kaczyński powiedział w czwartek w internetowym kanale TAK!, że to, czy w PiS dojdzie do rozłamu, nie zależy od niego. Wyjaśnił, że działalność stowarzyszenia Morawieckiego dzieli partię. – My nikogo nie wyrzucamy. Domagamy się tylko najbardziej elementarnej lojalności wobec partii – stwierdził. A po południu rozmawiał z Morawieckim.

Konfederacja
zadowolona

Konfederaci uważnie obserwują to, co dzieje się w partii Kaczyńskiego. Nie ukrywają, że kryzys w PiS ich cieszy.

– Prezes Jarosław Kaczyński popełnia wyraźne błędy, partia zaczyna mu się rozchodzić. Dopuścił do tego, by w jego środowisku politycznym powstały takie stowarzyszenia, a wiadomo, że to mogło wyłącznie pączkować do czegoś niekorzystnego. Jeszcze kilka lat temu takie ruchy ośrodkowe, jakie są teraz w PiS, nie mogłyby się pojawić – mówi „Wyborczej” poseł Konfederacji Krzysztof Mulawa (Ruch Narodowy).

Narracja o tym, że Konfederacja, która „jeszcze nie rządziła”, to ta siła, która rozbija istniejący od dwóch dekad na polskiej scenie politycznej duopol PO-PiS, to jeden z głównych przekazów Konfederacji. W jednej z tych partii zaczęło teraz trzeszczeć.

– Ten układ powoli przestaje istnieć? – pytam.

Poseł Mulawa jest przekonany: – To na pewno jest początek końca duopolu. Nie wiemy tylko, jak szybko to się stanie, ale ten proces się już rozpoczął.



Kryzys w PiS niezwykłe cieszy Konfederację

Mimo ultimatum, które dostał od PiS, Mateusz Morawiecki nie chce zamknąć swojego stowarzyszenia.

W Konfederacji komentują: – Życzymy PiS i Morawieckiemu, żeby się rozpadli.

– PiS jest dziś trawiony przez ogień wewnętrznych konfliktów. To typowe dla partii władzy – mówi nam poseł Konfederacji Bartłomiej Pejo, wiceprezes Nowej Nadziei. – Po zwycięstwie Karola Nawrockiego PiS uwierzył, że wróci do władzy, co natychmiast spowodowało wojnę o przyszłe stolki i wpływy. Tam nie ma mowy o programie, chodzi wyłącznie o ambicje i pozycję – przekonuje.

Cztery prawicowe
partie?

Po prawej stronie sceny politycznej jest ostra konkurencja, ale odległości poszczególnych partii od siebie w sondażach się zmniejszają.

W ostatnim badaniu CBOS PiS ma 19,1 proc., ledwie 4 pkt proc. więcej niż Konfederacja Mentzena i Bosaka. A łącz-

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34444494

W sprzedaży!



TEMAT NUMERU:

ROZMOWY, KTÓRE RATUJĄ ZWIĄZKI

oraz:

- Pułapki terapii
- Czy można być szczęśliwym bez seksu
- Niewygodne pytania w związkach



Więcej o psychologii
czytaj na
wysokieobcasy.pl/zyclepiej

Po zwycięstwie Karola Nawrockiego PiS uwierzył, że wróci do władzy, co natychmiast spowodowało wojnę o przyszłe stolki i wpływy. Tam nie ma mowy o programie, chodzi wyłącznie o ambicje i pozycję

BARTŁOMIEJ PEJO

poseł Konfederacji, wiceprezes Nowej Nadziei

ne poparcie obu Konfederacji przewyższa notowania Prawa i Sprawiedliwości.

Co, jeśli Morawiecki wyjdzie ze swoimi ludźmi z PiS i założy własną partię, już czwartą na prawicy?

– To wtedy PiS będzie musiał podzielić się z nią swoim elektoratem. Nie widzę ewentualnych przepływów z Konfederacji czy Korony do nowej partii Morawieckiego. To może być tylko przepływ z PiS – mówi poseł Mulawa, i dodaje: – Elektorat Konfederacji jest często nawet dużo bardziej anty-Morawiecki niż anty-PiS. Dlatego nie obawiałbym się tej partii.

Posel Pejo dodaje, że „wydaje się, iż Mateusz Morawiecki jest zdeterminowany i scenariusz rozpadu jest realny”, ale zwraca uwagę na to, że „ostatnio Kaczyński wycofał się z radykalnego ultimatum, może zrobi to ponownie, choć to ostatecznie ukaże jego słabość i schyłek politycznej dominacji”.

– Dla Konfederacji to dodatkowe uwiarygodnienie. Konfederacja to prawica dążąca do wielkich zmian, PiS to partia marząca o władzy absolutnej dla samej władzy – podsumowuje poseł Pejo.

Morawiecki to dla Konfederacji największe zło

Konfederacja od lat wymierza ostrze swojej krytyki właśnie w byłego premiera Morawieckiego i jego rządy.

Gdy w marcu tego roku Kaczyński ogłosił, że kandydatem PiS na premiera będzie Przemysław Czarnek, konfederaci od razu go zaatakowali. Natychmiast próbowali „skleić” go z, jak podkreślają, szkodliwymi dla Polski rządami Morawieckiego, podkreślając, że był u niego ministrem, więc jest współodpowiedzialny – za politykę covidową, Zielony Ład, KSeF, system kaucyjny i inne rozwiązania.

W kontekście ewentualnej nowej partii Morawieckiego konfederaci mówią podobnym językiem.

Zamieszanie w PiS i ultimatum, jakie partia postawiła Mateuszowi Morawieckiemu, poseł Krzysztof Mulawa podsumowuje tak: – Życzmy PiS i Morawieckiemu, żeby się rozpadli. Morawieckiemu za Zielony Ład, otwarcie Polski na masową imigrację i podatki europejskie, a PiS za to, że nie odciął się od tego polityka pomimo zdrady polskiego interesu w Brukseli. ●

◀ **U góry od lewej: Przemysław Czarnek, Jarosław Kaczyński, Mariusz Błaszczak i Mariusz Gosek oraz przemawiający Sławomir Mentzen w miniony piątek w Sejmie**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ

/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Profesor może stracić tytuł



• **Rzecznik Dyscyplinarny dla Nauczycieli Akademickich AGH złożył wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec profesora do Komisji Dyscyplinarnej przy Radzie Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego**

FOT. MICHAŁ ŁEPECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rada Doskonałości Naukowej wznowiła postępowanie profesorskie Marka Jaszczura z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. To może być pierwszy krok do odebrania mu tytułu. Profesor ma na koncie aż 23 wycofane artykuły naukowe.

Alicja Gardulska

O sprawie prof. Marka Jaszczura, fizyka z Wydziału Energetyki i Paliw Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, poinformowało branżowe „Forum Akademickie”. Rada Doskonałości Naukowej postanowiła bowiem jeszcze raz przyjrzeć się jego dorobkowi naukowemu. Jak pisze: „powzięła informację o retrakcji publikacji kandydata, które m.in. stanowiły podstawę nadania tytułu profesora”. Decyzja rady zapadła w kwietniu, postępowanie trwa. To może być pierwszy krok do odebrania mu tytułu.

Dopisywanie autorów i plagiat

Prof. Jaszczur od kilku lat jest na celowniku łowców naukowych patologii. Jego sprawę jako pierwszy opisał portal For Better Science.

W ciągu ostatnich dwóch lat wydawcy wycofali aż 23 naukowe publikacje, których był współautorem. W większości przypadków powodem tych retrakcji było to, że do artykułów dodano nowych autorów już po tym, jak teksty dostały pozytywne recenzje. W jednym przypadku przyczyną retrakcji był plagiat.

Profesor jest rekordzistą. „Wśród 20 mln aktywnych badaczy na całym świecie są zaledwie 144 przypadki osób z taką liczbą retrakcji jak prof. Jaszczur. Naukowiec z AGH odpowiada za niemal jeden na dziesięć zretraktowanych artykułów z polskim współautorstwem od 2014 r.” – pisał w lutym portal Zero.pl, który także przeświecił dorobek naukowy badacza.

Jak ustaliła autorka tekstu, profesor zaczął w 2018 r. publikować z naukowcami z Iraku. W ciągu kilku lat jego statystyki wystrzeliły w górę. Dziś ma indeks Hirscha (wskaźnik, który pokazuje liczbę cytowań) na poziomie 45. To wynik uznawany za wybitny, którym raczej mogą się pochwalić nobliści.

Na łamach portalu Zero.pl prof. Jaszczur zaprzeczył, by „kiedykolwiek dostał propo-

zycję dopisania autora po etapie recenzji za jakiekolwiek wynagrodzenie”.

Czy straci tytuł?

Okazuje się, że aż cztery z wycofanych artykułów poświadczały wybitny dorobek profesora potrzebny do uzyskania profesury. Jaszczur wskazał je we wniosku, który złożył w 2023 r.

Przypomnijmy: kandydatka lub kandydat na profesora składa wniosek do Rady Doskonałości Naukowej. Jeśli wniosek przejdzie wstępną weryfikację, trafia do pięciu recenzentów. Każdy z nich ma cztery miesiące na przygotowanie opinii. Musi jasno określić swoje stanowisko: pozytywne lub negatywne. I ocenić, czy kandydat do tytułu ma „wybitne osiągnięcia naukowe krajowe lub zagraniczne”.

Prof. Jaszczur dostał pięć pozytywnych recenzji. RDN pozytywnie zaopiniowała wniosek i wysłała go do prezydenta. W czerwcu 2024 r. prezydent Andrzej Duda podpisał nominację.

Ustawa „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” nie odnosi się wprost do takiej sytuacji, odsyła do kodeksu postępowania administracyjnego. Tam, w art. 145 zapisano, że zamknięte postępowanie można wznowić m.in., gdy „wyjdą na jaw istotne dla sprawy nowe okoliczności faktyczne lub nowe dowody istniejące w dniu wydania decyzji, nieznane organowi, który wydał decyzję”.

W tym przypadku RDN uznała, że ta ustawowa przesłanka została spełniona. W związku z tym jeszcze raz przyjrzy się dorobkowi profesora. – Rada powinna rozstrzygnąć sprawę co do jej istoty, to znaczy ustalić, czy w świetle aktualnych ustaleń faktycznych i dowodowych, kandydat spełnia wymogi dotyczące nadania tytułu profesora – tłumaczy „Wyborczej” Artur Woźniak, dyrektor działu prawnego RDN. To oznacza, że dokonaniom prof. Jaszczura ponownie przyjrzy się pięcioro recenzentów.

Rada może podtrzymać wcześniejszą decyzję lub ją uchylić. Prof. Jaszczurowi przysługuje prawo złożenia wniosku o ponowne rozpatrzenie sprawy, a ostatecznie skarga do sądu administracyjnego.

Kubel zimnej wody

– Odbieram decyzję RDN, jako prawdziwe oburzenie profesury z dziedziny nauk technicznych na takie aberracje i firmowanie produkcji kiepskiej jakości publikacji, pochodzących z mało rzetelnych, zagranicz-

nych ośrodków naukowych, nazwiskiem polskiego profesora z uznanej uczelni – komentuje dla „Wyborczej” dr hab. Marek Wroński, autor artykułu w „Forum Akademickim” i emerytowany profesor Uniwersytetu Kaliskiego.

Wroński od lat tropi naukowych oszustów. – Takich profesorów jest w Polsce więcej, ale ich dorobek retrakcyjny jest oczywiście znacznie mniejszy, po 5-6 retrakcji. Niech to będzie „kubel zimnej wody” na ich profesorskie głowy – dodaje.

O naukowych patologiach pisaliśmy w „Wyborczej” wielokrotnie. Naukowcy oceniani są głównie na podstawie tego, gdzie i ile publikują. Od tego zależy ich awans, osiągane stopnie naukowe i premie, a często też powodzenie w konkursach grantowych. Na tej podstawie oceniane są też całe instytuty, a wynik ewaluacji przekłada się bezpośrednio na finansę uczelni.

Badacze różnie sobie radzą z punktową presją. Niektórzy wybierają drogę na skróty. Publikują w tzw. czasopismach drapieżnych, czyli stosunkowo młodych, wysoko punktowanych zagranicznych czasopismach, gdzie – za odpowiednią opłatą – wszystko idzie szybciej i prościej. Proces publikacji przypomina masową produkcję z niewielkimi wymaganiami co do jakości treści i ekspresowym procesem recenzyjnym.

Ale można iść jeszcze dalej. I nie tylko ułatwić sobie publikację, ale po prostu ją kupić. Naukowiec, który chce w nieuczciwy sposób napompować dorobek, korzysta z tzw. papierni (ang. paper mills), które oferują cały pakiet – artykuł wraz z publikacją w wysoko punktowanym czasopiśmie.

O komentarz poprosiliśmy Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie, która zatrudnia prof. Jaszczura. Usłyszeliśmy, że Rzecznik Dyscyplinarny dla Nauczycieli Akademickich AGH złożył wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec profesora do Komisji Dyscyplinarnej przy Radzie Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. – Rozprawa miała odbyć się w lipcu, ale została odroczonego do października – informujemy rzeczniczką uczelni Anna Żmuda-Muszyńska. Dodaje, że uczelnia zawiadomiła także prokuraturę, ale postępowanie umorzono.

– AGH zawiadomiła też RDN i być może to była przesłanka do wszczęcia ich postępowania – pisze nam rzeczniczką.

Prof. Jaszczur nie odpowiedział na naszą prośbę o komentarz. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34444492

Slówko
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki

Szukaj  w 

APLIKACJA
WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



Pobierz z



Pobierz w



• Typowany na przyszłego premiera gen. Gadi Eisenkot podczas wiecu inauguracyjnego kampanię wyborczą Jaszaru. 30 czerwca 2026 r.
FOT. REUTERS / AMIR COHEN

I uwzględnienie Palestyńczyków w koalicji rządzącej.

Ale sprawa palestyńska zawsze budzi skrajne emocje wśród prawicowych Izraelczyków, więc Eisenkot jest bardziej skłonny postawić na powolne gojenie się ran, mimo że obie strony potrzebują operacji. Tak czy tak, potencjalny rząd pod wodzą Eisenkota wydaje się Palestyńczykom bardziej stabilny i przewidywalny, niż to, co oferują Bennett i Lapid. A odsunięcie od władzy Benjamina Netanjahu, jak i jego faszystowskiej kliki, jest przecież dla Palestyńczyków sprawą nadrzędną.

Jest jeszcze jedna zasadnicza różnica między Eisenkotem a resztą szefów partii opozycyjnych, nie licząc Yaira Golana: tylko ten pierwszy wyraził zainteresowanie zbudowaniem rządu wspólnie z partiami arabskimi. Yair Lapid i Naftali Bennett mówią o koalicji „syjonistycznej”, czyli pozbawionej Palestyńczyków i Haredim, tj. Żydów ultraortodoksyjnych. Co myślisz o tendencji izraelskich polityków do wrzucania obu społeczności do tego samego worka?

– Żydzi ultraortodoksyjni i Palestyńczycy to dwie bardzo różne grupy. Palestyńczycy są przede wszystkim dużo bardziej aktywni zawodowo i ich wkład w budżet państwa jest nieporównywalnie większy. Żydzi ultraortodoksyjni nie służą w wojsku, ale popierają utrzymanie żydowskiego charakteru państwa zamiast bardziej sekularnego izraelskiego, a także aneksję Zachodniego Brzegu, bo stanowią tam coraz większy odsetek osadników.

Nie jest też jednak tak, że Haredim i izraelscy Arabowie nie mają ze sobą nic wspólnego – obie społeczności oczekują szerzej zakrojonych inwestycji w świadczenia dla najbiedniejszych i budżety lokalne, a także wzmacniania pozycji instytucji religijnych.

Służba wojskowa, z której co do zasady zwolnieni są Palestyńczycy z izraelskim obywatelstwem, jak i Haredim, stała się bez wątpienia jedną z najważniejszych kwestii nadchodzących wyborów. Gadi Eisenkot opowiada się za rozszerzeniem tego obowiązku wobec wszystkich obywateli Izraela: jak na tę propozycję zapatrują się izraelscy Arabowie?

– Eisenkot powoli sam reflektuje się w kwestii służby wojskowej i zaczyna rozumieć, że nie może oczekiwać takiej samej formy służby od każdej społeczności. Po pierwsze, tak długo jak Izrael definiuje się jako „państwo narodowe Żydów”, tak długo do Żydów będzie należał obowiązek służby na jego rzecz. Po drugie, nie jestem pewien, czy w interesie Izraela leży rozdanie broni 120 tys. Palestyńczyków w wieku poborowym, którzy widzą siebie jako obywateli drugiej kategorii, a jednocześnie czują dużą solidarność z ich ziomkami na Zachodnim Brzegu i w Gazie.

Czyli niemożliwym jest objęcie Palestyńczyków w Izraelu obowiązkową służbą w rzecz kraju?

– Tego nie powiedziałem. Możliwe, moim zdaniem, byłoby włączenie do wojska maksymalnie 15 proc. Palestyńczyków z izraelskim obywatelstwem, którzy pochodzą z rodzin pracujących w instytucjach państwowych. Reszta również mogłaby odebrać powołanie do służby, ale na rzecz ich społeczności, a nie IDF-u. Palestyńczycy już otwarcie mówią, że są gotowi podjąć pracę, ale dla dobra państwa i ich równej integracji, a nie wyłącznie Żydów, a to ważne rozróżnienie.

Myślę, że gdyby Eisenkot nazwał swoją propozycję „wolontariatem społecznościowym”, to nie wzbudziłoby to większych kontrowersji. Być może młodzi Palestyńczycy mogliby wesprzeć lokalne służby porządk-

Izrael. Władza zmieni się po wyborach

Nie zdziwiłbym się, gdyby Netanjahu zniknął następnego dnia po wyborach i osiadł na stare lata na Florydzie – mówi w rozmowie z „Wyborczą” Mohammad Darawshe.

ROZMOWA Z
MOHAMMADEM DARAWSHEM
politologiem

KACPER MAX LUBIEWSKI: Wybory parlamentarne w Izraelu odbędą się 27 października. Co przed wyborami mówi izraelska ulica?

MOHAMMED DARAWSHE: Ten rząd Netanjahu będzie pierwszym, który nie rozpadł się w trakcie swojej kadencji, aż od 1988 roku! To niebywale osiągnięcie izraelskiej skrajnej prawicy. Mimo że wszystkie prognozy wskazują na jego przegraną w październiku, to zasadniczym pytaniem jest, czy Netanjahu nie opóźni wyborów. Mógłby przecież wywołać kolejną wojnę, a tym samym zyskać kolejne kilka miesięcy u władzy.

Zalóżmy jednak, że wybory odbędą się bez opóźnień: wygląda na to, że kolejnym premierem Izraela zostanie lider centrowego ugrupowania Jaszar [hebr. „prosto”, „naprzód” lub „szczerze” – red.]. Gadi Eisenkot. Jego partia jest nowa, więc nie ma reprezentantów w Knesecie i faktycznie ma on reputację człowieka szczerze-

go i nieskażonego brudną polityką – mimo że w przeszłości był posłem, a nawet ministrem.

Urodzony w 1960 roku Eisenkot kojarzy się przede wszystkim z bezpieczeństwem, bo jest generałem i byłym szefem sztabu generalnego armii izraelskiej w latach 2015-2019.

Podczas wojny w Gazie stracił też syna i dwóch bratanków, więc oprócz szacunku, wzbudza też w społeczeństwie współczucie.

Pozostałe twarze opozycji, jak Naftali Bennett czy Yair Lapid [współliderzy centrowej partii Razem i rotacyjni premierzy w latach 2021-2022], to zawodowi politycy bez poważnego backgroundu wojskowego, a Netanjahu znany był kiedyś jako Mr. Security.

Chyba nie muszę mówić, dlaczego stracił ten przydomek.

Jak Eisenkota postrzegają Palestyńczycy? Co się o nim mówi w Nazarecie i innych arabskich miastach w Izraelu?

– Eisenkot jest najlepszą i najbardziej realistyczną alternatywą na objęcie stanowiska premiera, choć z perspektywy Palestyńczyków nie jest oczywiście kandydatem idealnym. Nie wywodzi się z obozu aktywistycznego i pokojowego, ale na-

leży wspomnieć, że nominalnie opowiada się za rozwiązaniem dwupaństwowym.

Palestyńczycy widzą w nim polityka o umiarkowanych poglądach i popierają jego gotowość do zaproszenia do koalicji rządzącej partii arabskich.

Nawet Yair Lapid, który jest bardziej na lewo od Eisenkota, nie ma odwagi tego otwarcie powiedzieć. Są natomiast i tacy, którzy utrzymują, że zamiast bratać się z palestyńskimi posłami, Eisenkot będzie wolał odebrać tuż po wyborach kilku posłów Likudu. To oznaczałoby bardziej prawicowy rząd, który nie byłby gotowy na wznowienie procesu pokojowego.

No właśnie – czy Eisenkot jest w ogóle gotowy na bardziej ambitną politykę względem Palestyńczyków, czy powinniśmy spodziewać się wyciszenia i powrotu do zarządzania konfliktem, a nie prób jego rozwiązania?

– O planach Eisenkota w tej kwestii dużo powie nam skład jego rządu. Jeśli jego cele zakładają powrót do procesu pokojowego, to warunkiem byłby dobry wynik Demokratów Yaira Golana, liberalno-lewicowej partii, obecnie czwartej w sondażach.

kowe, a tym samym wspomóc walkę z kryzysem przestępczości? Być może dwie trzecie z nich mogłoby pomóc w administracji lokalnej, a pozostała jedna trzecia odbyć wolontariat w pobliskich żydowskich społecznościach? Oczywiście przy jednoczesnym zapewnieniu, że część Żydów też będzie odbywać własną służbę w społecznościach arabskich. Potencjalnych rozwiązań jest bardzo wiele.

Porozmawiajmy teraz o partiach arabskich, które startować będą w październikowych wyborach. W wyborach w 2020 roku, gdy połączyły siły w ramach tzw. wspólnej listy, ich komitet otrzymał aż 15 mandatów, czyli najwięcej w historii. Dzisiaj społeczność palestyńska nie potrafi się dogadać co do wspólnego startu, choć osobno partie arabskie zdobędą tylko 10 miejsc w Knesecie. Gdzie leży problem?

– Między partiami arabskimi istnieje przede wszystkim ogromna różnica ideologiczna. Ra’am, konserwatywna partia Mansura Abbasa, chce być częścią przyszłego rządu; natomiast lewicowcy z Hadasz-Tal i Baladu, pozostałych dwóch dużych partii nie chcą. Abbas jest gotowy wejść do koalicji rządzącej, żeby pomóc rozwiązywać problemy gospodarcze i socjalne izraelskich Arabów, nawet za cenę odstąpienia kwestii okupacji Zachodniego Brzegu na osobny tor.

Abbas zaproponował też pozostałym partiom sojusz do czasu wyborów, ale pod warunkiem, że inne partie nie będą go krytykować za jego decyzję o wejściu do rządu. Na takie umowy wśród Palestyńczyków nie ma jednak zgody.

Innym problemem jest podział miejsc na liście: nikt nie chce tych mniej pewnych w drugiej dziesiątce. Intuicja podpowiada mi, że to właśnie ten drugi, dużo bardziej prozaiczny spór uniemożliwił zawiązanie drugiej wspólnej listy. Choć możliwą byłaby jeszcze koalicja samych lewicowych partii arabskich, już bez Ra’am-u. Musimy poczekać i zobaczyć, czy palestyńscy politycy będą gotowi postawić dobro swoich społeczności nad dobro partii.

A czy w palestyńskim życiu politycznym w samym Izraelu widać wpływ ataku 7 października i wojny w Gazie? Czy doprowadziły głębszych zmian wśród izraelskich Arabów?

– Przez ostatnie trzy lata widoczne są przede wszystkim dwie szkoły myślenia: pierwsza, prowadzona przez Mansura Abbasa, zakłada większą integrację z izraelskim społeczeństwem. Zaleca, żeby powstrzymać emocje, żeby skupić się na tym, na co mamy wpływ, jak rozwój naszych miast czy lepsza edukacja.

Inni Palestyńczycy, szczególnie ci spod znaku partii Hadasz-Tal, mówią, żeby zdystansować się od izraelskiego społeczeństwa najbardziej jak to możliwe... Skoro Żydzi nie chcą żebyśmy byli głosem rozsądku” – mówią –, to przynajmniej bądźmy głosem sprawiedliwości”. Ale obawiam się, że wojna w Gazie przede wszystkim pozbawiła społeczność arabską w Izraelu nadziei. Badania już teraz pokazują, że jeśli nie będzie wspólnej listy, to do wyborów może pójść mniej niż połowa z nas. A jeszcze sześć lat temu frekwencja wyniosła 65 proc.

Dlaczego wspólna lista bądź jej brak tak bardzo wpływa na to, czy izraelscy Arabowie będą głosować? Przecież wybór wśród partii mają taki sam, a kryzysy, które dotyczą tę społeczność, nie znikają w zależności od tego, w jakim kształcie startują ich przedstawiciele.

– Różnicą jest przede wszystkim poczucie jedności wśród Palestyńczyków w Izraelu. Jeśli partie arabskie pokażą, że są w stanie odłożyć na bok swoje różnice na rzecz większego wpływu naszej społeczności na politykę Izraela, to Palestyńczycy za nimi pójdą. Nawet jeśli będą musieli głosować z zatkany nos. Nasi politycy muszą nam pokazać, że na problemy dotyczące kolektywu, trzeba odpowiadać kolektywnie. Ale za niską partycypację polityczną wśród izraelskich Arabów odpowiadają też błędy izraelskich Żydów. W kampanii w 1999 roku Ehud Barak powiedział, że podejmie negocjacje ze stroną palestyńską, a jego celem będzie wyeliminowanie dyskryminacji wobec mniejszości w Izraelu. I Barak wygrał te wybory przy frekwencji wśród Palestyńczyków na poziomie 77 proc.

Gdy Palestyńczycy w Izraelu czują sprawczość, przekłada się to nie tylko na lepsze wyniki partii arabskich, ale też całego obozu pokojowego. Dzisiaj tylko Yair Golan, szef lewicowych Demokratów, aktywnie walczy o głosy społeczności arabskiej i wychodzi mu to nawet całkiem nie-



Mohammad Darawshe

• Politytolog, dyrektor izraelsko-palestyńskiego Centrum na rzecz Wspólnego Społeczeństwa „Givat Haviva”, ekspertem do spraw polityki palestyńskiej

źle; nie zdziwiłbym się, gdyby Palestyńczycy oddali mu w tych wyborach jeden mandat.

Porozmawiajmy jeszcze o jednej społeczności, której losy ważą się podczas tych wyborów: o izraelskiej skrajnej prawicy, rozsianej gdzieś między Likudem a partiami osadniczymi. Jak to się stało, że Meir Kahane, ojciec izraelskiego faszyzmu, był wygwizdywany w Knesecie w latach 80., a dzisiaj jego ideologiczni potomkowie są ministrami w rządzie? Gdy pytam o to izraelskich Żydów, to wskazują zazwyczaj na wysoki przyrost naturalny wśród religijnej części społeczeństwa oraz traumę Drugiej Intifady, czyli palestyńskiego powstania w latach 2000-2005, charakteryzującego się samobójczymi atakami terrorystycznymi.

– To na pewno ważne, ale nie jedyne przyczyny. Z perspektywy czasu myślę, że wypowiedź Ehuda Baraka z 2001 roku po upadku negocjacji pokojowych o tym, że, „nie ma po stronie palestyńskiej partnerów do pokoju” była katastrofalna.

Izraelczycy, którzy według sondaży, większościowo popierali wtedy zawarcie porozumienia z Palestyńczykami, nagle poczuli, że ich wiara w pokój była daremna; to zdemobilizowało część społeczeństwa, a część popchnęła w ramiona prawicy.

Innym poważnym błędem Izraela było wzmacnianie Hamasu celem osłabienia Fatahu i Autonomii Palestyńskiej. Strategia ta zakładała, że podzieleni Palestyńczycy nie będą stanowili zagrożenia dla Izraelczyków, ale taki sposób myślenia doprowadził nas do ataku 7 października.

Jest w tym wszystkim jeszcze postać Benjamina Netanjahu.

– Netanjahu w 2009 roku zrozumiał, że żeby przetrwać politycznie, musi karmić dwie społeczności w Izraelu: Żydów ultra-ortodoksyjnych i ruch osadniczy. Jeśli da im pieniądze, to ci zagłosują za wszystkim, co proponuje Likud. Tylko że ich apetyt rósł w miarę jedzenia i dzisiaj Netanjahu jest zakładnikiem ich partykularnych interesów.

Bibi ma też niebывały talent do usuwania swoich przeciwników, bo posiada nadludzkie wręcz zdolności manipulacji. Netanjahu najpierw zbliża innych polityków do siebie, a potem ich od siebie, politycznie i osobiście, uzależnia. Gdy ci zda-

ją sobie sprawę, w jak żalosnej sytuacji się znaleźli, jest już po nich. Tak było z Tzipi Liwni, Bennym Gantzem czy obecnym prezydentem, Icchakiem Herzogiem – ten ostatni, choć nadal na swojej pozycji, jest na usługach Bibiego. To byli ludzie, którzy dzierżyli ważne teki ministerialne i przewodzili partiom z wieloma posłami. Dzisiaj politycznie nic nie znaczą.

Ostatnią rzeczą, o której należy wspomnieć, jest odpuszczenie sprawy pokoju przez społeczność międzynarodową przez ostatnie dwie dekady. Nadejście Donalda Trumpa dodało Netanjahu animuszu i poczucia, że tak długo, jak amerykański prezydent jest po jego stronie, nie ma granicy, której nie może przekroczyć – w przenośni i dosłownie.

Zalóżmy jednak, że nawet fart oraz zmysł polityczny Netanjahu nie są nieskończone i że przegra jesienne wybory. Co oznacza to dla izraelskiej prawicy i dla ruchu osadniczego? Czy nie powinniśmy obawiać się zamieszek lub nawet wojny domowej, jeśli uzbrojona po zęby i sfanatyzowana społeczność osadników poczuje się zagrożona?

– Jeśli chodzi o Netanjahu, to nie zdziwiłbym się, gdyby się okazało, że zniknie następnego dnia i osiedli się na stare lata na Florydzie. Ruch osadniczy to inna historia. Niektórzy w Izraelu mówią o najczarniejszym scenariuszu, w którym osadnicy obwieszczają niepodległość „Judei”, czyli osiedli na Zachodnim Brzegu. Nie sądzę, żebyśmy zaszli aż tak daleko, ale musimy pamiętać, że radykalna prawica kontroluje teraz wszystkie agencje wywiadu, policję czy wysokie stanowiska w administracji publicznej.

Więc kimkolwiek będzie nowy premier, szybko zobaczy, że problemem nie tylko jest społeczeństwo, ale też ekstremiści okopani w strukturach państwowych.

Dużo zależy od konkretnych ministrów: jeśli szefem Ministerstwa Obrony Narodowej zostanie lewicowy Yair Golan, a Ministrem Finansów centrolewicowy Yair Lapid, to Izrael mogą czekać głębokie zmiany.

Ale jeśli ich partie odniosą słabsze wyniki i na czele kluczowych ministerstw wyłądują prawicowcy, to mogą sobie nie poradzić pod naporem najbardziej skrajnych pracowników swoich resortów. ●

Rozmawiał Kacper Max Lubiewski

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34441790

DO 23 LIPCA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”

— na sierpień u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



**CENA
199,99 zł**
OSZCZĘDZISZ
CO NAJMNIEJ
46 zł**



**Dostęp także do
Wyborcza.pl***

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-16). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej.

**Cena sugerowana. Kwota oszczędności wynika z różnicy ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Hołd dla artysty bez pytania o zgodę

Holdem miejska instytucja kultury tłumaczy przerozbień dzieła artysty Igora Omuleckiego przy pomocy sztucznej inteligencji i prezentację na wystawie. Twórca nie dał zgody, ale kurator wystawy twierdzi, że nie musiał.

Justyna Sobolak

Któregoś dnia dr hab. Igor Omulecki, artysta wizualny, fotograf i akademik, otrzymał e-maila od Adama Mazura, historyka sztuki, kuratora, a od listopada 2022 roku dyrektora łódzkiej miejskiej instytucji kulturalnej inLodz21.

– Otrzymałem wiadomość mailową z informacją o zbliżającym się dwudziestolecu wystawy „Nowi Dokumentaliści” oraz o przygotowywanym przez Adama Mazura projekcie dotyczącym AI. W mailu znalazły się pytania o to, czy pracuję z AI, a także prośba o wypełnienie kwestionariusza. Towarzyszyła temu jedynie bardzo ogólna informacja, że powstający projekt zostanie pokazany podczas Fotofestiwalu w Łodzi. Ze względu na dawną współpracę z nadawcą i sygnalizowany charakter badawczy projektu wypełniłem ankietę. Nie udzielałem jednak żadnych zgód. Nie śledziłem też dalej specjalnie losów tego projektu – wyjaśnia Igor Omulecki.

Niedługo później w serwisie społecznościowym natknął się na wystawę „Halucynacje obrazu. Polska fotografia po AI” w ramach projektu „Starzy nowi dokumentaliści”, zorganizowaną przez inLodz21, miejską instytucję kultury. A tam zobaczył przetworzone swoje zdjęcie „Rycerz”.

To jedna z najpopularniejszych fotografii Igora Omuleckiego. Powstała po zakończonej rekonstrukcji bitwy pod Grunwaldem w 2005 roku. Rycerz siedzi na kamieniu: w jednej ręce trzyma szablę, w drugiej – charakterystyczną, czerwoną tarczę z trzema białymi pasami. W tle są drzewa, a dalej – ludzie.

Wyhalucynowana wersja

Na obrazie, który znalazł się na wystawie tarcza rycerza ma ten sam kolor i wzór, ale trochę inny kształt, miecz jest wydłużony, hełm zamknięty, drzewa mniej przereźnione, a ludzie bliżej i bardziej widoczni. Okazało się, że taki efekt wypluła AI. Jako autorzy podpisali się kurator wystawy Adam Mazur oraz artysta Marcin Kozłowski, a tytuł brzmiał: „After Igor Omulecki”.

Igor Omulecki zerknął do publikacji towarzyszącej wystawie „Starzy nowi dokumentaliści”. Adam Mazur pisze w niej, że „zdjęcie wykonane przez Igora Omuleckiego podczas rekonstrukcji bitwy pod Grunwaldem samo w sobie jest fantasmagoryczną wizją polskości. Wyhalucynowana wersja idzie dalej: nie ma utrudzonego bitwy rycerza, nie ma Grunwaldu, nie ma też obronionej przed nawałą teutońską Polski. Nawet kamień jest efektem generacji, która do złudzenia przypomina stary nowy dokument”.

I tłumaczy, że w wystawie „chodzi o to, by potraktować dawny dokument jako materiał, na którym widać pęknięcie między śladem a generacją. Zamiast sentymen-

nego odtwarzania dawnego etosu lepiej zmierzyć się z zasobem i przepuścić nowych dokumentalistów przez narzędzie generatywne”.

Igor Omulecki był co najmniej zaskoczony. Nikt, jak twierdzi, nie zapytał go o zdanie i zgodę na „przepuszczenie” jego pracy przez „narzędzie generatywne”.

– Napisałem do Adama Mazura, dostałem odpowiedź, że ta wystawa jest dla mnie w holdzie. To taki hold, o którym nie jestem ani informowany, ani pytany o zgodę. A przecież mieliśmy kontakt e-mailowy i telefoniczny, mogliśmy o tym porozmawiać – zauważa artysta.

Kluczowe jest dla niego, że cała sytuacja ma miejsce w czasach, w których toczy się dyskusja o granicach wykorzystania AI.

– Jeśli kurator i inny artysta, obaj akademicy, sięgają po prace innego twórcy i zawłaszczają je przez proste przetworzenie bez pytania, to mam duże obawy o przyszłość. To, co się stało, jest złe dla artystów – stwierdza Igor Omulecki.

„Projekt” badawczy

Adam Mazur, kurator wystawy, twierdzi, że z Igorem Omuleckim zna się od dawna i pokazywał „Rycerza” już w 2006 roku na wystawie „Nowi dokumentaliści” w Centrum Sztuki Współczesnej na Zamku Ujazdowskim w Warszawie.

Wystawa „Halucynacje obrazu. Polska fotografia po AI” w Kamienicy Hilarego Majewskiego w Łodzi wychodziła, jak twierdzi, od tamtej ekspozycji i konstatacji, że fotografia dokumentalna traci rację bytu.

– Igor Omulecki, jako artysta niegdyś dokumentalny, a w ostatnich latach aktywnie posługujący się manipulacją obrazu oraz narzędziami AI, był przeze mnie zaproszony do udziału w projekcie i odpowiedział bardzo ciekawie na pytania z kwestionariusza, który dostępny był na wystawie. Z powodu podróży Igora nie spotkał się i nie rozmawialiśmy o szczegółach. Praca wygenerowana przeze mnie i Marcina Kozłowskiego jest częścią projektu badawczego i przetworzenia większego zasobu archiwum „Nowych dokumentalistów”. Praca „After Igor Omulecki” nie jest dziełem Igora Omuleckiego. Każdy, kto był na wystawie widzi różnice w kompozycji, strukturze, detalach i kolorystyce, o formacie nie wspominając – mówi Adam Mazur.

Kieruje do kwestionariusza wypełniony przez Igora Omuleckiego. – Tak, jak Igor Omulecki zauważył w swoich odpowiedziach na pytania do kwestionariusza AI, to domena sztuki apropriacji, klasycznej formy postmodernizmu, w której używanie obrazów już istniejących jest na porządku dziennym. Zgadza się również z Igorem, że fotografia jest dziś jedynie punktem wyj-



■ Z lewej oryginalna praca „Rycerz” Igora Omuleckiego. Z prawej: zdjęcie autorstwa Marcina Kozłowskiego i Adama Mazura. FOT. MATERIAŁY IGORA OMULECKIEGO

Jeśli kurator i inny artysta, obaj akademicy, sięgają po prace innego twórcy i zawłaszczają je przez proste przetworzenie bez pytania, to mam duże obawy o przyszłość

IGOR OMULECKI

ścia w tworzeniu obrazów przez narzędzia cyfrowe. Dlatego praca na wystawie „After Igor Omulecki”, co napisałem Igorowi, jest rodzajem hołdu dla niego jako „starego nowego dokumentalisty” i zarazem nawiązuje bezpośrednio do cyklu „After Walker Evans”, amerykańskiej klasyki Sherrie Levine, która przeffotografowała prace wybitnego dokumentalisty, pytając w ten sposób o naturę fotografii i autorstwa w fotografii. To podręcznikowa seria i myślę, że Igor jako wykładowca akademicki wie, że studenci drugiego roku już muszą znać tego rodzaju praktykę – zauważa kurator.

Tyle tylko, że w kwestionariuszu Igor Omulecki, owszem, przyznaje, że korzysta z AI, ale odnosząc się do sztucznej inteligencji, stanowczo zauważa: „Wiele zależy od tego, kto używa danego narzędzia, w jaki sposób to robi oraz do czego ono służy. Istotne jest, czy narzędzie generatywne jest używane automatycznie i bezrefleksyjnie, czy świadomie, a także w jakim kontekście i celu zostaje zastosowane. Nadal widzę wyraźną różnicę między mechanicznym generowaniem a świadomym, kontrolowanym tworzeniem. W takim ujęciu kwestia autorstwa i kontroli pozostaje ważna i czytelna”.

Igor Omulecki twierdzi, że nie został poinformowany, iż udział w kwestionariuszu oznacza zgodę na przerobienie jego dzieła. I ma rację. Adam Mazur sam przyznaje, że „nie było podstaw do występowania o zgodę czy tworzenia umów na tworzenie prac z użyciem AI”. Dlaczego? – Bo nie mają nic wspólnego z oryginałem, z punktu widzenia prawa autorskiego są pastiszem, choć wolę słowo „holdem”, prac historycznych – mówi.

Przywołuje moment powstania fotografii. – Protestowali malarze i krytycy w rodzaju Charlesa Baudelaire’a, wieszcząc koniec sztuki i malarstwa. Wynalazek fotografii wyznacza moment w historii, w którym techniczne narzędzia zastępują pracę manualną, również w sztuce. Nie jestem luddystą i nie niszcę maszyn, bo zabiorą mi pracę. Protesty tego typu uważam za przejaw naiw-

ności i próbę wyparcia zachodzących zmian technologicznych. Powrót do czasów przednowoczesnych jest zapewne możliwy, ale mnie nie interesuje. Wystawa i działania artystów pokazują, jak sobie radzą i używają nowego narzędzia, jakim jest sztuczna inteligencja – twierdzi Adam Mazur.

Na pytanie, czy można dowolnie używać AI, przerabiać dzieła bez zgody ich twórców, Adam Mazur, twierdzi, że „tak”. – Tak robili dadaiści, surrealiści, konceptualiści, postmoderniści itd. Na wystawie prezentowany był klasyczny film prof. Józefa Robakowskiego przerobiony przez sztuczną inteligencję i Przemka Dzienisa, profesor uznał, że to kolejna odsłona, kolejne życie jego dzieła i moim zdaniem ma rację. Motywy artystyczne, przeróbki, pastisze i kopie znane są od starożytności i stanowią o dynamice kultury artystycznej.

Sam od kilku lat, jak twierdzi, wystawia dzieła przetwarzane przez AI i publiczność co do zasady nie odróżnia wytworów AI od rękodzieła artystycznego. – Wystawa zadaje pytanie, jak daleko można pójść w tym kierunku. Wystawa dotyczyła generacji i jej granic, wygenerowany był tytuł, plakat, tekst prasowy, wszystkie tłumaczenia, redakcja i korekta były również zrobione przez AI itd. – mówi.

Wygodny mit

Reprezentujący Igora Omuleckiego, mecenas Marcin Maruszczak z kancelarii YLS Law Office traktuje sprawę wystawy nie jako incydent, lecz jako zapowiedź.

– Problemy, jakie sztuczna inteligencja stwarza dla twórców, dopiero się zaczynają i będą się mnożyć z każdą kolejną wystawą, publikacją i „autorskim cyklem badawczym”, w którym cudze dzieło ma stanowić podstawę do przyciągnięcia audytoria, ale pod płaszczykiem dozwolonej modyfikacji – uważa prawnik.

Rozwiewa wygodny dla niektórych mit. – Prawo autorskie nie milczy w sprawie AI. Obowiązujące przepisy tj. m.in. ustawa



o prawie autorskim, dyrektywy UE oraz najnowsze orzecznictwo TSUE – już dziś dość skutecznie chronią twórcę. Sam Trybunał przesądził, że wyjątek pastiszu nie jest „workiem bez dna”, który legitymizuje każde twórcze wykorzystanie cudzego utworu tylko dlatego, że powołano się na wolność sztuki czy nowość technologii. Mimo to naruszyiele będą konsekwentnie powoływać się na AI jako na coś „nieuregulowanego” – na prawną szarą strefę, w której odpowiedzialność miałyby się rozmywać. To zabieg retoryczny, a nie stan prawny. Nowość narzędzia nie tworzy próżni prawnej. Tworzy jedynie pokusę, by pod jej pozorem uchylić się od dawno istniejących obowiązków – uważa mecenas Marcin Maruszczak.

W sprawie Igora Omuleckiego prawnik oddziela dwa obszary. Pierwszy to wykorzystanie cudzej twórczości bez zgody. – Publiczna prezentacja, udostępnienie i rozpowszechnienie, także w postaci plików do pobrania, dzieła powstałego na podstawie fotografii Igora Omuleckiego, bez jego zezwolenia. To klasyka prawa autorskiego: korzystanie z opracowania zależy od zgody twórcy utworu pierwotnego a wystawienie i udostępnienie mieszczą się w jego prawach majątkowych. Etykieta „AI” niczego tu nie zmienia – twierdzi Marcin Maruszczak.

Drugi, głębszy, to zasilenie systemu AI cudzą twórczością bez zgody autora. – I tu pojawia się problem, którego naruszyiciel nie może przemilczeć: nie dysponujemy jakąkolwiek informacją o zakresie, miejscu i sposobie przesłania utworu do systemu. Ta nieprzejrzystość obciąża tego, kto proces kontrolował. AI nie jest podmiotem prawa – nie ma woli, nie ponosi winy, nie może zostać pozwana. Decyzję o tym, by wprowadzić cudze chronione dzieło do generatora i opublikować rezultat, podejmu-

je człowiek albo instytucja. To ich wybór, ich staranność albo jej brak, i ich odpowiedzialność. Narzędzie nie rozgrzesza operatora. Konkluzja jest prosta. Twórcy nie muszą czekać na nową ustawę, by bronić swoich praw – istniejące przepisy już im to umożliwiają – zauważa mecenas.

Prawnik Igora Omuleckiego wysłał pismo do instytucji inlodz21, która zorganizowała wystawę. Zarzucił „bezprawne przetworzenie” i wezwał do zapłaty 20 tys. zł zadośćuczynienia za naruszenie praw autorskich. Choć w piśmie instytucja zapewniła, że nie doszło do naruszenia praw autorskich, przywołując przy tym szereg orzeczeń sądu i powołując się na „pastisz”, to prace Igora Omuleckiego z wystawy usunięto.

– Otrzymaliśmy pismo od prawnika Igora. Odebraliśmy je w czwartek, a wystawa skończyła się w weekend, 28 czerwca, który był najbardziej upalny w czerwcu i galeria była zamknięta. Problem rozwiązał się więc sam. W sieci usunęliśmy prace, bo jeśli Igor Omulecki nie chce takiego holdu, to nie będziemy na siłę robić z niego klasyka. Nie rozumiem jedynie roszczenia finansowego: 20 tys. zł odszkodowania i 40 tys. zł zadośćuczynienia. Wystarczyło spotkać się i porozmawiać, ale to osobny temat – twierdzi Adam Mazur.

Powinien być dobry przykład

O to, jak do wykorzystania dzieł twórcy podeszła miejska instytucja zapytaliśmy w Urzędzie Miasta w Łodzi. UM przekazał, że inLodz21 posiada pełną, odrębną osobowość prawną i funkcjonuje jako samodzielny podmiot, niezależny od struktury magistratu.

„Działa na podstawie przepisów ustawy o organizowaniu i prowadzeniu insty-

tucji kulturalnych. Ta konstrukcja prawna określa jej niezależność merytoryczną i artystyczną” – podał urząd.

Urszula Święcicka, prezes Związku Polskich Artystów Plastyków, twierdzi, że sytuacja związana z pracą „After Igor Omulecki” pokazuje, jak szybko rozwój technologii wyprzedza obowiązujące standardy etyczne i praktyki instytucji kultury. – ZPAP stoi na jednoznacznym stanowisku: przerabianie dzieł artystów z użyciem z AI bez ich wiedzy i zgody narusza zarówno etykę zawodową, jak i prawo autorskie. Każda forma opracowania cudzego utworu – także wygenerowana przez AI – wymaga zgody autora. Zmiana dzieła bez wiedzy twórcy narusza jego osobiste prawa autorskie, w tym prawo do integralności utworu – uważa prezes ZPAP.

Pytana o to, czy instytucje kultury powinny dawać przykład w zakresie korzystania AI, twierdzi ze zdecydowanie tak. – Instytucje publiczne mają obowiązek działać transparentnie, respektować prawa twórców i jasno komunikować użycie narzędzi AI. Najbardziej właściwą praktyką jest współpraca z artystą – jego zgoda, udział lub licencjonowanie materiału. Czy takie działania mogą tworzyć niebezpieczny precedens? Niestety tak. Jeśli instytucja kultury prezentuje przeróbki dzieł żyjących artystów bez ich zgody, wysyła sygnał, że takie praktyki są dopuszczalne. To osłabia pozycję twórców i wzmacnia błędne przekonanie, że publicznie dostępne prace mogą być dowolnie wykorzystywane jako „paliwo” dla algorytmów – mówi.

Podsumowuje, że AI jest potężnym narzędziem, ale nie może być usprawiedliwieniem dla pomijania praw twórców. Środowisko artystyczne oczekuje od instytucji kultury najwyższych standardów etycznych i pełnego poszanowania pracy artystów. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34444281



Starosta Zamojski
ul. Przemysłowa 4
22-400 Zamość
GKN.6821.2.7.2026

Zamość, dnia 16.07.2026 r.

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE WSZCZĘCIA POSTĘPOWANIA W SPRAWIE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI

Starosta Zamojski, działając na podstawie art. 114 ust. 3-4 oraz art. 113 ust. 5 i ust. 7 w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399) **informuje** o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej numerem **11/1** o pow. 0,01 ha, położonej w **obr. 0005 Bortatycze Kolonia**, jedn. ewid. **062014_2 Zamość** poprzez udzielenie zezwolenia na przeprowadzenie na ww. działce sieci gazowej s/c dn 160 PE. W toku czynności wyjaśniających ustalono, że przedmiotowa nieruchomość posiada nieuregulowany stan prawny z uwagi na brak księgi wieczystej, zbioru dokumentów oraz innych dokumentów pozwalających ustalić osoby, którym przysługują do niej prawa rzeczowe.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości o pisemne poinformowanie o tym fakcie Starosty Zamojskiego, w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia (tj. od dnia 16.07.2026 r.).

Informację adresowaną do **Starosty Zamojskiego należy składać drogą pocztową na adres: Starostwo Powiatowe w Zamościu, ul. Przemysłowa 4, 22-400 Zamość.**

W informacji należy powołać się na znak niniejszego ogłoszenia: GKN.6821.2.7.2026 oraz dołączyć oryginały lub uwierzytelnione odpisy dokumentów wykazujących przysługujące prawo rzeczowe do powyższej działki.

Dodatkowe informacje oraz wyjaśnienia w niniejszej sprawie udzielane są telefonicznie, pod nr tel.: **(84) 530 09 78**, w godzinach pracy urzędu tj. pn.-pt. w godz. 7:30 do 15:30.

Z up. STAROSTY ZAMOJSKIEGO
Monika Mazurek
Z-ca Dyrektora Wydziału
Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości
/podpisano elektronicznie/

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34444224

NIERUCHOMOŚĆ NA SPRZEDAŻ

Burmistrz Miasta Cieszyna ogłasza ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej oznaczonej jako działka nr 6/12, obr. 53 o powierzchni 0,0089 ha oraz nieruchomości gruntowej oznaczonej jako działka nr 8/1 oraz 8/2, obr. 53 o łącznej powierzchni 0,2407 ha, położonych w rejonie ul. Towarowej w Cieszynie (oznaczenie nieruchomości według danych z ewidencji gruntów i ksiąg wieczystych). **Cena wywoławcza nieruchomości będących przedmiotem przetargu wynosi łącznie 1 600 000,00 zł. Do ceny ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT wg stawki 23 %. **Przetarg odbędzie się w dniu 6 października 2026 r. w sali nr 205 Urzędu Miejskiego w Cieszynie (Rynek 1, II piętro) o godz. 12:00.** Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie w formie pieniężnej wadium w wysokości 160 000,00 zł.** Wadium należy wnieść w nieprzekraczalnym terminie do dnia **1 października 2026 r.** przelewem na konto Urzędu Miejskiego w Cieszynie PKO Bank Polski nr **12 1020 2313 0000 3102 1123 5233**. Za termin wpłaty wadium uważa się wpływ środków finansowych na konto Urzędu Miejskiego w Cieszynie.**

Ogłoszenie o przetargu w pełnej treści zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń UM w Cieszynie oraz zamieszczone na stronie internetowej: bip.um.cieszyn.pl. Dodatkowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami UM w Cieszynie, tel. 33 4794 237.

Cieszyn, dnia 14 lipca 2026 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34443665

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie,

Wydziale VII Cywilnym pod sygnaturą akt **VII Ns 890/19**
toczy się postępowanie z wniosku Ewy Gajewskiej

o stwierdzenie, że Ewa Gajewska, córka Jana i Marii, nabyła przez zasiedzenie z dniem 17 stycznia 2019 roku własność nieruchomości położonej w Warszawie Dzielnicy Praga-Południe przy ul. Tyśmienickiej 3,

stanowiącej zabudowaną działkę o numerze 14 z obrębu 3-04-11 o powierzchni 0,0728 ha, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie, XV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KW WA6M/00183814/4.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych lub ich następców prawnych, aby stawili się w Sądzie **w terminie 3 miesięcy** i wykazali swe prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34444253



PREZYDENT MIASTA PŁOCKA

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej informuje, że na stronach internetowych Wojewody Mazowieckiego, Urzędu Miasta Płocka oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Płocka został zamieszczony **wykaz Nr 6/WNG-II-ZG/2026** z dnia 17.07.2026 r. nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34444404



ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź
na serwis
odeszli.pl

www.nekrologi.wyborcza.pl/34444192

Naszej Koleżance

Magdalenie Garbacz-Kajdzie

szczerze wyrazy współczucia i głębokiego żalu

z powodu śmierci

Mamy

składa

Zespół Konfederacji Lewiatan



www.nekrologi.wyborcza.pl/34444378

Mariuszowi Szelidze

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Brata Sławomira

składają

koleżanki i koledzy z

Polskiego Stowarzyszenia Producentów Oleju



Warszawskie spółki miejskie bez polityków?

Więcej polityki w spółkach komunalnych!

Reakcje osób zasiadających w radzie nadzorczej Szpitala Południowego pokazały, jak fasadowo rozumiana jest odpowiedzialność za nadzór właścicielski.

Izdebski

Nic tak dobrze nie tłumaczy znaczenia wyrażenia „dèjà-vu” jak schemat pojawiający się przy okazji różnych skandali politycznych w Polsce. Nie inaczej jest w przypadku zarządzania miastem publicznym. Każda kolejna dyskusja o spółkach komunalnych czy Skarbu Państwa przebiega według podobnego scenariusza – dyskusji o nazwiskach i ich politycznych powiązaniach. Prawdziwym problemem, nieco ukrytym w cieniu sensacyjnych doniesień, pozostaje jednak niezmiennie model zarządzania państwem i samorządem, który wciąż pozostawia zbyt szerokie pole dla uznaniowości tam, gdzie potrzebne są twarde i przejrzyste reguły.

Deklaracja prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego o niezatrudnianiu czynnych polityków w stołecznych spółkach komunalnych dobrze wpisuje się w społeczne oczekiwanie, aby majątek publiczny przestał kojarzyć się z systemem politycznych nagród. Trudno dziwić się popularności takiej propozycji, bo najbardziej lubimy piosenki, które już znamy. Każda zmiana władzy lub kolejny skandal przynosiły nadzieję na nowy standard, a kończyło się przede wszystkim wymianą osób zasiadających we władzach spółek.

Niezależnie od tego, że skala oddziaływania deklaracji Trzaskowskiego ma lokalny wymiar, warto jednak potraktować ją jako początek znacznie ważniejszej rozmowy. Jeżeli rzeczywiście chcemy zmienić sposób zarządzania spółkami komunalnymi, powinniśmy przestać koncentrować uwagę wyłącznie na tym, kto może zajmować określone stanowiska (choć to też jest ważne), a znacznie więcej energii poświęcić odpowiedzi na pytanie, jak samorząd powinien wykonywać funkcję właścicielską wobec majątku należącego do mieszkańców.

W debacie publicznej często próbuje się przeciwstawić politykę profesjonalnemu zarządzaniu, jakby jedno z definicji wykluczało drugie. Tymczasem spółka komunalna jest szczególnym rodzajem przedsiębiorstwa. Prowadzi działalność gospodarczą, zatrudnia pracowników, ma swoje know-how, odpowiada za inwestycje i kondycję finansową, ale jednocześnie realizuje zadania, których celem pozostaje zaspokajanie potrzeb wspólnoty samorządowej. To oznacza, że musimy unikać naiwnych recept, bo polityka zawsze będzie obecna w działalności takich spółek. Mieszkańcy wybierają przecież radnych i prezydentów miast właśnie po to, aby decydowali o kierunkach rozwoju miasta, priorytetach inwestycyjnych czy standardzie usług publicznych. Demokratyczny mandat polega na wyznaczaniu celów i ponoszeniu odpowiedzialności za ich realizację. W tym sensie polityka właścicielska jest naturalnym elementem zarządzania majątkiem publicznym.

Granica przebiega w innym miejscu. Wybrani przedstawiciele wspólnoty powinni określać cele, natomiast zarządzanie przedsiębiorstwem powinno pozostawać domeną ludzi posiadających odpowiednie kompetencje i rozliczanych z osiągniętych rezultatów. W chwili, gdy funkcja właścicielska zaczyna sprowadzać się przede wszystkim do wskazywania „swoich” ludzi na stanowiska, odpowiedzialność za realizację polityki publicznej ustępuje logice budowania politycznego zaplecza. Właśnie wtedy pojawia się klientelizm, który z czasem podważa zaufanie obywateli zarówno do spółek, jak i do instytucji publicznych.



• **Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski dał członkom zarządów miejskich spółek czas na decyzję do końca lipca – albo posada albo legitymacja partyjna**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Poza dyskusją pozostaje refleksja, że jakość państwa zależy przede wszystkim od jakości instytucji. Dotyczy to procesu stanowienia prawa, konsultacji publicznych, służby cywilnej, dostępu do informacji czy mechanizmów kontroli władzy. Dobrze zaprojektowane instytucje ograniczają uznaniowość, wzmacniają przejrzystość i sprawiają, że sposób podejmowania decyzji staje się bardziej przewidywalny niezależnie od tego, kto akurat sprawuje władzę.

Dyskusja o spółkach komunalnych powinna wpisywać się dokładnie w taki sposób myślenia. Od lat próbujemy odpowiadać na kolejne patologie poprzez tworzenie nowych zakazów lub łatwych do ominięcia kryteriów powoływania. Afera Collegium Humanum pokazała, że ukończenie studiów MBA, delikatnie mówiąc, nie wymagało od studentów zarywania nocy przed egzaminami. Tego typu rozwiązania dobrze funkcjonują jako krótkotrwały polityczny przekaz, ponieważ tu i teraz pokazują determinację i pozwalają szybko wskazać źródło problemu. Znacznie trudniej buduje się

instytucje, które skutecznie ograniczają pokusę nadużywania władzy bez względu na to, kto z niej korzysta.

Polska transformacja przyniosła ogromne zmiany w gospodarce. Znacznie mniej uwagi poświęcono jednak temu, jak państwo i samorząd mają wykonywać funkcję właścicielską wobec majątku, który pozostał publiczny. Częściej dyskutowaliśmy o tym, co należy sprywatyzować, niż o tym, według jakich standardów zarządzać tym, co pozostaje własnością ogółu obywateli.

W Polsce odpowiedzialność właścicielska zatrzymuje się na ogół na etapie nominacji do zarządu czy rady nadzorczej, zamiast obejmować cały proces zarządzania majątkiem publicznym. Dobrym przykładem jest właśnie sprawa Szpitala Południowego. Reakcje osób zasiadających w radzie nadzorczej, jak np. Aldony Machnowskiej-Góry, pokazały, jak słabo rozumiana jest odpowiedzialność za nadzór właścicielski. To dobrze ilustruje fasadowość obecnego modelu funkcjonowania rad nadzorczych.

W idealnym (a więc dalekim od obecnego przyjętego w Polsce) modelu samorząd za pośrednictwem swoich organów monitoruje wyniki, ocenia efekty i rozlicza osoby odpowiedzialne za zarządzanie. Najmniej uwagi poświęca natomiast codziennemu kierowaniu przedsiębiorstwem, ponieważ właśnie od tego są zarząd i rada nadzorcza.

Doświadczenia wielu państw europejskich pokazują, że profesjonalizacja przedsiębiorstw publicznych zaczyna się właśnie od uporządkowania relacji między właścicielem a zarządem i radą. Wytyczne OECD z 2024 roku jasno rozdzielają role właściciela, zarządu i rady nadzorczej oraz opierają ocenę na wcześniej określonych celach i wynikach. Dzięki temu znacznie mniejsze znaczenie ma pytanie o polityczne sympatie konkretnego kandydata, ponieważ podstawą jego oceny stają się kompetencje i osiągnięte wyniki.

W tym kontekście zakaz zatrudniania czynnych polityków wydaje się rozwiązaniem odpowiadającym bardziej na społeczne emocje niż na rzeczywiste źródła problemu. Sama legitymacja partyjna niewiele mówi o jakości przyszłego menedżera, podobnie jak jej brak nie stanowi gwarancji niezależności. Działalność polityczna może być źródłem cennego doświadczenia, a osoba formalnie bezpartyjna może być głęboko związana z określonym środowiskiem politycznym.

Znacznie większe znaczenie mają przejrzyste i konkurencyjne nabory, publiczne określenie wymagań, udział osób posiadających odpowiednie kompetencje w procesie wyboru, obowiązek uzasadniania decyzji oraz regularna ocena osiąganych rezultatów. To właśnie taki model buduje rozliczalność, która stanowi jeden z najważniejszych elementów dobrego rządzenia.

Warto zauważyć, że taki model chroni również osoby obejmujące stanowiska. Kandydat wybrany w otwartej procedurze, posiadający jasno określone zadania i rozliczany według wcześniej znanych kryteriów, zyskuje znacznie silniejszą legitymację niż ktoś, kogo kompetencje od początku pozostają przedmiotem politycznych sporów.

Dyskusja o spółkach komunalnych odsłania jeszcze jeden problem, znacznie rzadziej obecny w debacie publicznej, a który warto przy tej okazji przynajmniej zasygnalizować. Demokracja potrzebuje partii politycznych zdolnych przygotowywać ludzi do pełnienia odpowiedzialnych funkcji publicznych. Trudno oczekiwać sprawnego państwa, jeżeli organizacje mające uczestniczyć w kształtowaniu polityki państwa przestają być miejscem rozwijania kompetencji, budowania zaplecza eksperckiego i przygotowywania przyszłych liderów. Dużo częściej partie traktują miejsca w zarządach i radach nadzorczych jako formę wdzięczności za popieranie ich w kampanii wyborczej czy zapewnienie najbardziej lojalnym działaczom dodatkowej gratyfikacji finansowej.

Jednocześnie państwo potrzebuje takich instytucji, które sprawiają, że doświadczenie polityczne pozostaje jednym z elementów oceny kandydata, a nie przepustką do stanowiska albo powodem automatycznego wykluczenia.

Porozmawiajmy więc po trzdziestu latach budowania samorządu, jak zaprojektować reguły, które ograniczają arbitralność władzy niezależnie od tego, kto ją sprawuje. ●

Krzysztof Izdebski – dyrektor ds. rzecznictwa i rozwoju Fundacji Batorego, członek OECD Innovative Citizen Participation Network

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Ochrona zdrowia

Porażka Krajowej Sieci Onkologicznej

Krajowa Sieć Onkologiczna miała zagwarantować pacjentom lepsze leczenie.
Nie gwarantuje, bo do sieci weszło około 70 szpitali, które nie spełniały kryteriów.

Watoła



Pomysł na powstanie sieci onkologicznej jest stary, ale dopiero rząd PiS postanowił go wdrożyć. Zaczęło się od pilotażu, który miał pokazać, jakie efekty przynosi sieć. Nie zrobiono jednak żadnego porównania – nie zbadano, jakie były efekty leczenia pacjentów w poszczególnych szpitalach, nim włączono je do sieci. Nie zbadano też, z jakimi efektami leczy się pacjentów w szpitalach, których nie objął pilotaż.

W rezultacie nie było czego z czym porównać. Doskonale pokazało to raport z pilotażu KSO, którego rząd PiS nie chciał ujawnić. Dopiero po zmianie władzy zrobiła to minister Izabela Leszczyna.

Mimo fiaszka pilotażu Ministerstwo Zdrowia zdecydowało się kontynuować nieudany pomysł PiS, bo sieć została wpisana do Krajowego Planu Odbudowy. Pewne zapisy można było jeszcze w nim zmienić. Ministerstwo Zdrowia postanowiło jednak wcale nie zabiegać o to w Brukseli. Liczyły się pieniądze: 5,2 mld zł na inwestycje w onkologię.

Nawet tak „kulawa” sieć miała jednak przynieść przynajmniej jeden pożytek: koncentrację leczenia w ośrodkach, które nie zajmują się chorymi na nowotwory z przypadku i stosują obowiązujące w onkologii standardy.

Kryteria wejścia do sieci dotyczyły m.in. liczby pacjentów z określonym rozpoznaniem, liczby operacji poszczególnych nowotworów (różne w zależności od typu nowotworu, np. minimum 150 operacji u pacjentek z rakiem piersi lub minimum 30 operacji u chorych z rakiem jajnika) oraz aparatury i kwalifikacji personelu.

Pierwszą kwalifikację do sieci przeprowadzono przed dwoma laty. Na listach ogłoszonych w lipcu 2024 r. przez NFZ było ponad 240 placówek. Okazało się jednak, że szpitale złożyły odwołania. Fundusz je uwzględnił i do KSO warunkowo włączył jeszcze 61 szpitali.

Należy podkreślić, że cztery województwa nie mają ani jednego szpitala włączonego do KSO warunkowo: podlaskie, kujawsko-pomorskie, lubuskie i lubelskie. Z kolei województwo zachodniopomorskie, podkarpackie i pomorskie mają po dwa takie szpitale, a warmińsko-mazurskie – tylko jeden. Za to dolnośląskie, wielkopolskie i małeńskie opolskie (tylko 900 tys. mieszkańców) po trzy. Świętokrzyskie i łódzkie mają po sześć szpitali warunkowo włączonych do KSO, a Małopolska aż 9.

Największe województwa, czyli Śląsk i Mazowsze, mają ich aż po 12.

Zwłaszcza przykład Śląska jest rażący, bo pod względem wielkości (powierzchni) jest czwarte od końca i pacjenci nie mają tu daleko nawet na ra-



• Szpital Miejski w Siemianowicach Śląskich otrzymał 14 mln zł na rozwój onkologii, choć w Katowicach działa już pięć szpitali włączonych do sieci

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Gdyby część ośrodków wypadła z sieci, nie byłoby dla niej żadnego uszczerbku – ocenia prof. Piotr Rutkowski, prezes Polskiego Towarzystwa Onkologicznego

diaterapię – posiada ją sześć „rozrzuconych” po województwie ośrodków.

W sieci jest więc obecnie ponad 300 szpitali. W tym roku miało dojść do weryfikacji. NFZ miał sprawdzić, czy wszystkie – w tym również szpitale warunkowo włączone do sieci – spełniają jej kryteria. Cel ten sam co wcześniej: koncentracja leczenia w wyspecjalizowanych ośrodkach, aby poprawić jego skuteczności.

Ale Ministerstwo Zdrowia w imię dostępu do leczenia postanowiło – wbrew stanowisku Krajowej Rady Onkologicznej – przełożyć weryfikację szpitali na kolejny rok. Taki zapis jest w nowelizacji ustawy o KSO, która bez większych dyskusji została po senackich poprawkach uchwalona przez Sejm. PiS głosował jak rządowa większość i ustawa czeka już teraz tylko na podpis prezydenta.

– Stworzenie Krajowej Sieci Onkologicznej miało ograniczyć leczenie tylko do tych ośrodków, które specjalizują się w konkretnych nowotworach, stosują standardy i mają odpowiednio dużo chorych, by móc kontrolować jakość leczenia. Teraz okazuje się – jak w piosence – że „śpiewać każdy może”. No może, tylko z jakim skutkiem? Współczuję pacjentom, kiedy na to patrzę – powiedział „Wyborczej” prof. Jacek Jassem z Gdańska, jeden z najbardziej znanych polskich onkologów, były prezes Polskiego Towarzystwa Onkologicznego, kiedy pierwszy raz napisaliśmy o nowelizacji ustawy o KSO.

Tak samo uważa prof. Piotr Rutkowski, obecny prezes Polskiego Towarzystwa Onkologicznego. W wypowiedzi dla „Rynku Zdrowia” dzia-

łania Ministerstwa Zdrowia nazwał „kontraproduktywnymi”.

– Nie w każdym szpitalu trzeba diagnozować i leczyć wszystko, a Polska jest unikatowym krajem pod względem liczby ośrodków, które zajmują się leczeniem nowotworów. Powinno być odwrotnie: wszystkie dostępne środki powinny być koncentrowane tam, gdzie pacjent ma szansę otrzymać jak najlepszą opiekę. Wystarczy popatrzeć na inne kraje, które koncentrują opiekę wyspospecjalistyczną w dużych szpitalach – argumentuje prof. Rutkowski.

I dodaje: – Gdyby część ośrodków wypadła teraz z sieci, nie byłoby dla niej żadnego uszczerbku.

Dla pacjentów też nie byłoby uszczerbku, byłaby korzyść. Dlatego więc Ministerstwo Zdrowia działa wbrew opinii ekspertów? Z uzasadnienia do projektu nowelizacji można było się dowiedzieć, że „przyjęcie trzyletniego cyklu pozwala na bardziej miarodajną ocenę trwałości spełniania wymagań, a zarazem ogranicza ryzyko podejmowania rozstrzygnięć opartych na przesłankach incydentalnych”. Natomiast „wydłużenie okresu weryfikacji nie oznacza osłabienia wymagań jakościowych, lecz racjonalizację momentu ich kompleksowej oceny”.

To śmieszne, żeby podsumowanie dwóch lat leczenia w ramach KSO uważać za „przesłankę incydentalną”. Bo skoro dwa lata to „incydent”, to niby dlaczego wydłużenie czasu na ocenę do trzech miało by przynieść jakąś radykalną zmianę w ocenie?

Nie. Nie ma mowy o „racjonalizacji momentu kompleksowej oceny”. To pułostowie. Chodzi o pieniądze.

Większość szpitali, które warunkowo włączono do sieci, liczyła na to, że będzie miała dodatkowe pieniądze, bo leczenie onkologiczne jest nielimitowane. A od 2024 r. nie wolno się nim już zajmować, jeśli nie jest się w sieci.

Po drugie, szpitale chciały dostać pieniądze na KPO z puli na onkologię. Podstawowym warunkiem przy przystąpieniu do konkursu na inwestycje onkolo-

giczne było właśnie zakwalifikowanie się placówki do KSO.

Ostatecznie szpitale warunkowo zakwalifikowanych do Krajowej Sieci Onkologicznej, którym przyznano granty, nie jest dużo. Pobieźnię przyglądając się liście doliczyliśmy się kilku. Jest wśród nich m.in. Szpital Miejski w Siemianowicach Śląskich. Umieszczony zupełnie bez sensu, bo z Siemianowic jest kilka minut do Katowic, w których działa pięć szpitali włączonych do sieci. A jednak szpital ten dostał ponad 14 mln zł na rozwijanie onkologii.

Jeszcze więcej – 49 mln zł – otrzymał Warszawski Szpital Południowy, o którym już pisaliśmy, że nie spełnia warunków KSO. W 2025 roku przeprowadzono w nim zaledwie 51 operacji onkologicznych, a obecne minimum to 150. W pierwszym kwartale tego roku było ich zaledwie kilkanaście. I nie ma się czemu dziwić, skoro tuż za plotem działa Narodowy Instytut Onkologii.

Można się tylko dziwić Narodowemu Funduszowi Zdrowia, że zakwalifikował szpital do KSO, a Ministerstwu Zdrowia, że tak bezrozumnie przyznało mu pieniądze. Teraz musiałby je zwracać. Bo wypadnięcie z listy oznacza konieczność zwrotu pieniędzy przyznanych z KPO.

Tak polityka wygrywa z dobrem pacjentów. I w przyszłym roku wygra jeszcze raz, bo będzie politykom niechętnie wyrzucać z sieci 70 szpitali tuż przed wyborami. Najpewniej zobaczymy więc kolejną nowelizację w celu „racjonalizacji momentu oceny”.

Informację o tym, że około 70 szpitali nie spełnia kryteriów KSO podało Ministerstwo Zdrowia. Taki argument – choć sprzeczny z ideą sieci – miał przekonać parlamentarzystów do głosowania za nowelizacją. Nie są z Księżyca, zagłosowali za, bo chodzi też o lokalne interesy.

Informacja o liczbie szpitali niekwalifikujących się do sieci pochodzi oczywiście z NFZ. To fundusz wie, ile kto przeprowadził jakich operacji. Zapytaliśmy więc w NFZ, jakie konkretnie szpitale nie spełniają w tej chwili kryteriów sieci – żeby zainteresowani pacjenci mogli z „Wyborczej” o tym się dowiedzieć.

NFZ odpowiedział, że w zasadzie to nie wie.

„Informacja, które z wymienionych w przedmiotowym wykazie szpitali nie pozostaną na wykazie Krajowej Sieci Onkologicznej, z powodu niespełnienia kryteriów dotyczących weryfikacji, będzie dostępna po zrealizowaniu przez NFZ tego procesu, zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie” – odpisał nam NFZ.

To oznacza, że najwcześniej dowiemy się za rok, a jeszcze bardziej prawdopodobne, że dopiero za dwa lata. ●

Judyta Watoła

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

MFF Tauron Nowe Horyzonty

KINEM NIE DA SIĘ STEROWAĆ ODGÓRNIE

– Czy na festiwalu można rozmawiać o polityce? To temat tak ważny, jak śmierć czy miłość.

ROZMOWA Z
DOROTĄ LECH

nową dyrektorką Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Tauron Nowe Horyzonty

DAWID DRÓŹDŹ: Czym jest dziś kino niezależne?

DOROTA LECH*: Moim zdaniem niezależność sztuki jest dziś ważniejsza niż kiedykolwiek wcześniej. Świat staje się coraz bardziej skomplikowany, podzielony i spolaryzowany. Niezależne media, niezależna sztuka i niezależne kino pozwalają nam lepiej rozumieć świat i poszerzać horyzonty. To tam szukam inspiracji i nowych idei.

Kiedy gasną światła w kinie i oglądam poruszającą historię o przetrwaniu, akceptacji, miłości albo pasji, zmienia się sposób, w jaki patrzę na świat i otaczające mnie społeczeństwo. Naprawdę nie chciałbym brzmieć banalnie i mówić, że sztuka może uratować świat, ale szczerze mówiąc, sądzę, że tak jest.

Festiwal filmowy jest dobrym miejscem do rozmowy na tematy dotyczące życia społeczno-politycznego?

– Oczywiście, że tak. Polityka jest tematem równie ważnym, jak śmierć, miłość i wszystkie inne fundamentalne doświadczenia w życiu człowieka. Ważne jest dla mnie, aby ludzie postrzegali festiwal jako otwartą przestrzeń i miejsce

dialogu. Pytanie brzmi: gdzie przebiegają granice i jak wypracować zasady, aby prowadzić takie rozmowy z szacunkiem wobec wszystkich.

Wim Wenders na festiwalu w Berlinie zapytany o ludobójstwo w Gazie powiedział, że filmowcy powinni trzymać się z dala od polityki. Ta wypowiedź wywołała spore oburzenie.

– Uważam, że nikogo nie można zmusić do aktywizmu ani do publicznego zabierania głosu w sprawach politycznych. Nie zgadzam się jednak ze stanowiskiem Wima Wendersa. Rozmawiasz z osobą, która uważa, że wszystko jest polityczne – nawet to, w jaki sposób docieramy do pracy. Ja na przykład, w dużej mierze z powodów politycznych, wybieram spacer albo rower.

Nie sądzę, by ktokolwiek, kto zna filmografię Wima Wendersa, nazwał go osobą apolityczną. To reżyser, który dokonywał w swoim życiu wielu politycznych wyborów. Urodził się w 1945 roku w Niemczech i wyrasta ze społeczeństwa naznaczonego doświadczeniem nazizmu w jego rodziców i dziadków. Dlatego w przypadku Palestyny postanowił milczeć?

Wenders nie jest jednak jedyną osobą, która ma trudność z uznaniem tego, co dzieje się w Palestynie. Wiele osób nie czuje się wystarczająco bezpiecznie, aby otwarcie mówić o sprawach, które według mnie są oczywiste. Ludobójstwo w Palestynie jest po prostu faktem. Działania Izraela zostały potępione przez liczne organizacje zajmujące się prawami człowieka. Jeśli ktoś decyduje się milczeć, to ma do tego prawo, ale to także jest wybór polityczny.

Sama nie wybieram milczenia. Czuję się swobodnie, mówiąc o tym, co uważam za niewłaściwe. Zawsze byłam osobą zaangażowaną politycznie.

***Dorota Lech**

• kuratorka filmowa, pisarka. Od ponad dziesięciu lat związana jest z Toronto International Film Festival. Kuratorowała retrospektywy i pokazy specjalne m.in. w Museo Reina Sofía, Academy Museum w Los Angeles, Museum of the Moving Image w Nowym Jorku, a także w TIFF Cinémathèque. Wykładała gościnnie w Szkole Filmowej w Łodzi, na Uniwersytecie Nowojorskim oraz na Wydziale Sztuki, Filmu i Studiów Wizualnych Uniwersytetu Harvarda. Od tego roku dyrektorka Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Tauron Nowe Horyzonty.

Czy na twój gust filmowy wpływa także doświadczenie emigracji? Wyjechałaś do Kanady będąc małą dziewczynką.

– Urodziłam się w 1985 roku, chodziłam do przedszkola w Lubinie. Wyjechałam z Polski, kiedy miałam sześć lat. Większość życia spędziłam w Kanadzie, głównie w okolicy Montrealu. Myślę, że to doświadczenie w ogromnym stopniu wpłynęło na to, kim jestem. Zawsze postrzegałam siebie jako polską imigrantkę. W domu mówiło się po polsku, więc nadal posługuję się tym językiem.

Kanada jest krajem imigrantów, uchodźców i ludzi pochodzących z różnych środowisk. Dlatego często zaczynam rozmowę od tego, skąd pochodzisz. W efekcie przez całe życie często rozmawiałam o Polsce. Powrót do kraju po latach jest dla mnie interesującym doświadczeniem. Na nowo zadomawiam się w swoim starym domu. To na pewno kształtuje moją tożsamość.

A skąd w twoim życiu wzięło się kino?

– Szczerze mówiąc, prawdopodobnie dlatego, że jestem imigrantką z Europy Wschodniej, nie postrzegałam pracy w sztuce jako realnej ścieżki zawodowej. Moi rodzice nie wywierali na mnie presji, abym została lekarką czy prawniczką. Mimo to miałam w sobie pewien instynkt przetrwania. Chciałam skończyć studia prawnicze, znaleźć dobrą pracę i kupić rodzicom dom.

Kino traktowałam jako hobby, ale dzięki serii szczęśliwych zbiegów okoliczności znalazłam zatrudnienie w sektorze kultury. Od 2013 roku jestem programerką na festiwalu w Toronto. Wcześniej pracowałam w National Film Board of Canada jako specjalistka ds. edukacji oraz na festiwalu Hot Docs, gdzie prowadziłam Hot Docs Forum, wydarzenie mające na celu pozyskiwanie międzynarodowe-

go finansowania i koprodukcji filmów dokumentalnych.

Nie chcę, żeby zabrzmiało to banalnie, ale ta praca jest dla mnie spełnieniem marzeń.

Jakie filmy oglądałaś, kiedy byłaś młoda?

– Mam imię po bohaterce „Czarnoksiężnika z krainy Oz”, więc w dzieciństwie to był mój ukochany film. Zaczynałam – tak jak większość dzieci – od produkcji Hanna-Barbera czy Disneya. Dzięki filmom szybko nauczyłam się języka angielskiego. Raz w tygodniu chodziliśmy do wypożyczalni kaset wideo Blockbuster. Początkowo oglądałam mainstreamowe produkcje, ale z czasem zaczęłam eksplorować bibliotekę wypożyczalni. W ten sposób natrafiłam między innymi na filmy włoskiego neorealizmu czy rumuńskiej nowej fali.

Mam też pewną anegdotę dotyczącą kina polskiego. Kiedy skończyłam trzydzieści lat, moja mama kupiła mi wydanie kolekcjonerskie „Dekalogu”. Przypomniała mi, że gdy byłam dzieckiem, uwielbiałam tę serię. Powiedziała: „To zabawne, że teraz pracujesz przy filmach. Zastanawiam się, czy oglądanie we wczesnym wieku filmów Kieślowskiego w jakiś sposób wpłynęło na twoje życie”. Nie mam pojęcia, czy tak było.

Kieślowski to twój ulubiony polski reżyser?

– Tak. Choć zazwyczaj mam problem z wyborem swoich ulubionych filmów albo twórców. Nie lubię tworzyć rankingów.

Magazyn „Sight and Sound” organizuje co dekadę plebiscyt, w którym programerzy festiwalowi, artyści i inni przedstawiciele branży wskazują swoje ulubione filmy. Każdy musi wybrać dziesięć najważniejszych produkcji. Przygotowa-

Prof. Katarzyna Adamala dla „Wyborczej”

ZIEMNIACZKI MAJĄ BYĆ KRZEPKIE

To wynalazek, który wstrząsnął nie tylko światem nauki, ale także światową opinią publiczną. Polska badaczka pracująca w USA od podstaw zbudowała sztuczne komórki.

ROZMOWA Z

PROF. KATARZYNA ADAMALAbiochemiczka, Instytut Biotechnologii
Uniwersytetu Minnesoty w Minneapolis

TOMASZ ULANOWSKI: W 2009 r. rozmawiałem na Harvardzie z twoim ówczesnym pryncypałem – noblistą z medycyny i fizjologii prof. Jackiem Szostakiem. Prowadziliście wtedy badania mające pokazać, jak powstało życie na Ziemi. Udało wam się doprowadzić do powstania bąbelków tłuszczu, które cztery miliardy lat temu mogły tworzyć zalążki komórek. Brakowało im jeszcze genomu. Zapytałem Szostaka, czy jeśli uda mu się przekształcić te niewielkie bąbelki tłuszczu w żywe istoty, będzie się czuł jak ich Stworzyciel. Ty się czujesz jak Stworzycielka?

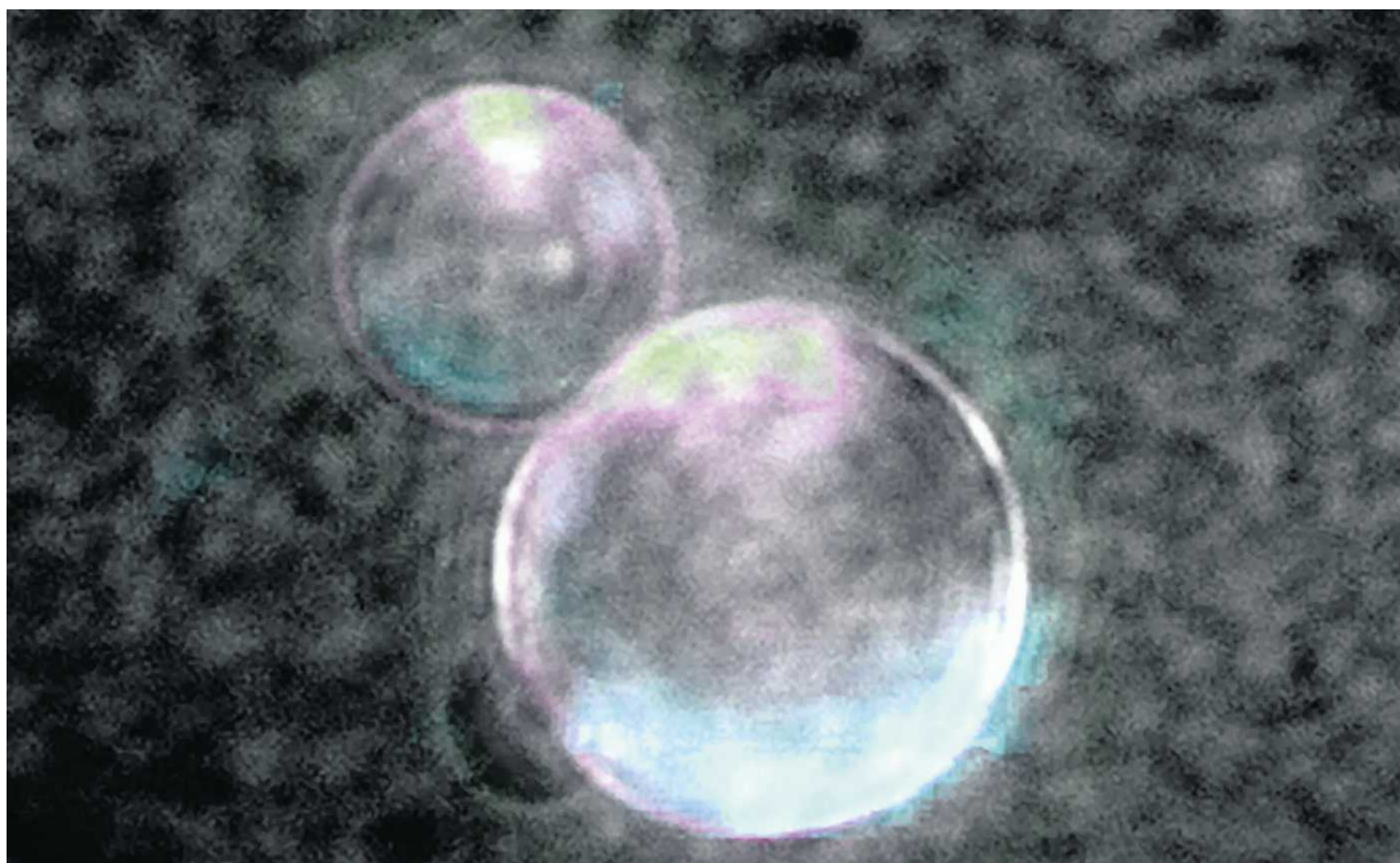
PROF. KATARZYNA ADAMALA*: (śmiech) Niespecjalnie, przede wszystkim dlatego, że niczego nowego nie stworzyłam. Wzorem dla naszych syntetycznych komórek są te, które zrodziła przyroda. Nie wymyśliłmy niczego nowego. Jesteśmy odtwórcami, a nie twórcami.

Nie zgadzam się również z twierdzeniem, że te komórki są żywe. Co prawda rosną, trochę się dzielą i mnożą, ale jeszcze nie ulegają darwinowskiej ewolucji. Są tak kruche, że każda zmiana środowiska je niszczy. Niemal wystarczy na nie spojrzeć, żeby się rozpadły. Nie radzą sobie nawet ze zmianą temperatury o marne 5 st. C. Trzymamy je w kontrolowanych, „cieplarnianych” warunkach. Dla mnie to nie jest życie. Życie jest solidne.

„Jeszcze nie ulegają ewolucji”. To co teraz zamierzacie?

– Teraz skupiamy się na tym, żeby nasze ziemniaczki – tak czule nazywam te syntetyczne komórki, po ang. *SpudCells* – stały się bardziej... krzepkie. Krzepkie ziemniaczki! Musimy wprowadzić takie zmiany w ich budowie, żeby same znajdowały sobie pożywienie, same mutowały i adaptowały się do zmian środowiska. Żeby sobie radziły w życiu i to w różnych warunkach. Mają stać się samodzielne.

Prawdziwe życie to nie jest zabawa dla mięczaków. Robimy więc selekcję nienaturalną. Dzielimy komórki na te, które rosną szybciej i na te wolniejsze. Po kilku pokoleniach te szybciej rosnące mają większy udział w ogólnej populacji. Jedne i drugie zawdzięczają swoje tempo konkretnej mutacji w genomie – którą my wprowadziliśmy.



• Syntetyczne komórki FOT. ORION VENERO/ADAMALA LAB

Trudno nazwać ten proces ewolucją biologiczną. Nie jest naturalny i spontaniczny. W prawdziwym życiu mutacje pojawiają się samoistnie, a dobór naturalny pozwala przetrwać tym, które okazują się bardziej przydatne w danym środowisku.

A więc inteligentny projekt!

– Na razie może ćwierć inteligentny (śmiech).

Myślisz, że tak mogły wyglądać początki życia na Ziemi? Samoistnie powstałe bąbelki tłuszczu wchłonęły DNA albo RNA i zaczęły się powielać. I na początku były niezwykle kruche?

– Tak to mogło wyglądać. Malutki, cieplutki staw, o którym pisał Karol Darwin, musiał być miejscem bardzo przyjaznym. Życie mu-

siało się narodzić w kontrolowanych, cieplarnianych warunkach. A potem przystosowało się do tych bardziej wymagających.

Jednak nasze syntetyczne komórki nie są dobrym modelem narodzin ziemskiego życia. A to dlatego że używamy komórkowych części pochodzących ze współczesnych bakterii, mających za sobą cztery miliardy lat ewolucji.

Do czego wasze ziemniaczki mogą się przydać? Kiedy już okrzepną?

– Mają robić to, czego naturalne komórki nie potrafią. Te naturalne są mocno ograniczone. Ich białka składają się jedynie z 20 aminokwasów. A w przyrodzie istnieją setki aminokwasów. Zdecydowana większość z nich jest nazywana „niekanonicznymi” – bo nie budują białek i życia. Chcemy więc zmienić w biologię tę część chemii organicznej, która sama tego nie osiągnęła.

Stworzymy biologię syntetyczną według wzoru i potrzeb – tak, by wykonywała konkretne zadania. Będzie to robiła o wiele efektywniej niż obecne komórki bakteryjne (tzw. bioreaktory), w które sztucznie „wtłacza” się niekanoniczne aminokwasy, by zachęcić je do syntezy nowych białek. Dzięki temu powstaną nowe leki, nowe białkowe katalizatory – nieistniejące w przyrodzie.

Będziemy również modyfikować materiał genetyczny syntetycznych komórek. Podobnie jak zmodyfikowano mRNA w nowoczesnych szczepionkach przeciw COVID. Nakłoniemy rybosomy – komórkowe fabryki białek – do budowy polimerów niebiałkowych. Zamiast tworzyć nowe materiały kosztownymi

metodami chemicznymi, zrobimy to za pomocą biologii.

Syntetyczna biologia zakłada stworzenie czegoś mającego zalety życia – rosnącego, rozmnażającego się i przystosowującego się do zmian „po kosztach” – ale jednocześnie skrojonego pod konkretne potrzeby. To ma być część nowej „biogospodarki”.

Kto w niej zarobi?

– Wyniki naszych badań mają być dostępne publicznie – dla wszystkich. Technologia budowy syntetycznych komórek ma należeć do społeczności międzynarodowej, a nie do jednego kraju, uniwersytetu czy korporacji. Dlatego w cztery osoby – dwoje Polaków i dwóch rodowitych Amerykanów – założyliśmy fundację Biotic. Na platformie Biotic.org opublikowaliśmy wyniki naszych badań, jeszcze przed ich publikacją w recenzowanym czasopiśmie naukowym.

Chcieliśmy zresztą ogłosić światu nie tylko sam wynalazek, ale także istnienie Biotic. Ma to być początek międzynarodowego programu badawczego, który pozwoli wyjść naszym ziemniaczkom z kołyski.

Obecnie to tylko naukowa ciekawostka, ale w przyszłości ma się ona stać przydatną społecznie. Biotic, jako fundacja non profit, ma w tym pomóc. W przyszłości może czerpać zyski z badań. Ale te zyski będą wykorzystywane na finansowanie dalszych badań. Obecnie żyjemy dzięki cudzej filantropii. Trochę jak nasze ziemniaczki, tyle że one, powtórzę, nie żyją.

Czy syntetyczna biologia i biogospodarka nie przyniosą nowych zagrożeń? Można so-



*Prawdziwe życie to nie jest
zabawa dla mięczaków*

KATARZYNA ADAMALA

Biochemiczka. Pracuje w Instytucie Biotechnologii Uniwersytetu Minnesoty w Minneapolis. Niedawno jej zespół pochwalił się zbudowaniem syntetycznych komórek z wykorzystaniem wyłącznie nieożywionych związków chemicznych

Rekomendacja kardiologów

Ile kaw wypić? Zależy jakich

Kawa jest zdrowa – potwierdzają to liczne badania naukowe. Ale zdrowa jest tylko kawa pita z umiarem.

Tomasz Ulanowski

Miałem kiedyś szefa (nie wspominam go dobrze), który pił energetyki jak wodę. Po jakimś czasie – ku uldze nas wszystkich – zorientował się, że mu to nie służy. Nie wiem dokładnie, jaki problem zdrowotny go dotknął, ale podejrzewam, że nadciśnienie lub nieregularne tętno. Dlaczego? Skąd te możliwe problemy zdrowotne?

Napoje energetyczne lub modne obecnie shoty energetyczne zawierają ogromne ilości kofeiny (mają też sporo cukru spożywczego, którego powinniśmy unikać). W porównaniu z kawą z filtra może to być nawet 3-4 razy więcej kofeiny na jednostkę objętości. Stąd łatwo je przedawkować.

W najnowszym wydaniu pisma „Circulation” ukazała się oficjalna rekomendacja Amerykańskiego Towarzystwa Kardiologicznego (AHA) na temat maksymalnej dobowej dawki kofeiny, której nie powinniśmy przekraczać. Jej autorzy podsumowują dotychczasowe badania dotyczące napojów zawierających kofeinę – głównie kawy.

Rekomendacja potwierdza, że dziennie nie powinniśmy przyjmować więcej niż 400 mg kofeiny. Ile to jest w przeliczeniu na kawę? Wszystko zależy od sposobu parzenia.

Najwięcej kofeiny zawiera kawa parzona na zimno, z ang. *cold brew* (zmielone ziarna kawy są moczone w zimnej wodzie przez kilkanaście godzin, a potem macerat jest filtrowany przez papierowy filtr). 240-mililitrowy kubek takiej kawy zawiera ok. 200 mg kofeiny. Podobny kubek kawy zaparzonej w naczyniu z tłokiem odciskającym fusu (*French press*) zawiera już 140 mg kofe-



FOT. MORSA IMAGES

iny. A kubek kawy z (papierowego) filtra – 115 mg.

Najmniej kofeiny wypijemy w espresso. W 30 ml emulsji wyprodukowanej przez ekspres ciśnieniowy, znajduje się ledwie 75 mg kofeiny.

Trzeba jednak pamiętać, że kawa nie jest jedynym źródłem kofeiny w pożywieniu. Znajduje się ona również w herbacie (w stężeniu porównywalnym z espresso), kakao i czekoladzie, popularnych napojach gazowanych nieuznawanych za energetyczne, we wspomnianych już energetykach, a także w niektórych lekach, m.in. przeciwbólowych.

Pijąc kawę, warto więc brać pod uwagę również inne spożywane napoje, pokarmy czy leki. Bo przekroczenie maksymalnej zdrowej dobowej dawki kofeiny może się wiązać z groźnymi konsekwencjami zdrowotnymi (nie musi, bo reakcja organizmu na kofeinę jest mocno indywidualna, a zalecenia amerykańskich czy europejskich organizacji zdrowotnych dotyczą populacyjnej średniej).

– Duże dawki kofeiny znajdują się w napojach lub shotach ener-

getycznych mogą szkodzić sercu i powinno się ich unikać – ostrzega prof. Gregory Marcus, kardiolog ze szkoły medycznej Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Francisco i szef zespołu naukowców podpisanych pod rekomendacją Amerykańskiego Towarzystwa Kardiologicznego.

Przedawkowanie kofeiny zwiększa ryzyko nadciśnienia, nieregularnego tętna, arytmii i niewydolności serca. Po co więc w ogóle pić kawę – poza przyzwyczajeniem, smakiem i uzależnieniem?

Kawa pita z umiarem jest zdrowa, szczególnie ta pita rano (uwaga! mowa o kawie czarnej, bez cukru, mleka i innych dodatków). Wykazały to liczne badania naukowe. Autorzy rekomendacji opublikowanej w „Circulation” podkreślają, że kawa pita z zachowaniem ogólnego limitu 400 mg kofeiny dziennie: obniża ryzyko zachorowania na cukrzycę typu 2, a także ryzyko licznych chorób serca.

Warto też pamiętać, że – podobnie jak w przypadku ilości kofeiny – zdrowotne właściwości kawy są zależne od metody jej parzenia. Najwięcej polifenoli (przeciwutleniaczy) zawiera cold brew, czyli kawa mająca jednocześnie najwięcej kofeiny. Najmniej ma ich za to espresso, która jednak zawiera też najmniej kofeiny.

Espresso ma jednocześnie największą zawartość diterpenów, związków chemicznych podnoszących zawartość złego cholesterolu (LDL) we krwi. Diterpeny są natomiast w znakomitej większości usuwane z kawy... filtrowanej przez papierowy filtr.

Jaką kawę więc pić? To już jest pytanie, na które każdy z nas musi sam sobie odpowiedzieć – podobnie jak na to, czy w ogóle ją pić. Zachęcamy jednak do niepicia kawy jak wody (i unikania napojów energetycznych!) oraz do dbania o nawadnianie organizmu zwykłą wodą z kranu. ●

bie wyobrazić, że sztuczne komórki mogą nie tylko leczyć, ale także szkodzić tym naturalnym. I to nie tylko patogenom, ale także komórkom ludzkim, innych zwierząt czy roślin.

– Ziemniaczek, który na razie udało nam się wyhodować, jest zupełnie niegroźny. Uległby każdej bakterii. Ale w przyszłości, kiedy stanie się bardziej krzepki i solidny, trzeba będzie wprowadzić do niego różne zawory bezpieczeństwa. Najprostszym jest tzw. aukstotrofia – organizm nie może funkcjonować bez dostarczenia mu konkretnego związku chemicznego.

Już kiedy z prof. Szostakiem szukałaś pierwocin życia, zasłużona polska paleobiolożka prof. Zofia Kielan-Jaworowska (zm. w 2015 r.) prorokowała ci Nagrodę Nobla. Chwaliła cię za talent i pracowitość.

– (*śmiech*) To bardzo mile, ale nie postawiłabym na „swojego Nobla” żadnych pieniędzy!

Z Craigiem Venterem [zmarłym w tym roku twórcą syntetycznej bakterii – przyp. red.] dyskutowaliśmy, czy jego bakteria to sztuczne życie, czy nie. Ja uważam, że nie. Craig zastosował metodę *top-down*, z góry do dołu. Najpierw syntetycznie skopiował genom istniejącego organizmu, a potem okroił go do minimum niezbędnego do przeżycia.

Uważam, że sztuczne życie może powstać tylko metodą *bottom-up*, z dołu do góry. Musimy zacząć od najprostszych konstrukcji i zbudować z nich coś nowego – co będzie rosło, rozmnażało się i podlegało ewolucji biologicznej. Wtedy naprawdę stworzymy sztuczne życie. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34444459

DAVID SZALAY:
Czym jest dom dla laureata Bookera?
Co łączy go z Węgry? A co z głównym
bohaterem jego monumentalnej powieści?

**ROZMOWY Z MISTRZYNIAMI
I MISTRZAMI LITERATURY:**
Jeanette Winterson,
Rachel Kushner, Robertem Macfarlanem
i Robertem M. Wegnerem.

KSIĄŻKI NA LATO:
„Odyseję” opowiadamy wciąż na nowo.



W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Dwunastolatka boi się wyjść z domu

Nowy beton nie odmieni Starych Bałut

Stefańska

Mieszkam przy Franciszkańskiej. Moją sąsiadką jest dwunastoletnia dziewczynka. Ma psa, ale rzadko wychodzi z nim domu. Boi się. Bo latem największym problemem nie jest tu upał, lecz hałas dobiegający z podwórka i skwerów. Awantury, przekleństwa unoszą się nad ulicą w dzień i w nocy.

Tymczasem Stare Bałuty się zmieniają. Z początkiem maja rozpoczęła się przebudowa ul. Franciszkańskiej na odcinku od ul. Wojska Polskiego do ul. Północnej. To jedna z ważniejszych inwestycji drogowych w tej części Łodzi. Po zakończeniu prac kierowcy zyskają dodatkowy pas ruchu od ul. Wolborskiej do ul. Północnej. Samochody pojadą obok torowiska, dzięki czemu tramwaje nie będą już stały w korkach. Przebudowane zostanie również skrzyżowanie z ulicami Wolborską i Smugową, które po wyprostowaniu ma usprawnić przejazd.

To jednak nie koniec zmian. Przy stacji krwiodawstwa powstaną nowe miejsca parkingowe. Pojawią się nowe chodniki, więcej zieleni oraz podwyższone przystanki ułatwiające korzystanie z komunikacji osobom starszym, rodzicom z wózkami i pasażerom z niepełnosprawnościami.

To dobra wiadomość. Franciszkańska od dawna zasługiwała na gruntowną modernizację. Problem polega na tym, że choć ulice zmieniają się z roku na rok, niektóre problemy społeczne zdają się pozostawać niezmiennie.



• **Rozbiórka kamienicy przy ul. Franciszkańskiej**

FOT. MARCIN STĘPIEŃ /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Jednak na razie wieczorny spacer ulicą Wojska Polskiego wciąż nie należy do przyjemności. Osoby odurzone alkoholem lub innymi substancjami utrudniają przejście chodnikiem. Klótnie, krzyki i wyzwiska unoszą się w powietrzu – zwłaszcza w weekendy. Niejednokrotnie słyszałam nieprzyjemne komentarze rzucane przez mężczyzn pod adresem młodych kobiet. Przykład?

Późnym wieczorem, po juwenaliach, zalegająca na chodniku grupa trzydziestolatków raczyła się alkoholem. Gdy zauważyli dwie dziewczyny, prawdopodobnie

nie jeszcze nastolatki, wstali. Dziewczyny, chcąc uniknąć kontaktu z nimi, przeszły na drugą stronę ulicy. Wówczas jeden z mężczyzn wyszedł na środek jezdni i zaczął coś wykrzykiwać, a inny rzucił butelką w ich stronę. Dziewczynom na szczęście nic się nie stało, ale nie chciałyby znaleźć się w ich skórze.

Przy Franciszkańskiej jest niewielki park. Ławki pod drzewami, świeżo wykoszona trawa i przyjemny cień. Idealne miejsce na spokojny spacer albo sąsiedzką rozmowę w letnie popołudnie. Ale nie zaraz po weekendzie.

W trawie błyszczą odłamki szkła, jak przypadkowo rozsypane ślady nocnych spotkań. Wszędzie walają się puszki, kapsle, niedopałki. Zadbana zieleni staje się tłem dla bałaganu, który z dnia na dzień coraz bardziej odbiera temu miejscu jego pierwotny sens bycia przestrzenią wspólną, a nie jedynie nocnym przystankiem bez konsekwencji.

Nie chodzi mi o to, by piętnować każdego, kto usiądzie z przyjaciółmi na ławce czy wypije piwo w letni wieczór.

Spotkania towarzyskie, nawet zakrapiane alkoholem, nie są niczym naganym. Problem zaczyna się wtedy, gdy alkohol staje się pretekstem do agresji, zakłócania ciszy, pozostawiania po sobie śmieci czy narażania dzieci na sytuacje, w których nie powinny się znaleźć.

Niedawno stałam w kolejce do kasy w osiedlowym spożywczaku. Przede mną kobieta, której towarzyszyła dziesięcioletnia córka, wzięła kilka piw.

– Mamo, przed chwilą na podwórko przyjechała pani kurator – odezwalo się dziecko.

Matka wzruszyła ramionami. – Przecież kuratorka nie będzie zaglądać mi do torebki – odparła.

W tej krótkiej wymianie zdań najbardziej uderzające było odwrócenie ról. A przecież to nie dziecko powinno pilnować rodzica.

Podobnych rozmów słyszałam na Starych Bałutach wiele. I zastanawiam się, czy odnowa, jaką przechodzi moja okolica, obejmie też jej mieszkańców.

Bo przecież żadna rewitalizacja nie będzie pełna, jeśli ograniczy się wyłącznie do betonu, asfaltu, torowisk i pasów zieleni. Prawdziwa zmiana nastąpi wtedy, gdy nowym inwestycjom, drogim i budynkom towarzyszyć będzie troska o bezpieczeństwo, kulturę i odpowiedzialność za nasze wspólne miejsce. ●

Maria Stefańska

Droga w Łodzi do remontu

Kierowcy zwalniają, żeby nie zerwać zawieszenia

Czytelniczka „Wyborczej” pyta: – Jak to możliwe, że jedna z ważnych ulic tej części Sikawy od lat pozostaje w tak fatalnym stanie?

Pani Elżbieta, mieszkanka łódzkiej Sikawy, prosi o interwencję w sprawie stanu ulicy Śnieżnej. – Bardzo mnie dziwi, że ulica, po której codziennie kursują autobusy komunikacji miejskiej 81A i 81B, może być w tak tragicznym stanie. Trudno uwierzyć, że nikt przez tyle lat nic z tym nie zrobił – podkreśla. I dodaje: – Owszem, przed wyborami odbywały się spotkania dotyczące różnych ulic na Sikawie, ale nie przypominam sobie, żeby ktoś poważnie rozmawiał o Śnieżnej.

Już od skrzyżowania z ulicą Brzezińską widać, że nawierzchnia Śnieżnej jest mocno zdegradowana. Asfalt jest spękany i nierówny, w wielu miejscach zapadnięty, a liczne łaty świadczą o doraźnych naprawach wykonywanych przez lata. Nie lepiej wyglądają krawężniki. W wielu miejscach są pokruszone lub zapadnięte. Chodniki? Ich nawierzchnia jest miejscami nierówna, popękana. Na tym tle zaskakująco dobrze prezentują się jedynie platformy przystankowe autobusów.



• **Ulica Śnieżna wymaga pilnego remontu**

FOT. JERZY WALCZYK

Po wschodniej stronie ulicy działa kilka firm, do których codziennie dojeżdżają samochody dostawcze.

– Śnieżna od dawna nie potrzebuje kolejnych prowizorycznych napraw ani latania pojedynczych dziur. Potrzebuje kompleksowego remontu obejmującego nową nawierzchnię, przebudowę chodników i przede wszystkim odwodnienie – przyznaje

pan Zdzisław, pracownik firmy z ulicy Śnieżnej 2.

Im bliżej ulicy Stokowskiej, tym stan drogi staje się gorszy. Właśnie tutaj znajduje się siedziba Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi oraz parking, na którym przechowywane są samochody powypadkowe i pojazdy zabezpieczone przez funkcjonariuszy.

– Nie ma tutaj ograniczenia prędkości, ale i tak jeździmy znacznie wolniej. Po prostu szkoda samochodów – słyszę.

Policjantka zwraca uwagę, że po deszczach sytuacja staje się jeszcze trudniejsza. – Tworzą się spore rozlewiska. Często nie wiadomo, jak głębokie są dziury ukryte pod wodą. Nawet 30 kilometrów na godzinę wydaje się wtedy dużą prędkością – dodaje.

Podobne opinie usłyszeliśmy od kierowców autobusów komunikacji miejskiej, którzy każdego dnia pokonują ulicę Śnieżną. – Nie da się jechać zgodnie z rozkładem. Musimy zwalniać praktycznie na całej długości ulicy. Komfort pasażerów też jest ważny. Przy większej prędkości autobus podskakuje na nierównościach – mówi jeden z kierowców MPK Łódź.

Fatalny stan techniczny dotyczy również samej ulicy Stokowskiej w rejonie skrzyżowania ze Śnieżną. Kierowcy jadą tam bardzo ostrożnie, omijając kolejne nierówności i spekania nawierzchni. Szczególnie źle prezentuje się odcinek w pobliżu budynku policji, parkingu dla zabezpieczonych pojazdów oraz technicznego wjazdu do centrum handlowego M1.

Kilkadziesiąt metrów dalej, na ulicy Stokowskiej od numeru 28 do 34 w kierunku ulicy Tatarniczej, jest nowe osiedle mieszkaniowe. Tam jezdnie wykonano z kostki brukowej, a chodniki są równe. Kontrast jest wręcz uderzający.

Tomasz Andrzejewski z Łódzkich Inwestycji zapowiada, że remont ulicy Śnieżnej jest zaplanowany na ten rok. – Prace powinny się rozpocząć jeszcze w wakacje – deklaruje. ●

Jerzy Walczyk

Ogromne kłopoty z budową S11

Odcinek z Poznania do Obornik ma już pół roku opóźnienia

Są pieniądze, podpisano umowę z wykonawcą, wycięto nawet las, ale budowa drogi S11 z Poznania do Obornik wciąż się nie rozpoczęła. Na innych odcinkach w Wielkopolsce problemy są jeszcze większe. Mimo to GDDKiA wciąż podtrzymuje, że do 2033 roku cała droga będzie gotowa.

Tomasz Cylka

Ponad ćwierć wieku słyszymy już o budowie drogi ekspresowej S11 przez Wielkopolskę. Patrząc od południa regionu to 366 km od Kępna, przez Ostrów Wlkp., Jarocin, Poznań, Piłę w stronę Bałtyku. Przez 25 lat wybudowano jedynie zachodnią obwodnicę Poznania, zmodernizowano dwupasmowy odcinek do Kórnik, swoje drogowe obejście ma też Ostrów Wlkp. Poza tym jest jeszcze obwodnica Kępna, ale tylko w standardzie jednej jezdni, więc również tutaj potrzebne są inwestycje.

Kilka lat temu wydawało się, że coś się ruszyło. Na niektóre odcinki ogłoszono przetargi, wydawano decyzje środowiskowe. Dwa lata temu podpisano nawet umowę na budowę najbardziej oczekiwanego odcinka z Poznania do Obornik. Tutaj średnio w ciągu doby jedzie aż ok. 19 tys. aut. To więcej niż na autostradzie A2 między Poznaniem a Wrześnią. Według pierwszych obietnic prace budowlane za ponad 853 mln zł miały się zacząć pół roku temu. Nic z tego.

Teraz mowa o końcu 2028 roku

Od kilku miesięcy Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podawała kolejne daty rozpoczęcia budowy. Najpierw był to drugi kwartał tego roku, potem już trzeci. Wszystko z powodu wydłużenia procedur związanych z uzyskaniem zezwolenia na budowę, czyli tzw. ZRID-u. Zapytaliśmy więc w połowie lipca GDDKiA, kiedy inwestycja się rozpocznie. Marcin Kucharczak z poznańskiego



• Zachodnia obwodnica Poznania to droga S11. Jej budowa w Obornikach miała się rozpocząć w pierwszej połowie tego roku. FOT. PIOTR SKÓRNIKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

oddziału GDDKiA nie podał konkretnego terminu.

– Prace na tym odcinku mogą rozpocząć się po uzyskaniu decyzji ZRID – odpowiedział. Nie wiadomo jednak, kiedy ona zostanie wydana.

Dyrektor Patryk Kosicki na antenie Radia Poznań podał, że „jest jeszcze szansa na rozpoczęcie budowy na przełomie trzeciego i czwartego kwartału”. – Wykonawca wybrany w przetargu jest przygotowany do rozpoczęcia budowy S11. Lasy są wycięte, teren jest przygotowany. Przeprowadzono wszystkie prace, które można było wykonać na podstawie porozumień z Lasami Państwowymi – mówił szef GDDKiA w Poznaniu.

O budowie drogi ekspresowej S11 przez Wielkopolskę słyszymy już ponad ćwierć wieku

Dyrektor wierzy w otwarcie trasy S11 z Poznania do Obornik pod koniec 2028 roku. Ale podczas niedawnego spotkania z samorządowcami w Obornikach drogowcy mówili raczej o początku 2029 roku.

Stan zaawansowania

Jak wygląda stan prac na pozostałych odcinkach? Patrząc od północy Wielkopolski, sytuacja wygląda następująco:

• **Turowo (woj. zachodniopomorskie) – Węzeł Podgaje (22,4 km):** trwa przetarg na opracowanie projektu budowlanego i samej budowy. 27 marca otwarto osiem ofert. Najniższą cenę zaoferowała firma Kobylarnia (ponad 631 mln zł), a najwyższą Mostostal Warszawa (ponad 753 mln zł). Planowana data podpisania umowy: IV kwartał 2026 r.

• **Węzeł Podgaje – Węzeł Jastrowie (13,64 km):** podobnie jak wyżej, otwarto sześć ofert złożonych w przetargu. Najniższą cenę zaoferowało konsorcjum Aldesa Construcciones Polska sp. z o.o. i Aldesa Construccio-

nes S.A. (ponad 440 mln zł), a najwyższą firma UNIBEP (ponad 511 mln zł). Planowana data podpisania umowy: IV kwartał 2026 r.

• **Węzeł Jastrowie – Węzeł Piła Północ (31,8 km):** – wybierany jest dopiero nowy wariant drogi. Stwierdzono bowiem negatywne oddziaływanie inwestycji na przyrodę w obszarze Natura 2000 i ponownie przeprowadzono konsultacje społeczne, trwa analiza zgłoszonych uwag. Planowana data złożenia wniosku środowiskowego to grudzień 2026 r.

• **Obwodnica Piły (8,9 km) oraz Obwodnica Ujścia (11 km):** opracowano Studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowe (STEŚ), trwa postępowanie – administracyjne zmierzające do wydania decyzji środowiskowej.

• **Ujście – Węzeł Budzyń (20,1 km):** trwa przetarg na realizację inwestycji w formule projektuj i buduj. Termin składania ofert został wyznaczony na 30 lipca tego roku. Złożono jednak odwołania od decyzji środowiskowej, które będą rozpatrywane przez

GDOŚ. Planowane podpisanie umowy: II połowa 2026 r.

• **Węzeł Budzyń – Oborniki (Parkowo) (22,8 km):** trwa przetarg na realizację inwestycji w formule projektuj i buduj. Termin składania ofert został wyznaczony na 30 lipca br. Tutaj także są odwołania od decyzji środowiskowej. Planowane podpisanie umowy: druga połowa 2026 r.

• **Oborniki – Poznań:** fragment opisany na początku tekstu.

Z kolei na południe od Poznania:

• **Kórnik – Jarocin (44,1 km):** trwa postępowanie administracyjne zmierzające do wydania decyzji środowiskowej.

• **Jarocin – Ostrów Wielkopolski (59,3 km):** jak wyżej.

• **Przygodzice – Ostrzeszów Północ (12,6 km):** wybrany wykonawca w systemie projektuj i buduj (Mirbud), cena to ponad 549 mln zł, planowany termin wydania decyzji ZRID to IV kwartał 2026 r.

• **Ostrzeszów Północ – Kępno Północ (17,5 km):** wybrany wykonawca w systemie projektuj i buduj (Budimex), cena to 588 mln zł, planowany termin wydania decyzji ZRID: IV kwartał 2026 r.

• **druga jezdnia na obwodnicy Kępna (3,6 km):** wybrany wykonawca (Grupa Mirbud), cena to ponad 69 mln zł, wojewoda wielkopolska podpisała decyzję ZRID 16 lipca.

Przybliżone daty otwarcia

Kiedy S11 może być gotowa?

– Planujemy ukończenie całej S11 w Wielkopolsce zgodnie z Rządowym Programem Budowy Dróg Krajowych do roku 2030 roku, z perspektywą do 2033 roku – podtrzymuje deklarację Marcin Kucharczak z GDDKiA. Ale konkretnego harmonogramu na poszczególne odcinki nie podaje. Można jednak je oszacować.

W drugiej połowie 2027 r. powinna być gotowa druga jezdnia obwodnicy Kępna, a na przełomie 2028 i 2029 r. wspomniany odcinek z Poznania do Obornik. Pierwsza połowa 2029 r. to odcinek Ostrzeszów – Kępno, a druga połowa 2029 r. Przygodzice – Ostrzeszów. Trasa z Kórnik do Jarocina i dalej do Ostrowa Wielkopolskiego jest możliwa w 2031 roku. Natomiast północ Wielkopolski to lata 2032 i 2033. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34444384

OGŁOSZENIE PŁATNE

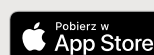
Poznań/34444236

**Słówko • Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki**

Szukaj  w  APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



INFORMACJA Prezydenta Miasta Piły z 16 lipca 2026 r.

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399, z późn. zm.) informuję, że 15 lipca 2026 r. został wywieszony na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miasta Piły wykaz nieruchomości przeznaczonej do wynajęcia określony zarządzeniem Prezydenta Miasta Piły Nr 885(194)26 w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości położonej w Pile przy ul. 14 Lutego przeznaczonej do wynajęcia w trybie bezprzetargowym.

Powyższy wykaz zamieszczono na stronie internetowej Urzędu Miasta Piły w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem www.bip.pila.pl.

W sobotę początek Jarmarku św. Dominika

Kolekcjonerzy w nowym miejscu

Śródmieście Gdańskie z drżeniem serca czeka na nadchodzący Jarmark Św. Dominika. Organizatorzy zapewniają, że tym razem pomyślano o wszystkim. – Zawsze tak mówią – komentuje Dariusz Podbereski, mieszkaniec ulicy Szerokiej.

Marek Sterlingow

Aleksandra Dulciewicz, prezydentka Gdańska, konferencję prasową dotyczącą rozpoczynającego się w najbliższą sobotę Jarmarku Św. Dominika rozpoczęła od zabawnej wpadki. Za pomysł organizacji wydarzenia, który ma już prawie 800-letnią tradycję, podziękowała... przodkom ojca Michała Oskę, przeora zakonu Dominikanów.

Ojciec Osek najpierw nieco się zmieszał, ale gdy marszałek województwa Mieczysław Struk szepnął mu coś do ucha, obaj panowie uśmiechnęli się szeroko.

Przepraszamy za utrudnienia

Prezydentka Dulciewicz pozostała poważna. – Jarmark to także trudny czas dla mieszkańców Śródmieścia, dlatego za utrudnienia bardzo przepraszam wszystkich mieszkańców. Nielatwo żyć w sercu Europy. Dlatego też, wsłuchując się w głosy mieszkańców, wszystkie wydarzenia będą kończyć się o godzinie 22 – zapewniła.

Wie, co mówi. W czasie jarmarku Gdańsk wypełnia się szczerze turystami z całej Europy. Hotele notują pełne obłożenie, a lotnisko – kolejne rekordy. Organizacje turystyczne zapewniają, że w tym roku latem możemy spodziewać się około miliona osób.

Tegoroczny program jarmarku łączy ofertę kulturalną z debatami na tematy społeczne (równość czy zdrowie psychiczne). Organizatorzy zachęcają do dyskusowania w swobodnej, piknikowej atmosferze, przy dobrym jedzeniu i picu. W ramach strefy spo-



• **Montaż jarmarku na ulicy Szerokiej**
FOT. MAREK STERLINGOW

lecznej i corocznych dyskusji na temat stanu psychicznego dzieci i młodzieży uczestnicy jarmarku mają możliwość spotkania się i skorzystania z wiedzy specjalistów w tym zakresie.

Mieszkańcy Gdańska muszą też poradzić sobie z jednoczesnym remontem dróg i torów w Śródmieściu. Nic dziwnego, że prezydentka Gdańska prosi, by samochody zostawili w swoich dzielnicach, a do centrum dojechali komunikacją publiczną.

Atrakcje, ale i wyciszenie

Tegoroczną nowością będzie lokalizacja Strefy Kolekcjonerów, która znajdzie się na Targu Węglowym. Tam też stanie oficjalny jarmarkowy Domek Wspomnień, w którym będzie można kupić jarmarkowe gadżety i pamiątki,

otrzymać certyfikat uczestnictwa w wydarzeniu wraz z pamiątkową pieczęcią z kogutem.

Będzie też można kupić wyroby rzemieślników i jedzenie. Na ulicach Śródmieścia stanie ponad 700 stoisk z wyrobami nie tylko z Gdańska, ale z całej Polski i zagranicy.

Organizatorzy wyliczyli, że będzie można zjeść dania siedemianstu kuchni z całego świata. Będą też zaułki tematyczne i regionalne, w tym uliczki Gdańska, Pomorska, Wielkopolska i Zachodniopomorska. Zaplanowano prawie 300 imprez kulturalnych, przedstawień, pokazów oraz warsztatów dla dzieci i dorosłych. Będą koncerty szantowe, potańcówki międzypokoleniowe, silent disco i Święto Polskiej Siatkówki.

Swoje stoiska będą mieli też Dominikanie, którzy chcą, aby klasztor pozostał miejscem otwartym na spotkania, modlitwę, odpoczynek, muzykę i sztukę.

– Chcemy dać chwilę wyciszenia w samym centrum jarmarku – mówi ojciec Michał Osek. – Rozpoczęliśmy także tradycję zapraszania zagranicznych gości, którzy będą prowadzić rekolekcje podczas odpustu św. Dominika. W tym roku będzie to kardynał

Timothy Radcliffe z Anglii. Przygotowaliśmy koncert muzyki barokowej, wieczory organowe oraz medytacje w krypcie naszego kościoła. Zapraszamy do obejrzenia współczesnej rzeźby prezentowanej w historycznej przestrzeni świątyni, pokazującej dialog między tradycją a nowoczesnością – zaprasza przeor.

Rozpoczęły się też starania o wpis Jarmarku Świętego Dominika na listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Podoba się to zwłaszcza marszałkowi Strukowi. – Jarmark to niezwykle ważne wydarzenie o charakterze kulturalnym, prezentującym wielkie bogactwo także naszego regionu – mówi.

Trzy tygodnie z jarmarkiem

Andrzej Bojanowski, prezes Międzynarodowych Targów Gdańskich, które organizują jarmark, nie chce dokładnie zdradzić, ile kosztuje przygotowanie wydarzenia.

– Dobre kilka milionów złotych – mówi jedynie.

– Pięć czy siedem? – pada pytanie – No bliżej tej drugiej kwoty i chyba jeszcze trochę więcej – odparł.

Zapewnia jednak, że należąca do miasta spółka zarobi na impre-

zie. – Mamy zespół świetnych pracowników, na czele z Dorotą Solochewicz, szefową całego projektu. Ona tym żyje – chwali swoich ludzi Bojanowski.

Choć jarmark rozpoczyna się 25 lipca, już montowana jest infrastruktura. Do zagospodarowania jest 50 tysięcy metrów kwadratowych ulic, trzeba ustawić setki stoisk, położyć kilometry kabli i instalacji. Łącznie zabiera to około 10 dni.

Na ul. Szklary będzie działał punkt informacyjny. Mieszkańcy będą mogli tam załatwić sprawy związane m.in. z czasowymi wjazdówkami i informacjami dotyczącymi miejsc postojowych.

Dariusz Podbereski mieszka w samym centrum wydarzenia, przy ulicy Szerokiej.

– Fajnie, że jest jarmark, ale niekoniecznie powinien trwać trzy tygodnie. Razem z budową i rozbiórką to prawie dwa miesiące. Pod koniec wszyscy tutaj dogorywają. I sprzedający, i mieszkańcy – podkreśla. Zwraca też uwagę na problemy lokalnych przedsiębiorców. – Ludzie chodzą środkiem ulicy i widzą budę z lewej, budę z prawej. Natomiast za budami są normalne sklepy, restauracje. One tracą 20-30 procent normalnego ruchu – dodaje.

Szkoda mu także skweru Świętopelka. Jego zdaniem, dla okolicznych mieszkańców to jedyne miejsce, gdzie mogą znaleźć wytchnienie w upalne dni. Choć organizatorzy zapowiadają, że postawią sporą liczbę ocienionych roślinami ławek-pergoli, pan Dariusz jest sceptyczny. – Myślę, że pergole opanują turyści. Zanim do ławki jakiś emeryt dokuśtyka, tam już ktoś siedzi i zajada – mówi.

Otwarcie tegorocznego Jarmarku św. Dominika w najbliższą sobotę, 25 lipca, o godz. 12 na przedprożu Dworu Artusa. W tym roku widowisko w musicalowej formie przygotowali artyści z Teatru Młodych z Gdańska. Inspiracją były wspomnienia wieloletniego uczestnika i wystawcy jarmarku, Roberta Niemca. Po ceremonii tradycyjnie przejdzie barwna parada. Jarmark potrwa trzy tygodnie. ●

Rozpoczęły się starania o wpisanie Jarmarku Świętego Dominika na listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO

Rekrutacja na Uniwersytecie Gdańskim

Najtrudniej dostać się na kryminologię

O jedno miejsce na kryminologii walczy ponad 15 kandydatów. Na produkcji form audiowizualnych i japonistyce – ponad 10. Podczas rekrutacji na Uniwersytecie Gdańskim wpłynęło ponad 32 tys. zgłoszeń.

W tym roku uczelnie odnotowują większe zainteresowanie wśród kandydatów na studia niż rok wcześniej. To efekt reform oświaty, m.in. wprowadzenia obowiązku szkolnego dla sześciolatków. W efekcie liczba tegorocznych maturzystów wzrosła w stosunku do roku ubiegłego o po-



FOT. ŁUKASZ GIZA / AGENCJA WYBORCZA.PL

nad 60 tys. Przekłada się to na większą konkurencję oraz wyższe progi punktowe.

Na studia stacjonarne pierwszego stopnia oraz jednolite studia magisterskie prowadzone na Uniwersytecie Gdańskim ubiega się w tym roku ponad 32 tys. kandydatów. Według danych uwzględniających liczbę osób przypadających na jedno miejsce, największą popularnością wśród kandydatów na studia pierwszego stopnia i jednolite studia magisterskie na Uniwersytecie Gdańskim cieszą się: kryminologia – 902 kandydatów na 60 miejsc (15,03 zgłoszeń/miejsce), dziennikarstwo i komunikacja społeczna (666/50 – 13,32), psychologia (1981/180 – 11,01), produkcja form audiowizualnych (321/30 miejsc – 10,70), japonistyka (319/30 – 10,63), administracja (481/50 – 9,62 zgło-

Tegoroczne większe zainteresowanie wśród kandydatów na studia to efekt reform oświaty

żeń), wiedza o filmie i kulturze audiowizualnej (259/30 – 8,63), kultural communication (214/25 – 8,56), sinologia (308/36 – 8,56), prawo (2054/240 – 8,56). Najpopularniejsze kierunki pod względem liczby zgłoszeń: prawo – 2054 kandydatów, psychologia (1981), ekonomia (1611), międzynarodowe stosunki gospodarcze (1527), zarządzanie (1174), filologia angielska (1001), finanse i rachunkowość (937), kryminologia (902), international business (755), dziennikarstwo i komunikacja społeczna (666). ●

Paula Gustowska

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

**Zamieść:
nekrolog
kondolencje
wspomnienie**



nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399,
22 55 55 555

W dniu 15 lipca 2026 roku
odszedł nasz ukochany Syn i Wnuk

Adam Gawryszczak

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 21 lipca 2026 o godzinie 11.10
na Cmentarzu Komunalnym Doły

Mama i Babcia

www.nekrologi.wyborcza.pl/34444357

SLUBICE
Bez granic.

INFORMACJA

Burmistrz Ślubic informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ślubicach został wywieszony wykaz nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Ślubice przeznaczonych do zbycia w drodze zamiany:

lp.	położenie	numer działki	powierzchnia	cena nieruchomości	nr księgi wieczystej
1	obręb 2 m. Golice, gmina Ślubice	205/1	0,0106 ha	13.038,00 zł (tym VAT w stawce 23%)	GW1S/00023986/7

Wykaz podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Ślubicach przy ul. Akademickiej 1 na okres 21 dni, tj. od dnia 21 lipca 2026 r. do dnia 11 sierpnia 2026 r. oraz na stronie bip.slubice.pl i www.slubice.pl. Informację o wywieszeniu wykazu zamieszczono w Gazecie Wyborczej.

Lubuskie/34444247

GRYFINO

BURMISTRZ MIASTA I GMINY GRYFINO

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (www.bip.gryfino.pl), podano do publicznej wiadomości na okres 21 dni następujące wykazy obejmujące nieruchomości gminne przeznaczone do sprzedaży, tj.:

- wykaz nr 26/2026 obejmujący lokal mieszkalny w Drzeninie zlokalizowany w budynku przy ul. Parkowej 13/6** – przeznaczony do sprzedaży w drodze przetargu;
- wykazy od nr 27/2026 do 30/2026 obejmujące lokale mieszkalne w budynku przy ul. Szczecińskiej 52 w Gryfinie** – przeznaczone do sprzedaży na rzecz najemców w trybie bezprzetargowym, w tym:
 - wykaz nr 27/2026 – dla lokalu nr 1
 - wykaz nr 28/2026 – dla lokalu nr 2
 - wykaz nr 29/2026 – dla lokalu nr 3
 - wykaz nr 30/2026 – dla lokalu nr 4
- wykaz nr 31/2026 obejmujący sprzedaż udziału w wysokości 51/100 części w prawie własności działki gminnej nr 151/2 w obrębie Żabnica** – w trybie bezprzetargowym na rzecz współwłaścicieli działki przyległej 151/1 na poprawę warunków zagospodarowania tejże działki przyległej.

Szczegółowych informacji na ww. temat udziela Wydział Działalności Gospodarczej, Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami UMiG w Gryfinie ul. Parkowa 3 (siedziba wydziału znajduje się w budynku Banku Pekao S.A. na II piętrze), telefon kontaktowy – 914162011 wew. 403.

Szczecin/34444254

**OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY PRZYTOCZNA**

o przyjęciu dokumentu – miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego – i o możliwościach zapoznania się z jego treścią w procedurze postępowania w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla tego dokumentu

Działając zgodnie z art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670) podaję do publicznej wiadomości, że dnia 16 lipca 2026 r. Rada Gminy Przytoczna przyjęła uchwałę Nr XXXII.224.2026 miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla działki nr 383/1 w obrębie Nowa Niedzwica, gmina Przytoczna.

Jednocześnie informuję, o możliwości zapoznania się z treścią ww. dokumentu wraz z posumowaniem zawierającym uzasadnienie, o którym mowa w art. 55 ust. 3 ww. ustawy, w siedzibie Urzędu Gminy Przytoczna, ul. Rokitniańska 4, w godzinach pracy urzędu.

Wójt Gminy Przytoczna
(-) Bartłomiej Kucharyk

Lubuskie/34444368

Wójt Gminy Cedry Wielkie informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy zostało wywieszone na 21 dni Zarządzenie nr 69/2026 Wójta Gminy Cedry Wielkie z dnia 21 lipca 2026 r. w sprawie podania do publicznej wiadomości

wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę, najem lub użyczenie w trybie bezprzetargowym na czas oznaczony nie dłuższy niż 3 lata.

Zarządzenie zamieszczono również na stronie internetowej urzędu (www.cedry-wielkie.pl/komunikaty) oraz dodatkowo na stronie BIP.

Gdańsk/34444382

NIERUCHOMOŚĆ ZABUDOWANA

ODDZIAŁ TERENOWY W SZCZECINIE

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze sprzedaży ww. nieruchomości zabudowanej wchodzącej w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa, a pochodzącej ze zlikwidowanego KPGR Warszyn.

Nieruchomość **rolna zabudowana** oznaczona w ewidencji gruntów jako działki **nr nr 20, 22/2, 22/4, 33/15, 40/5, 44/1** obręb **Konotop**, gmina **Drawno** o **łącznej** powierzchni **51,7914 ha**.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta w Sądzie Rejonowym w Choszczynie o numerze SZ1C/00031859/9, SZ1C/00030510/4, SZ1C/00025676/7, SZ1C/00038967/8.

W skład nieruchomości wchodzi: **grunty orne** – 35,8269 ha, **grunty rolne zabudowane** – 1,7251 ha, grunty zadrzewione i zakrzewione na użytkach rolnych – 6,9679 ha, łąki trwałe – 0,7100 ha, pastwiska trwałe – 1,4250 ha, grunty pod rowami – 0,5639 ha, nieużytki – 4,5726 ha oraz budynki i budowle, a także urządzenia trwałe z nimi związane: pałac ruiny, stajnia, melioracje gruntów, drenaż.



Nieruchomości położone wśród użytków rolnych oraz niedalekiej odległości od zabudowy mieszkaniowej miejscowości Konotop. Na działkach nr nr 33/15, 40/5 zlokalizowany jest zabytkowy park wraz z ruinami pałacu wpisany do rejestru zabytków pod nr A-88 (DZ-4200/33/O/2001 z 6 grudnia 2001 r.). Na działce nr 33/15 znajdują się ruiny pałacu oraz budynek stajni. Obiekty w złym stanie technicznym. Dojazd do działek zapewniony drogą asfaltową oraz drogami gruntowymi.

Cena nieruchomości wynosi 2.468.000,00 zł (słownie: dwa miliony czterysta sześćdziesiąt osiem tysięcy 00/100 złotych), w tym: 800.000,00 zł (słownie: osiemset tysięcy 00/100 złotych) stanowiące wartość części wpisanej do rejestru zabytków. Cena zawiera koszty przygotowania nieruchomości do sprzedaży.

Wykaz opublikowany na stronie podmiotowej Biuletynu Informacji Publicznej Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa oraz w siedzibie:

- OT KOWR w Szczecinie
- SZ KOWR w Stargardzie
- Urzędu Miejskiego w Drawnie
- Zachodniopomorskiej Izby Rolniczej
- na stronie www.kowr.gov.pl

Pełna treść wykazu dostępna jest poprzez wyszukiwarkę na stronie podmiotowej Biuletynu Informacji Publicznej KOWR lub pod adresem: <http://www.kowr.gov.pl>

Szczegółowe informacje o nieruchomości zamieszczonej w wykazie można uzyskać w siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Szczecinie, ul. Bronowicka 41, tel. 91 81 44 229 lub w OT KOWR Sekcji Zamiejscowej w Stargardzie, ul. Czarnieckiego 16, tel. 91 578 85 58.

www.kowr.gov.pl

Szczecin/34444289

wysokieobcasy | Przewodnik po emocjach | 116 STRON

PSYCHOLOGIA
żyć lepiej

Rozmowy, które ratują związki

Pułapki terapii
Mózg i menopauza
Co z nami robi kultura wstydu

„Kocham” też ma termin ważności
Niewygodne pytania w związkach
Czy można być szczęśliwym bez seksu
Bruksizm a stres
Zgubna strategia karania ciszą

TEMAT NUMERU:
ROZMOWY, KTÓRE RATUJĄ ZWIĄZKI

W sprzedaży!

oraz:

- Pułapki terapii
- Czy można być szczęśliwym bez seksu
- Niewygodne pytania w związkach
- Mózg i menopauza



Więcej o psychologii czytaj na wysokieobcasy.pl/zyclepiej



OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 37ec ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko

ogłaszam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektów:

- zintegrowanego planu inwestycyjnego dla obszaru w obrębie geodezyjnym Łutynowo – część II,
- zintegrowanego planu inwestycyjnego dla części obrębu Waplewo – część VII,
- zintegrowanego planu inwestycyjnego dla części obrębu geodezyjnego Gąsiorowo w sąsiedztwie jeziora Gąsiorowskiego,
- zintegrowanego planu inwestycyjnego dla obszaru w obrębie geodezyjnym Witramowo nad jeziorem Mielno – część VI,

wraz z prognozami oddziaływania na środowisko. Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 54 ust. 2 w/w ustawy z dnia 3 października 2008 r., w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w miejscu i czasie konsultacji społecznych można zapoznać się z niezbędną dokumentacją spraw.

Konsultacje społeczne odbywać się będą w dniach **od 23.07.2026 do 14.08.2026 r.** i obejmą zbieranie uwag w okresie trwania konsultacji. **Uwagi** dotyczące projektów planów oraz prognoz należy składać do Burmistrza Olsztynka w postaci papierowej na adres: Urząd Miejski w Olsztynku, ul. Ratusz 1, 11-015 Olsztynek lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (na adres planowanie@olsztynek.pl) z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby oraz adresu poczty elektronicznej, o ile się taki posiada, ze wskazaniem, czy jest się właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Proszę podać dodatkowe dane do kontaktu, takie, jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Uwagi składa się na formularzu dostępnym w Urzędzie Miejskim w Olsztynku oraz na stronie BIP Urzędu Miejskiego: <https://bip.olsztynek.pl> (zakładka: Druki do pobrania). Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Olsztynka. Z projektami planów i prognozami oddziaływania na środowisko można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Olsztynku, w pokoju nr 17, w godzinach pracy urzędu oraz na stronie BIP Urzędu Miejskiego.

BURMISTRZ OLSZTYNKA
Robert Waraksa

Olsztyn/34444204



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Wolina

ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanych, położonych w obrębie ewidencyjnym Sierostaw:

► Działka nr 285/14 o powierzchni 0,1470 ha.

Cena wywoławcza: 117.600,00 zł netto.

Księga wieczysta: SZ1K/00030754/4.

Klasoużytek: R11a (Grunty orne).

Do wycycytowanej w przetargu ceny doliczona zostanie jednorazowa opłata w kwocie 6.830,00 zł netto (8.400,90 zł brutto) za ustanowienie służebności drogowej w działce nr 285/19 z obrębu Sierostaw na rzecz każdorazowego właściciela działki nr 285/14.

► Nieruchomość oznaczona jako działki: nr 285/16 o powierzchni 0,1485 ha oraz nr 285/18 o powierzchni 0,0714 ha.

Cena wywoławcza: 175.920,00 zł netto.

Księga wieczysta: SZ1K/00030754/4.

Klasoużytek: R11a (Grunty orne).

Do wycycytowanej w przetargu ceny doliczona zostanie jednorazowa opłata w kwocie 6.830,00 zł netto (8.400,90 zł brutto) za ustanowienie służebności drogowej w działce nr 285/19 z obrębu Sierostaw na rzecz każdorazowego właściciela nieruchomości oznaczonej jako działki nr 285/16 i 285/18.

Nieruchomości są wolne od obciążeń i zobowiązań. Działy III i IV księgi wieczystej nie zawierają żadnych wpisów.

Do wycycytowanych w przetargu cen doliczony zostanie 23% VAT.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, uchwalonym uchwałą nr XLII/427/2002 Rady Miejskiej w Wolinie z dnia 5 października 2002 r. w sprawie zmian w miejscowym planie ogólnym zagospodarowania przestrzennego gminy Wolin, działki nr 285/14, 285/16 oraz 285/18 z obrębu Sierostaw położone są na terenie oznaczonym symbolem 3UT/MJ z przeznaczeniem pod zabudowę rekreacyjną z możliwością całorocznego zamieszkiwania.

Trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działek nr 285/14, 285/16 oraz 285/18, położonych w Sierostawiu, wraz z ustanowieniem służebności drogowej w działce nr 285/19, stanowiącej wewnętrzną drogę dojazdową, odbędzie się w dniu 4 września 2026 r., w Dworku Wolińskim przy ul. Zamkowej 23a w Wolinie, o godzinie 11:00.

Wadium w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej każdej z nieruchomości, należy wpłacać przelewem na konto Urzędu Miejskiego nr: 67 9393 0000 0000 0156 2000 0050 w Banku Spółdzielczym w Wolinie. Wpłaty wadium należy dokonać tak, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym najpóźniej w dniu 28 sierpnia 2026 r.

W tytule przelewu należy określić, na którą nieruchomość wpłacane jest wadium.

Szczegółowych informacji na temat przetargu udzielają pracownicy Referatu Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wolinie (ul. Zamkowa 23), pokój nr 8, tel. 512 348 852, w godzinach pracy Urzędu. Pełne ogłoszenie znajduje się na stronie internetowej <https://gminawolin.pl/> w zakładce „nieruchomości na sprzedaż” oraz: <https://bip.gminawolin.pl/artykul/nieruchomosci-ogloszenia-o-przetargach>, a także zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wolinie do dnia 4 września 2026 r.

Wolin, dnia 17 lipca 2026 r.

Szczecin/34444239

AB.6740.10.2.2026.MJ.ER

Bełchatów, dnia 17.07.2026 r.

OBWIESZCZENIE
STAROSTY BEŁCHATOWSKIEGO

Na podstawie art. 11 d ust. 5 i 6 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) Starosta Bełchatowski

zawiadamia

że na wniosek **Wójta Gminy Bełchatów**, z dnia 08.05.2026r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą: Rozbudowa skrzyżowania drogi gminnej nr 101265E z drogą powiatową nr 1911E od 0+000 do kilometra 0+038,57 w ramach zadania inwestycyjnego pn. „Rozbudowa skrzyżowania drogi gminnej nr 101265E z drogą powiatową nr 1911E oraz przebudowa drogi wewnętrznej w m. Myszaki oraz budowie oświetlenia”

Działki istniejącego pasa drogowego w całości w liniach rozgraniczających teren inwestycji (nie podlegające podziałowi):

– Powiat Bełchatowski, gm. Bełchatów, obr. Myszaki, dz. nr ewid.: 207/2;

Działki położone w części w liniach rozgraniczających teren inwestycji wymagające zatwierdzenia projektów podziału (poszerzenie pasa drogowego):

– Powiat Bełchatowski, gm. Bełchatów, obr. Myszaki, dz. nr ewid.: 382 (382/2*, 382/1), 370/1 (370/4*, 370/3), 212/1 (212/3*, 212/4), 212/2 (212/6*, 212/5), 329 (329/1*, 329/2), 211 (211/2*, 211/1);

Działki położone w liniach rozgraniczającymi teren inwestycji:

– Powiat Bełchatowski, gmina Bełchatów, obr. Myszaki, dz. nr ewid. 263, 231;

Działki położone poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, z których korzystanie będzie ograniczone:

– Powiat Bełchatowski, gmina Bełchatów, obr. Myszaki, dz. nr ewid. 370/2;

(oznaczenia: przed nawiasem podano nr działki ulegającej podziałowi, w nawiasie z gwiazdką nr działki po podziale przeznaczonej pod inwestycję drogową).

Zgodnie z art. 12 ust. 1 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zatwierdza się projekt podziału nieruchomości.

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, niniejsze zawiadomienie doręcza się wnioskodawcy, właścicielom lub użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie tej decyzji na adres wskazany w katastrze nieruchomości. Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, z dniem niniejszego zawiadomienia nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem tego zakazu jest nieważna.

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności albo w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Informuję, że można zapoznać się z ww. wnioskiem o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej oraz załączonymi do niego materiałami i dokumentami i składać ewentualne uwagi i wnioski do czasu wydania orzeczenia w sprawie w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Bełchatowie (ul. Pabianicka 26, 97-400 Bełchatów, pokój nr A16, tel. 44 635-86-82) w godzinach urzędowania (śr-pt. godz. 7³⁰ – 15³⁰, wt. godz. 7³⁰-17⁰⁰).

Zgodnie z art. 49 KPA zawiadomienie przez obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

Wójt Gminy Stare Kurowo zgodnie z art. 35 ust.1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuje, że do publicznej wiadomości podany został wykaz nieruchomości gruntowej niezabudowanej przeznaczonej do sprzedaży w formie bezprzetargowej (zarządzenie Nr. 0050.36.2026 Wójta Gminy Stare Kurowo z dnia 17 lipca 2026 r.). Wykaz wywieszony został na tablicy ogłoszeń w dniu 17 lipca 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Stare Kurowo przy ul. Daszyńskiego 1 w Starym Kurowie oraz pod adresem www.bip.starekurowo.pl.

Lubuskie/34444257

OBWIESZCZENIE
STAROSTY POLICKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamiam, że w związku z decyzją Wojewody Zachodniopomorskiego z dnia 30 marca 2026 r., znak: AP.2.7840.27.2026.MB(5) uchylającą decyzję Starosty Polickiego z dnia 9 stycznia 2026 r., nr 2/2026, znak: WAB.7130.1.4.2025. PW, po ponownym rozpatrzeniu wniosku Wójta Gminy Dobra, w którego imieniu działą pełnomocnik, Konrad Leszko, złożonego w dniu 11 sierpnia 2025 r., Starosta Policki wydał decyzję z dnia 17 lipca 2026 r., Nr 11/2026, znak: WAB.7130.1.4.2025. PW, o udzieleniu zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej dla zadania inwestycyjnego, pn.:

„Rozbudowa ul. Topolowej na odcinku od ul. Zaciszej do ul. Elżbiety w Mierzynie”

do realizacji na terenie działek nr ewid. **56/33, 56/80, 85/1 (85), 86/8 (86/7), 87/1 (87), 97/4, 98/1, 99/5, 99/9, 100/2, 100/3, 113/28, 113/213 (113/68), 306, 307, 315, 918/1 (918)** położonych w Mierzynie, obręb Mierzyn 2, gm. Dobra (w nawiasie numer działki przed podziałem).

Działki objęte inwestycją przeznaczone pod pas drogowy (w nawiasie numer działki przed podziałem).

obręb Mierzyn 2, gm. Dobra: 85/1 (85), 86/8 (86/7), 87/1 (87), 113/28, 113/213 (113/68), 918/1 (918).

Działki znajdujące się poza liniami rozgraniczającymi teren pasa drogowego drogi gminnej na których przewiduje się przebudowę innych dróg publicznych.

obręb Mierzyn 2, gm. Dobra: 58/1, 59/11, 59/22, 316, 317, 516, 517/2.

Działki z ograniczonym sposobem korzystania dla obowiązku przebudowy/budowy zjazdów na drogę wewnętrzną (w nawiasie numer działki przed podziałem):

obręb Mierzyn 2, gm. Dobra: 56/30, 57/12, 57/92, 58/2, 98/2, 99/10, 113/34, 113/66, 113/214 (113/68), 113/89, 113/142, 113/143, 114/1, 114/4, 918/2 (918), 948

Działki z ograniczonym sposobem korzystania dla obowiązku przebudowy sieci elektroenergetycznej (w nawiasie numer działki przed podziałem):

obręb Mierzyn 2, gm. Dobra: 59/49, 113/89, 114/3, 114/4, 518, 519/2.

Jednocześnie, zgodnie z art. 11f ust. 4 ww. ustawy, informuję się, że strony mogą zapoznać się z treścią przedmiotowej decyzji w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Policach, ul. Tanowska 8 w Policach po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym (pokój 227, tel. 91 43 28 103).

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 572) zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Szczecin/34444259

Połącz
Kropki



Połącz Kropki
Idealna gra na krótką przerwę

Zeskanuj
QR kod i graj



APLIKACJA
WYBORCZEJ

Gdańsk/34444228

Bydgoszcz-Toruń/34444144

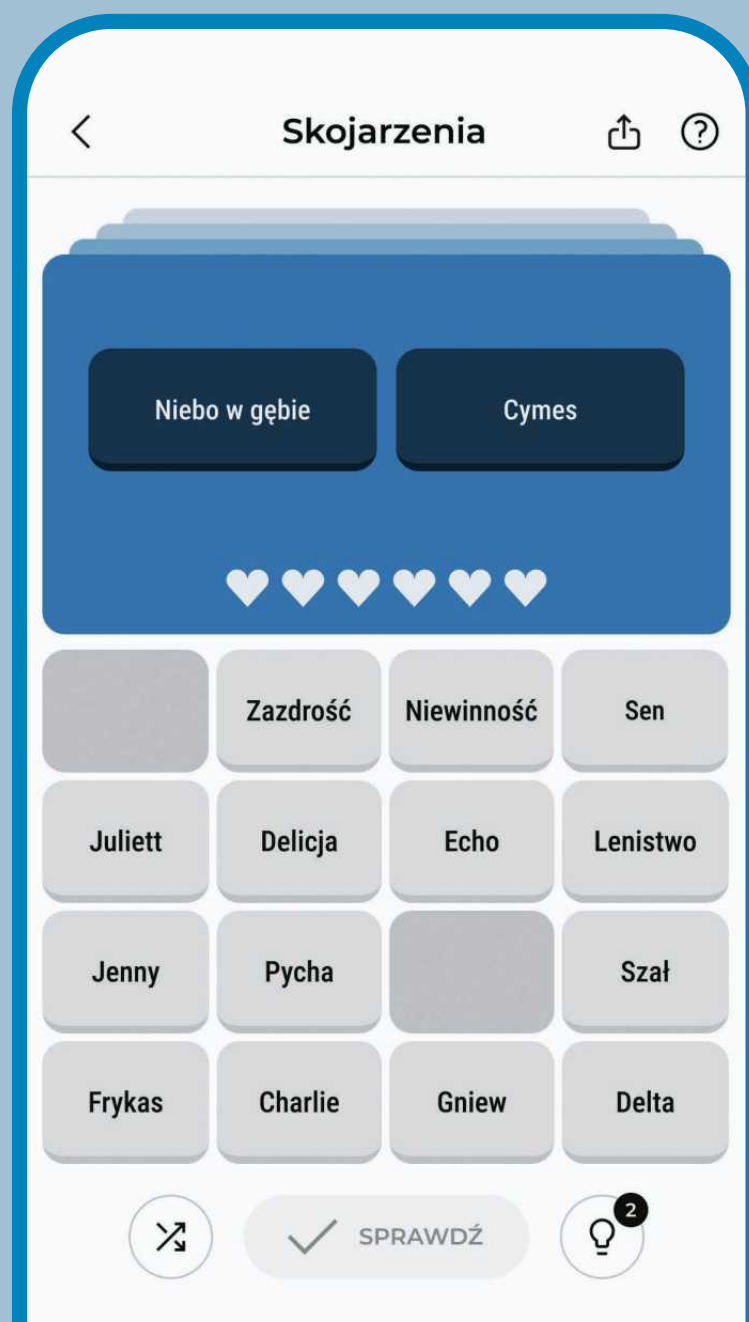
Olsztyn/34443984

Bydgoszcz-Toruń/34444190

Szczecin/34444104

Nowa gra **Skojarzenia**

Łączysz fakty? Sprawdź się



Graj za darmo w



APLIKACJI
WYBORCZEJ



Hiszpanie popsuli zabawę

Podczas gdy mistrzostwa świata niespodziewanie zamieniły się, pewnie ku uciesze marketingowców FIFA, w zmagania superbohaterów, na końcu wygrała je drużyna, która ucieleśnia wiele odwiecznych piłkarskich prawd. W nowej wersji futbolu zmieniła się otoczka, ale nie zawartość.

Michał Treła

Marketingowe jaselka, jakie wokół finału mundialu zafundowali światu działacze FIFA, wbrew pozorom były niemal idealnym sportowym podsumowaniem turnieju. Podczas gdy po morderczym klubowym sezonie na bezprecedensowo wydłużonych mistrzostwach, powszechnie spodziewano się turnieju zmęczonych gwiazd, klasyfikacja strzelców wygląda, jakby sporządził ją przeciętny siedmiolatek. Kylian Mbappe, Lionel Messi, Jude Bellingham, Erling Haaland, Ousmane Dembele i Harry Kane to mógłby być zestaw najpopularniejszych koszulek z wakacyjnych bazarów, a jest ścisła czołówka snajperów. W trakcie meczu gwiazdy na boisku. Podczas przerw gwiazdy umilające widzom życie, Madonna poganijająca Shakirę po rzewnej przemowie Toma Cruise'a i Ted Lasso wpuszczający Justina Biebera. Futbol jako wielka gałąź rozrywki. Tyle że całą zabawę popsuli Hiszpanie, przypominając, że w tym sporcie wciąż obowiązuje kilka odwiecznych nudnych prawd, których nawet telefon do Gianniego Infantino by nie zmienił.

Hiszpanie też przywieźli na turniej globalną megagwiazdę, którą spokojnie można by wieszać na plakatach obok tamtej szóstki. Tyle że to akurat nie był mundial Lamine'a Yamala. Jak przed dwoma laty genialny nastolatek niósł reprezentację do mistrzostwa Europy, tak teraz pokazywał ledwie przeblyski wielkiej klasy. Wpływ na to miała kontuzja, z którą zmagał się w końcówce sezonu i na początku turnieju. Choćby bardzo marketingowcy próbowali, to nie była Hiszpania Yamala. Gol z Arabią Saudyjską i wywalczony karny z Francją to zbyt mało konkretnych, by na ich podstawie forsować go jako kandydata do tegorocznej Złotej Piłki.

Pokaż mi swoją ławkę

Na turnieju gwiazd triumfowała więc najlepsza drużyna. Najbardziej wyrównana. Mająca najmniej słabych punktów. Yamal mógł pokazywać tylko jakiś procent gigantycznego talentu, co nie miało jednak większego znaczenia dla powodzenia całości przedsięwzięcia. Bo średni poziom dwudziestego szóstego piłkarza w kadrze prawdopodobnie najwyższy był właśnie w Hiszpanii. Przy tak długich mistrzostwach, przy starciach z tak wieloma stylami, tego rodzaju różnorodność i głębokość kadry okazywały się ważniejsze od indywidualnych popisów. W finale zwycięskiego gola wyprodukowali zmiennicy Nico Williams z Ferranem Torresem. Portugalczyków i Belgów wyrzuciły z turnieju bramki Mikel Merino. A przecież w międzyczasie zmieniały się też statusy zawodników. Torres zaczął turniej jako podstawowy napastnik, kończy jako bohater, ale w międzyczasie musiał ustąpić miejsca Mikelowi Oyarzabalowi, który strzelił pięć goli. Także rewelacyjni Pedro Porro i Dani Olmo zaczęli turniej w rezerwie. Pokaż mi swoją ławkę, a powiem ci, jaki masz zespół.

Inną piłkarską maksymę uosabianą przez tegorocznych Hiszpanów przynieśli do futbo-



• Hiszpania po raz drugi w historii zdobyła mistrzostwo świata FOT. REUTERS / HANNAH MCKAY

lu akurat Amerykanie. To oni już dawno zaawazali, że w koszykowce to defensywa wygrywa mistrzostwa. Od początku turnieju uwagę ściągały ofensywne popisy, wyścig o tytuł najlepszego strzelca w historii mundialu, rekordy średniej liczby goli. Hiszpanie w zaciśzu kontynuowali jednak dzieło z 2010 roku, gdy zmienili tiki-takę w genialne narzędzie zabezpieczenia własnej bramki. Strzelając po jednej bramce w każdej rundzie, sięgnęli po pierwsze w historii mistrzostwo świata. Drugie zdobyli tak samo. W ciągu 750 minut gry stracili tylko jednego gola. Nawet na mundialu sprzed 16 lat dali sobie strzelić więcej bramek. Inaczej niż na Euro sprzed dwóch lat, gdy Hiszpanom gola strzelał każdy rywal w fazie pucharowej, tym razem bramka na 1:0 praktycznie kończyła mecz. To, że Unai Simon przez 120 minut finału nie musiał obronić ani jednego strzału, a łącznie przez pięć tygodni zatrzymał le dwie dziewięć, jest najlepszym dowodem, że mistrzostwo świata zdobył zespół, który bezsprzecznie najlepiej bronił.

Linia środkowa jak bramkowa

Ta skala dominacji brała się z kolejnej piłkarskiej prawdy, czyli genialnego środka pola, w którym zawodnicy Arsenalu (Merino, Martin Zubimendi) i Barcelony (Pedri, Gavi), czyli finalistów Ligi Mistrzów i mistrzów Hiszpanii, są tylko zmiennikami. Bo wszystkiego pilnuje tercet Rodri – Fabian Ruiz – Dani Olmo. To właśnie oni odpowiadają w największej mierze za to, że Hiszpania nie pozwoliła żadnego meczu zamienić w bijatykę. Że żaden nie wymknął się jej spod kontroli. Aż do finału nie musiała nawet rozgrywać żadnej dogrywki. Bez piłki, zamykając ścieżki podań, cała trójka pozbawiała rywali tlenu. Z piłką pozbawiała za to nadziei, że Hiszpanów da się zmusić do błędu.

W ostatnich latach wielkie znaczenie w futbolu znów zaczęły mieć pojedynki. Ale nie dla Hiszpanów. Im akurat do kontroli nad meczami wystarczyło na tyle szybko rozgrywanie piłki, by do pojedynków w ogóle nie dopuszczać. Szczególnie mocno było to widać w finale, gdy Argentyńczycy próbowali wciągnąć rywali w brudne gierki, ale mieli problem, by w ogóle złapać z nimi kontakt fizyczny. Bo za każdym razem wchodzili w pojedynek ułamek sekundy później. Środek pola był genialną serwowanią. Bohaterem szczelnej defensywy nie był bramkarz Simon, ale nie byli też stoperzy Pau Cubarsi i Aymeric Laporte. Zdecydowana większość ataków była tłamszona dużo wcześniej. Zawodnicy Ajaksu Amsterdam Johana Cruyffa

staroświecka umiejętność podawania i wychodzenie na pozycję, wciąż są w cenie. Hiszpanie nie produkują taśmowo gwiazd futbolu. Za to taśmowo kreują starannie wyszkolonych technicznie piłkarzy, dla których posiadanie piłki przy nodze to naturalny stan.

Jeszcze 20 lat temu uznawano, że hiszpańscy piłkarze nie sprawdzają się we Włoszech, a na Anglię są zbyt wąтли. Dziś cenieni są już pod każdą szerokością geograficzną. Bo przyjęcie – podanie i znowu przyjęcie i znowu podanie nie przestały być kluczowymi umiejętnościami na boisku. Jeśli po niepowodzeniach Hiszpanów i drużyn im podobnych ogłasza się, że posiadanie jest przereklamowane, trzeba by konsekwentnie po ich gigantycznym sukcesie przyznać, że jest niedoceniane. Hiszpania każdemu rywalowi na turnieju zabrała piłkę. Większości nawet na lwiej części meczów. I na tym korzystała. Przede wszystkim w defensywie, wcielając w życie powiedzenie, że dopóki masz piłkę, rywal na pewno ci nie strzeli.

Nowe cattenaccio

Hiszpania zaczęła turniej jak na przyszłego zwycięzcę przystało. Od sensacyjnego remisu z absolutnym debutantem, w którym wyglądała na zmęczoną, bez błysku, mającą problem ze stwarzaniem sytuacji i kreującą na bohatera bramkarza-dziadka, który ksywkę zawdzięczał babci. Przypominało to złotą drużynę hiszpańską sprzed 16 lat, która wchodziła w turniej, przegrywając na dzień dobry ze Szwajcarią. Albo argentyńską z 2022 roku, która postawiła się pod ścianą, sensacyjnie dając się ograć Arabii Saudyjskiej. Takich mistrzostw nie da się wygrać, tańcząc przez pięć tygodni. A jeśli chodzi o oszczędzanie energii i schładzanie atmosfery, nie ma lepszego sposobu niż zabrać rywalom piłkę i patrzeć, jak za nią ganiają.

Na mundialach niegdyś za arcymistrzów sztuki defensywnej uchodzili Włosi, którzy dzięki temu stali się jedną z najbardziej utytułowanych nacji w historii mistrzostw świata. Ich cattenaccio przeciwstawiano bardziej ofensywnym stylom brazylijskiemu, czy holenderskiemu. Hiszpańska tiki-taka to cattenaccio XXI wieku. Sztuka bronięcia przebrana w ofensywne barwy. Oglądającemu wydaje się, że Hiszpania, trzymając piłkę, gniece rywala, podczas gdy chodzi jej głównie o to, by samej nie być gnecionym. A gdy ma potrzebny jej wynik, można się rozejść, bo nic ciekawego już się nie wydarzy.

Drugie złoto w XXI wieku

Być może w takim stylu trudno się zakochać. Być może finały z udziałem Hiszpanii należą do najnudniejszych w dziejach mundialu. Ale kraj, który przez cały XX wiek, mimo olbrzymiego potencjału, nie mógł wygrać niczego, właśnie wysunął się na czoło klasyfikacji medalowej mundialu w tym stuleciu. I raczej nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Bo sposób gry, który hiszpańscy piłkarze zdają się wysysać z mlekiem matek, także w zamerykanizowanej piłce przyszłości dzielonej na kwarty i półgodzinne przerwy, powinien dawać sukcesy. Zwłaszcza że kolejny mundial odbędzie się na ich ziemi. Może nawet do finałowych jasełek FIFA zaprosi wtedy hiszpańskie gwiazdy. ●

SPORT.PL

■ **Lech Poznań i Górnik Zabrze** zaczynają walkę o Ligę Mistrzów

■ **Na co musi uważać Maja Chwalińska?**

■ **Odliczanie do startu sezonu ekstraklasy**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na SPORT.PL

Zapraszamy na **Sport.pl+**. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

wspominali, że wypracowali nawyk traktowania linii środkowej, jakby była bramkową. Kasowali więc ataki już na polowie rywala, jakby jej opuszczenie skutkowało stratą gola. Hiszpanie na tym turnieju zachowywali się, jakby grali dokładnie z takim samym założeniem.

Rehabilitacja posiadania

W jednej wielkiej piłkarskiej debacie ich sukces może iść pod prąd aktualnym trendem. Dwie dekady temu cały świat, za sprawą sukcesów Barcelony Pepa Guardioli i reprezentacji Hiszpanii, zaczął grać na posiadanie piłki. Szybko ukuto jednak frazę „posiadanie jest przereklamowane”, którą przywoływano zawsze, gdy akurat zespół mający piłkę przy nodze, przegrywał. Nie ma jasnego przełożenia prowadzenia gry na wygrywanie meczów. Niemniej, powiedzenie jest używane tylko w jedną stronę. Gdy posiadanie na nic się zdaje. Odwrot od gry kombinacyjnej nastąpił do tego stopnia, że nawet Guardiola zaczął stawiać na bardziej bezpośrednie rozwiązania.

Hiszpanka Luisa de La Fuente udowodniła, że dobrze realizowana kontrola nad piłką jest dla rywala zabójcza. Wysysa z niego energię i chęć rywalizacji. W świecie, w którym każdy szuka piłkarzy coraz szybszych i silniejszych,

wyborcza

REDAKCJA

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJA NA TREŚCI: licencja@wyborcza.pl

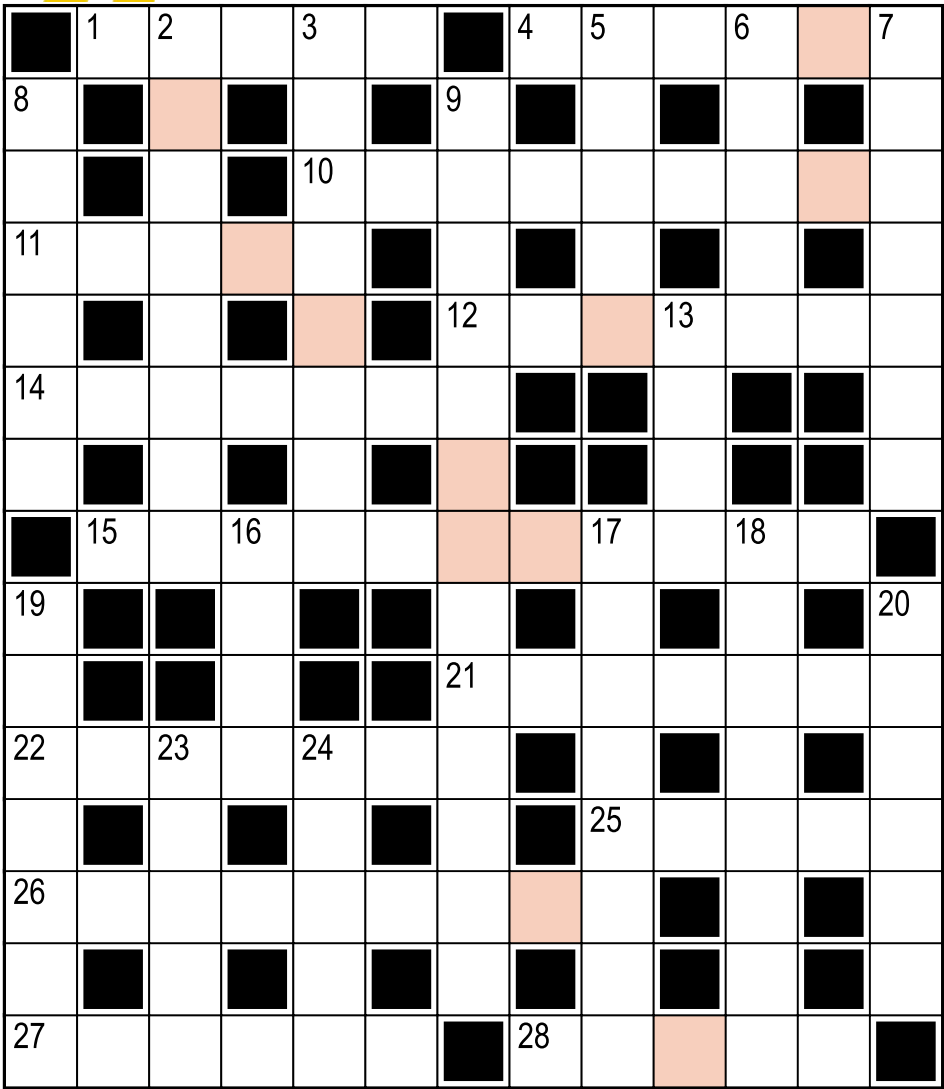
WYDAWCA

Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PRZESŁANKA ZARZĄD: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





krzyżówka

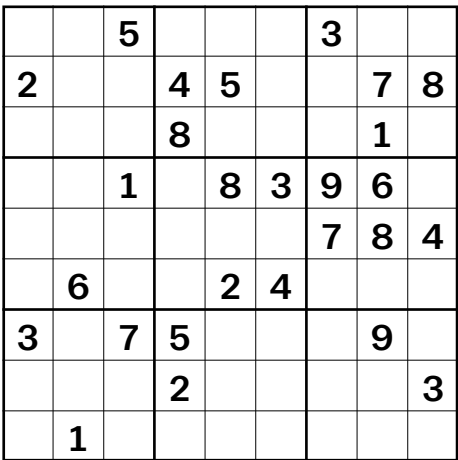
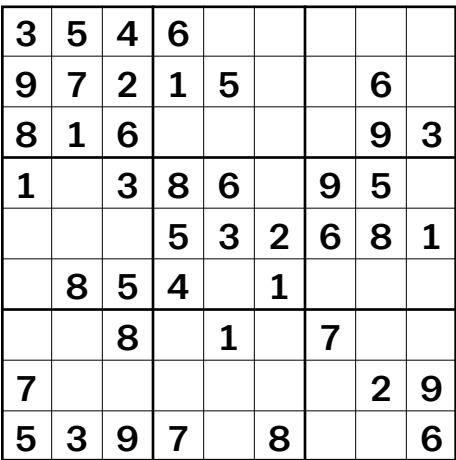


Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 77 z 20.07:
Poziomo: 1) wyspa 4) oczlik 10) złudzenia 11) Bowie 12) Herling 14) Bambino 15) fragmenciki 21) chirurg 22) uśmiech 25) oczar 26) noworodek 27) knajpa 28) szyki
Pionowo: 2) Sławomir 3) przebieg 5) Cezar 6) linki 7) klangor 8) kebaby 9) ruchome schody 13) lęki 16) Audi 17) Czirokez 18) klucznik 19) dłużnik 20) ogarek 23) mówca 24) europ

Hasło: Parzenie kawy.

su do ku



Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
1) rosa miodowa zbierana przez pszczoły
4) ... Broda, muzyk z piosenki Anny Marii Jopek
10) „Morskie ...”, popularna szanta
11) jeździł nim Zygmunt Kotek z serialu „Alternatywy 4”
12) ochroniarze otaczający VIP-a
14) mieszkaniec stolicy Łotwy
15) zasiedli przy stołach, by ucztować i bawić się
21) beskidzka wieś sąsiadująca z Koniakowem
22) pamiątkowe zdjęcie klasowe złożone z wielu mniejszych fotografii
25) narzędzie do grawerowania
26) ślimaki płucodyszne o pasiastej muszli
27) Fiona – Shrek, Ludmiła – ?
28) nie sposób wyprowadzić go z równowagi

- Pionowo:**
2) ... wynagrodzeń, ucieszą pracowników
3) filozof z Synopy
5) zboże kojarzące się z Paryżem i ryżem
6) „Baśka miała fajny biust, Ania – styl, a ... – coś, co lubię” (Wilki)
7) japońska sztuka składania papieru
8) nieprzemakalne buty połączone ze spodniami
9) kwestują podczas finału WOŚP-u
13) czeka na postoju na klienta
16) imię autora powieści „Germinal”
17) kancelaria, w której podpiszemy akt kupna-sprzedaży nieruchomości
18) polski James Dean
19) Grażyna i jej mąż ... (w dziele Mickiewicza)
20) ... Wodnik, bohater filmu Jana Jakuba Koloskiego
23) premia albo napiwek
24) najlepsi z najlepszych

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy
na Twoje
uwagi i pomysły

ROZRYWKA
@WYBORCZA.PL

zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężkiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

W	Y	Z	R	K	K	U
I	G	A	L	K	O	N
Z	A	U	Z	S	H	W
N	I	M	Ó	L	O	R
A	N	T	U	W	E	A
N	K	R	U	D	R	K
C	B	O	S	I	O	Z
H	K	T	Z	Y	W	C
Ó	D	R	Z	E	P	A

obchód wnuk kruszywo alkohol
trzepaczka krzywizna drewnitnia szum

Hasło z 20.07: elementarz

skojarzenia

Honolulu	Halen	Hula	Sebastian
Gogh	Fe	Polinezja	Oahu
Pyskacz	Paulo	Czi-Czi	Beethoven
Damme	Jip	Aloha	Petersburg

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 20.07:
Jak oni biegają!: Struś Pędziwiatr, Usain Bolt, Gepard, Forrest Gump. **Wyrazy, w których skrył się elf:** Delfin, Selfiaczek, Filadelfia, Belfer. **Stolice amerykańskich stanów:** Montgomery, Helena, Bismarck, Salem. **Po przedstawieniu liter są owocami w l. mn.:** Bajkał, Świnie, Oranie, Laminy

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słowno

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

MÓJBIZNES

REDAKTOR NACZELNY:
Sebastian Ogórek

LUDZIE | PRACA | INNOWACJE | OGŁOSZENIA KRAJOWE I LOKALNE

21 LIPCA 2026

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Ubezpieczenia Prywatna alternatywa dla ZUS

► 2-3



Komunikaty.pl Przetargi, licytacje, zamówienia publiczne. Ogłoszenia sądowe i rekrutacyjne



• **Rajmund Rusiecki,**
prezes zarządu
Leadenhall

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Ubezpieczenia

Prywatna alternatywa dla ZUS

Zasilek z ZUS w przypadku choroby dla osób na B2B jest tak niski, że powstała dla niego prywatna konkurencja. Wypłaca nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie. Kto z niej korzysta? W szczególności lekarze.

Konrad Wojciechowski

Piotr nie ma stałego zatrudnienia. Krótko pracował na etacie w korporacji, później wykonywał pracę zlecone dla stowarzyszenia, w końcu wylądował na śmieciówce i pracuje już tak od pięciu lat.

– Zastanawiałem się nad założeniem jednoosobowej działalności, ale to są dodatkowe koszty – składki, księgowość. A zdarzają się miesiące, kiedy jest mniej roboty,

więc bałem się, że nie zarobię na tyle dużo. Korzystniej jest mi się rozliczać na podstawie umowy o dzieło. Mam w kieszeni więcej pieniędzy – przyznaje Piotr.

Działa na rynku jako wolny strzelec, żyje z prac zleconych. Podejmuje zlecenia – zarabia. Nie bierze zleceń – pieniądze przechodzą koło nosa. Jest dobrze zorganizowany, sumienny, dyspozycyjny, jednak każda przerwa w pracy – spowodowana niedyspozycją Piotra, chorobą dziecka bądź wyjazdem z rodziną

na urlop – powoduje, że mężczyzna traci dochód.

– Nie jest lekko być kowalem własnego losu – przyznaje. – Wszystko gra, dopóki nie nadejdzie jakiś kryzys. Pracuję w strachu o swoje zdrowie, bo jak złamię rękę, nie dojadę do klienta i będę siedział bezczynnie w domu. Już wyjazd na tygodniowy urlop przyprawia mnie o ból głowy i mam wyrzuty sumienia, czy powinienem jechać i wypoczywać, skoro w tym czasie mógłbym zarabiać pieniądze.

FRYZJER I CHIRURG W TARAPATACH

Utrata dochodu to największe zmartwienie osób, które nie są zatrudnione na umowie o pracę. Nie tylko nie mają prawa do płatnego urlopu wypoczynkowego ani do płatnych zwolnień lekarskich, ale też w nagłej sytuacji losowej tracą płynność finansową.

Dotyka to pracowników nieetatowych, głównie samozatrudnionych. Przykładowo, jeśli fryzjer – w pojedynkę prowadzący lokal usługowy – przestanie przyjmować klientów, bo ulegnie wypadkowi na nartach, z dnia na dzień straci przychody. Tak samo chirurg, który uszkodzi sobie dłoń – nie może operować, w konsekwencji czego nagle nie pracuje i nie zarabia.

Powrót po rekonwalescencji do pełnej sprawności może zabrać kilka tygodni albo miesięcy, a nawet rok i dłużej. W tym czasie trzeba sfinansować leczenie i rehabilitację. Jeśli pracownik wykonuje pracę w oparciu o nieoskładkowaną umowę o dzieło, nie ma żadnego zabezpieczenia. Jeśli prowadzi jednoosobową firmę, musi odprowadzać składki na ZUS. To jedyna gwarancja uzyskania jakiegokolwiek świadczenia.

Od 2026 r. – przy rozliczeniu z małym ZUS-em – najniższa podstawa wymiaru składek dla przedsiębiorców wynosi 1441,80 zł (czyli 30 proc. minimalne-

go wynagrodzenia). Przy normalnym ZUS-ie górna podstawa nie przekracza 5652 zł (60 proc. przeciętnego wynagrodzenia). W pierwszym przypadku przysługujący zasiłek chorobowy wyniesie 995 zł brutto miesięcznie. W drugim – 4055 zł. Trzeba też pamiętać – ta składka nie jest obowiązkowa.

NIE TYLKO DLA BOGATYCH

Na rynku funkcjonują ubezpieczyciele, którzy przedstawiają swoje usługi jako korzystniejsze od systemu zusowskiego. Wśród nich Leadenhall – autoryzowany pośrednik Lloyd'sa (brytyjskiej instytucji finansowej) – który sprzedaje klientom polisy od utraty zdolności do wykonywania swojego zawodu. I na skutek wypadku albo choroby wypłaca ubezpieczonemu zasiłek w wysokości do 80 proc. dotychczasowych dochodów. Tu istotna różnica: świadczenie jest naliczane od realnych zarobków – a nie jak w przypadku ZUS-u – od zadeklarowanej podstawy.

To alternatywa ubezpieczeniowa kierowana jest do przedsiębiorców, samozatrudnionych i przedstawicieli wolnych zawodów, którzy nie osiągają regularnych dochodów, w tym do osób zatrudnionych na umowę o dzieło.

Najliczniejszą grupę w Leadenhall stanowią lekarze i inni pracownicy medyczni (34 proc. polis od utraty dochodu), a następnie informatycy (12 proc., w większości programiści). Prywatne polisy kupują menedżerowie, kierowcy i kurierzy, barberzy i kosmetyczki oraz fachowców od remontów.

Co ich do tego skłania? Zbyt niskie świadczenia, na jakie mogą liczyć w państwowym systemie ubezpieczeń, gdy zachorują i nie będą w stanie zarabiać. Od jakiego pułapu ZUS przestaje wystarczać?

– Państwowy zasiłek jest w praktyce „zabetonowany” na poziomie około 4 tys. zł brutto, toteż luka rośnie wraz z rzeczywistym dochodem – mówi Rajmund Rusiecki, prezes zarządu Leadenhall. – Już przy przechodach rzędu 6-7 tys. zł miesięcznie stopa zastąpienia wyraźnie spada, a przy 15-20 tys. zł przedsiębiorca, który trafi do szpitala, w optymistycznym wariacie otrzyma z ZUS-u ok. 3 tys. zł miesięcznie. Jeżeli nie ma oszczędności, ta kwota nie wystarczy mu na regulowanie zobowiązań – rat kredytu, leasingu, czynszu czy opłat za szkołę dzieci – które przecież nie znikają wraz z problemami ze zdrowiem.

Programiści z branży IT czy lekarze świadczący usługi w prywatnych gabinetach to pracownicy, nie narzekają na niskie płace, nie pracują za najniższą krajową. Mało tego, ich zarobki przekraczają średnie miesięczne wynagrodzenie, które w maju w sektorze przedsiębiorstw przekroczyło 9,1 tys. zł.

– Ponad 40 proc. naszych klientów osiąga dochody poniżej 13 tys. zł miesięcznie, a średni miesięczny przychód ubezpieczonego wynosi około 16,7 tys. zł brutto – reaguje prezes Leadenhall, kiedy upewniam się, że taka polisa nie jest produktem wyłącznie dla najlepiej zarabiających.

– Próg wejścia do naszego systemu jest niski: minimalna wysokość miesięcznego świadczenia wynosi 3 tys. zł ze składką miesięczną już od 52 zł – dodaje.

DŁUŻEJ NIŻ W ZUS

Mój rozmówca podaje kilka przykładów swoich klientów, których sytuacja życiowa zmusiła do pobierania świadczeń. I tak: programista po operacji onkologicznej i kil-

kumiesięcznej rekonwalescencji otrzymał 35,5 tys. zł. Kierownik budowy ze skomplikowanym złamaniem podudzia pobierał 6,5 tys. zł miesięcznie przez cały czas niezdolności do pracy.

Wśród ubezpieczonych lekarzy prywatne zasiłki bywają wyższe: ortopeda po zawale serca dostał 130,7 tys. zł, a anestezjolog z nowotworem otrzewnej – łącznie 360 tys. zł.

Przy całkowitej trwałej niezdolności do pracy jednorazowe wypłaty sięgały 500 tys. zł.

Proszę o przeprowadzenie symulacji. Mam znajomego instruktora jazdy, człowieka w średnim wieku, właśnie skończył 40 lat. Zarabia około 15 tys. zł, ma działalność, płaci normalny ZUS. Powiedzmy, że chce się prywatnie ubezpieczyć? Jak wysoką składkę będzie musiał płacić? Jakie świadczenie dostanie w przypadku utraty dochodu?

Utrata dochodu to największe zmartwienie osób, które nie są zatrudnione na umowie o pracę

– Otrzyma 80 proc. wynagrodzenia, czyli nawet do 12 tys. zł miesięcznie, wypłacane co miesiąc do dwóch lat z opcją wydłużenia nawet do pięciu. Roczna składka wyniesie natomiast około 3300 zł, czyli w granicach 275 zł miesięcznie – wylicza Rusiecki.

Przypomnijmy: w ZUS dla przedsiębiorcy składka chorobowego wynosi ok. 140 zł i zasiłek ok. 3900 zł (duży ZUS, podstawowa 5652 zł) lub ok. 35 zł i zasiłek ok. 1000 zł (mały ZUS, podstawa 1441 zł).

Jak to swoje składki oblicza Leadenhall? Składka wynosi 1,5 proc. rocznych przychodów i zależy od wysokości dochodu, wieku klienta oraz stopnia ryzyka wykonywanej pracy. Składkę można płacić miesięcznie, kwartalnie lub rocznie. Kierowca ciężarówki z wynagrodzeniem w wysokości 10 tys. zł przeznaczy na ubezpieczenie od 2,5 do 3 tys. zł rocznie. Tyle samo co etatowy pracodawca o takich zarobkach oddaje miesiąc w miesiąc ze swojej pensji na ZUS, składkę zdrowotną oraz podatki dochodowy.

Świadczenie oferowane przez Leadenhall należy się za całkowitą niezdolność do pracy – okresową (płaconą co miesiąc) i trwałą (jednorazowa wypłata). Trzeba tylko przynieść dokumentację medyczną oraz wykaz osiągniętych zarobków za 12 miesięcy poprzedzających bieżącą polisę. Klient otrzymuje pieniądze standardowo do 24 miesięcy.

Leadenhall płaci przez dłuższy okres niż ZUS, bo państwowy zasiłek chorobowy przysługuje maksymalnie na około pół roku. Później ewentualnie zostaje renta (1483,87 zł brutto – z tytułu częściowej niezdolności do pracy albo 1978,49 zł brutto – w przypadku całkowitej).

– Co istotne, niezdolność odnosimy do konkretnego zawodu wpisanego w polisie, a nie do jakiegokolwiek pracy. Przykładowo, jeśli chirurg po wypadku nie może operować, ale podejmuje pracę dydaktyczną, nie traci naszego świadczenia. Czyli może się przekwalifikować. To zasadnicza różnica wobec systemu zusowskiego, w którym działa tzw. pułapka dorabiania. Jeśli rencista przekroczy 130 proc. średniego miesięcznego wynagrodzenia, traci wsparcie finansowe – tłumaczy Rusiecki.

TRZY MILIONY KLIENTÓW

Leadenhall szuka klientów wśród mikrofirm i samozatrudnionych. Szacuje rynek na około trzy miliony osób. Liczba sprzedanych polis objęta jest tajemnicą handlową. Dowiaduje się jedynie, że do końca 2025 wzrosła o 13 proc. Ubezpieczenia od utraty dochodu stanowi około 40 proc. całości sprzedaży firmy.

Jak dużym popytem cieszą się tego typu polisy w porównaniu do innych ubezpieczeń majątkowych i na tle ubezpieczeń dobrowolnych? Czy są dane rynkowe pozwalające to stwierdzić?

– Polska Izba Ubezpieczeń nie gromadzi tak detalicznych danych dla poszczególnych rodzajów produktów – informuje Artur Dziekański, rzecznik prasowy PIU.

Utrata stałego źródła dochodu jest jedną z dziesięciu wyszczególnionych w ramach „ubezpieczeń różnych ryzyk finansowych”, na które składają się również polisy od m.in. utraty zatrudnienia, utraty zysków czy utraty wartości rynkowej. Ich liczba stopniowo rośnie. Polacy chcą się ubezpieczać. W 2025 roku kupili ponad 11,2 tys. polis na wypadek kłopotów finansowych. To więcej niż w pandemii.

Dwa lata temu Polska Izba Ubezpieczeń przeprowadziła ankietę wśród małych i średnich firm, pytając przedsiębiorców, czego najbardziej obawiają się w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą. Aż trzy czwarte badanych oceniło ubezpieczenie od utraty dochodu za przydatne. Mimo to PIU mówi o niedoubezpieczeniu firm, bo deklaracje nie przekładają się bezpośrednio na zakup polis. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Katowice/34444147

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34444013



Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A. w Katowicach

40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42 tel. (+48) 32 251 07 36
jako zarządzający specjalną strefą ekonomiczną

informuje,

W dniu 21.07.2026 r. na stronie Katowickiej SSE S.A.: www.ksse.pl ukazało się ogłoszenie o organizacji przetargu mającego na celu wyłonienie nabywcy następującej nieruchomości.

Nieruchomość gruntowa o łącznej powierzchni 2,8093 ha (28093 m²), położona na terenie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w gminie Godów, obręb ewidencyjny Skrzyszów, oznaczona geodezyjnie jako działki o numerach 649/31, 650/31, 651/31 dla której prowadzona jest Księga Wieczysta nr GL1W/00079273/9.

Szczegółowe warunki przetargu określone są w ogłoszeniu zamieszczonym na stronie: www.ksse.pl

OGŁOSZENIE

Teatr Muzyczny Capitol

z siedzibą we Wrocławiu przy ul. Marszałka J. Piłsudskiego 67
wpisany do RIK prowadzonego przez Gminę Wrocław pod numerem 22/94, zwany dalej „Sprzedawcą”
ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż:

- **prawa użytkowania wieczystego gruntu - działek o numerach ewidencyjnych 22/1; 23/1 AM-35 obręb Stare Miasto o powierzchni łącznej 1162 m²;**
- **prawa własności trzech budynków dwu- i trzykondygnacyjnych, podpiwnicznych, znajdujących się na gruncie wymienionych działek położonych we Wrocławiu przy ul. Marszałka J. Piłsudskiego 70/72 i 72A o sumarycznej powierzchni użytkowej 1649,26 m²;**

Nieruchomość jest wolna od obciążeń za wyjątkiem służebności gruntowej, o której mowa w pkt. III ust. 5 Regulaminu przetargu.

Gminie Wrocław przysługuje prawo pierwokupu wobec Nieruchomości.

Nieruchomość objęta jest księgą wieczystą KW nr WR1K/00094585/9, prowadzoną przez Sąd Rejonowy dla Wrocławia-Krzyków we Wrocławiu - IV Wydział Ksiąg Wieczystych, Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Teren na którym znajduje się nieruchomość jest oznaczony symbolem 5U, dla którego w planie ustalono następujące przeznaczenia dopuszczalne: usługi centrów, usługi, obiekty opieki nad ludźmi, obiekty pomocy społecznej, edukacja, mieszkalnictwo, mieszkania towarzyszące, zakłady lecznicze dla zwierząt, infrastruktura drogowa oraz obiekty infrastruktury technicznej. Nieruchomość wpisana jest do rejestru zabytków.

Cena Wywoławcza Nieruchomości wynosi 8 934 000,00 złotych (osiem milionów dziewięćset trzydzieści cztery tysiące złotych).

Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku od towarów i usług (VAT) na podstawie art. 29a ust. 8 oraz art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685, z późn. zm.).

Na podstawie art. 43 ust. 10 ww. ustawy istnieje możliwość zrezygnowania ze zwolnienia od podatku VAT i wyboru opodatkowania dostawy budynków, budowli lub ich części, pod warunkiem że dokonujący dostawy i nabywca budynku, budowli lub ich części są zarejestrowani jako podatnicy VAT czynni i złożą przed dniem dokonania dostawy tych obiektów właściwemu dla ich nabywcy naczelnikowi urzędu skarbowego lub w akcie notarialnym, do zawarcia którego dochodzi w związku z dostawą tych obiektów - zgodne oświadczenie, że wybierają opodatkowanie dostawy budynku, budowli lub ich części.

W przypadku rezygnacji ze zwolnienia od podatku VAT Nabywca nieruchomości zobowiązany jest przed wyznaczonym terminem zawarcia umowy sprzedaży zapłacić cenę nieruchomości osiągniętą w przetargu, powiększoną o należny podatek VAT, pomniejszoną o wniesione wadium, o ile wadium zostało wniesione w formie pieniężnej.

Cena nabycia nieruchomości płatna jest przed wyznaczonym terminem podpisania aktu notarialnego, najpóźniej przed jego zawarciem.

Sprzedawcy przysługuje prawo swobodnego wyboru oferty, jeżeli Uczestnicy przetargu zaoferowali tę samą Cenę Nabycia.

Wadium wynosi: 893 400,00 złotych (słownie: osiem set dziewięćdziesiąt trzy tysiące czterysta złotych).

Termin wniesienia wadium upływa dnia 24.09.2026 r.

Sprzedawca dopuszcza wniesienie wadium w następujących formach:

- 1) pieniężnej - przelewem na konto nr 20 1020 5226 0000 6102 0416 3200 – tytuł przelewu „Wadium Kamienica”.
- 2) oryginału nieodwołalnej i bezwarunkowej gwarancji bankowej złożonej w kasie Teatru pokój 1/C/002 - o ile wystawiający ją bank ma siedzibę w kraju będącym stroną umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym albo Konfederacji Szwajcarskiej.

Wadium wniesione przez Oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie zwrócone niezwłocznie po dokonaniu wyboru oferty, a Oferentowi, którego oferta została przyjęta zostanie zarachowane na poczet Ceny Nabycia, zaś jeżeli wadium zostało złożone w innej formie niż pieniężnej – ulega zwrotowi niezwłocznie po zaplaceniu Ceny Nabycia i zawarciu Umowy Sprzedaży

Wniesione wadium przepada na rzecz Sprzedawcy jeżeli:

- 1) Oferent nie zaoferuje Ceny Nabycia równej co najmniej Cenie Wywoławczej,
- 2) Kandydat na Nabywcę, którego oferta zostanie przyjęta, uchyli się od zawarcia umowy, o której mowa w pkt. VII ust. 3 Regulaminu przetargu,
- 3) Kandydat na Nabywcę nie uiszczy w wyznaczonym terminie całości Ceny Nabycia

Oferty w formie pisemnej należy składać w zamkniętych kopertach w siedzibie Teatru Muzycznego Capitol we Wrocławiu ul. Piłsudskiego 67, pokój 2/D/003 (sekretariat) **do dnia 25.09.2026 r. do godziny 10:00.**

Kopertę zawierającą ofertę należy oznakować w następujący sposób: Teatr Muzyczny Capitol we Wrocławiu OFERTA NA KUPNO NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ PRZY UL. MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO 70/72 I 72A WE WROCŁAWIU W TRYBIE NIEOGRA NICZONEGO PRZETARGU PISEMNEGO. NIE OTWIERAĆ PRZED TERMINEM OTWARCIA OFERT. Na kopercie musi znajdować się nazwa i adres Oferenta, aby można było odesłać ofertę w przypadku jej późniejszego doręczenia.

Termin związania ofertą wynosi 120 dni.

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Teatru Muzycznego Capitol we Wrocławiu ul. Marszałka J. Piłsudskiego 67, sala konferencyjna (2/D/011) **w dniu 25.09.2026 r. o godzinie 10:15.**

Osoby zainteresowane mogą zwracać się pisemnie lub drogą mailową do Sprzedawcy o wyjaśnienia - w tym dotyczące - postanowień Regulaminu na adres: Teatr Muzyczny Capitol, ul. Marszałka J. Piłsudskiego 67, 50-019 Wrocław lub e-mail: sekretariat@teatr-capitol.pl, do dnia 18.09.2026 r. Sprzedawca udzieli odpowiedzi na pytania w terminie 3 dni roboczych od daty wpływu pytania. Sprzedawca będzie przekazywał wyjaśnienia oraz informacje drogą mailową, przy czym zawsze dopuszczalna jest forma pisemna. Treść zapytań oraz odpowiedzi - bez ujawniania pytającego - Teatr opublikuje także na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Teatru Muzycznego Capitol www.teatr-capitol.pl/biuletyn-informacji-publicznej/ w zakładce OGŁOSZENIA

Sprzedawca udostępnia w swojej siedzibie - do wglądu - operat szacunkowy wyceny nieruchomości oraz Regulamin przetargu, wszystkim osobom zainteresowanym uczestnictwem w przetargu po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym w godzinach pracy sekretariatu 8-16 od poniedziałku do piątku pod numerem 71 789 04 31 dokonany co najmniej dzień wcześniej. Regulamin przetargu znajduje się również na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Teatru Muzycznego Capitol www.teatr-capitol.pl/biuletyn-informacji-publicznej/ w zakładce OGŁOSZENIA.

Przed przystąpieniem do przetargu Oferenci mają obowiązek zapoznania się z Regulaminem przetargu.

Szczegółowy tryb składania ofert oraz postępowania przy zawieraniu umów sprzedaży określa Regulamin Przetargu.

Nieruchomość można oglądać od poniedziałku do piątku w godzinach 10-14, po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym pod numer 71 789 04 31 – dokonany co najmniej dzień wcześniej.

Sprzedawcy przysługuje prawo odwołania ogłoszonego przetargu bez ponoszenia skutków prawnych i finansowych.

Nowe uprawnienia Państwowej Inspekcji Pracy

Straszą kontrolami PIP bra Są inne, w których inspekcj



Państwowa
Inspekcja
Pracy nie
ogłosiła żadnej
listy sektorów,
w kierunku
których
miałaby się
kierować
od 8 lipca

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Programiści, marketingowcy, lekarze, kurierzy – to ich najczęściej wymienia się jako potencjalne cele Państwowej Inspekcji Pracy po reformie, która weszła w życie w środę 8 lipca. Ale zarówno dane, jak i sama Inspekcja mówią co innego.

Kasia Bielecka

Firmy robią audyty umów. Z kontraktów znikają „urlopy”, sztywne godziny pracy i zapisy przypominające Kodeks pracy. Prawnicy tłumaczą przedsiębiorcom, aby nie nazywali osób na kontraktach B2B pracownikami, a menedżerom – żeby nie traktowali ich jak podwładnych.

WIELKA REFORMA PIP

Wszystko przez 8 lipca 2026 roku. Tego dnia weszła w życie reforma Państwowej Inspekcji Pracy, która zapewniła okręgowym inspektorom możliwość stwierdzania w drodze decyzji

administracyjnej, że umowa cywilnoprawna w rzeczywistości jest umową o pracę.

Do tej pory, jeżeli firma nie zgadzała się ze stanowiskiem inspektora, PIP musiała iść do sądu i tam domagać się ustalenia stosunku pracy. Natomiast po reformie ciężar został odwrócony: decyzję wydaje okręgowy inspektor pracy, a niezadowolona firma może odwołać się do sądu.

Decyzja nie będzie jednak zapadała automatycznie ani podczas krótkiej rozmowy z kontrolerem. Strony będą mogły przedstawić swoje argumenty i dowody, a rozstrzygnięcie nie będzie wydawane przez pojedynczego inspektora prowadzącego kontrolę, lecz przez okręgowego inspektora pracy. Reforma nie zmieniła też definicji stosunku pracy. Nadal punktem odniesienia pozostaje art. 22 Kodeksu pracy.

Wokół reformy powstała już cała masa nie-domowień i założeń. Wymieniania się chociażby sektory, które powinny szczególnie obawiać się kontroli. Są to: IT, nowe technologie, marketing, reklamę, media, transport, usługi kurierskie, ochronę zdrowia, branżę beauty i budownictwo.

Wyjaśnijmy więc – Państwowa Inspekcja Pracy nie ogłosiła żadnej listy sektorów, w kierunku których miałyby się kierować od 8 lipca. Co więcej, nie ma też żadnych raportów tej instytucji, w których zostałby wskazany kierunek zmian.

Co więcej, sam Marcin Stanecki, były główny inspektor pracy, mówił wprost: „Nie będzie masowych kontroli w wybranych branżach, bo będziemy odpowiadać na skargi albo podmioty do kontroli zostaną wskazane przy wsparciu algorytmu. Nie sposób więc przewidzieć, w jakich branżach zostaną przeprowadzone pierwsze kontrole na nowych zasadach” – tłumaczył 29 czerwca w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”.

Wiemy więc, że to nie jest tak, że PIP będzie szczególnie wyczulona na konkretne branże. Ale na podstawie danych przekazanych nam przez PIP możemy powiedzieć coś jeszcze – w jakich sektorach Inspekcja ma dziś największe doświadczenie i gdzie potrafi wygrać sprawę o ustalenie stosunku pracy?

Mamy na ten temat dane. I nie prowadzą one do programistów.

PIP WYGRYWAŁA W GASTRONOMII I BUDOWNICTWIE

Zwróciliśmy się do Inspekcji Pracy o dane dotyczące tego, w jakich sprawach do tej pory Inspekcja wygrywała w procesach sądowych. Wynika z nich, że w latach 2022-2024 sprawy wszczęte przez inspektorów pracy w związku z przekształcaniem umów cywilnoprawnych w etaty objęły łącznie 104 osoby. Poprosiliśmy również o dane za 2025 rok i część 2026 roku. Jak tylko je otrzymamy, opiszemy je w osobnym tekście.

Oznacza to, że w ciągu trzech lat PIP nieco ponad sto razy skierowała do sądu sprawę, w której kwestionowała rodzaj zawartej umowy.

Z tych postępowań w 34 przypadkach sądy przyznały inspektorom rację i doszło do zmiany umowy cywilnoprawnej na umowę o pracę. W kilku innych sprawach zawarto ugody. Przykładowo firma zgodziła się podpisać umowę o pracę bez oczekiwania na wyrok albo strony ustaliły inne rozwiązanie.

Przeanalizowaliśmy 34 wygrane przez inspekcję sprawy. Wynik jest bardzo wyraźny.

nżę IT. a ma co robić

Najwięcej zwycięstw PIP odniosła w gastronomii: 12, czyli 35,3 proc. wszystkich wygranych spraw. Na drugim miejscu znalazła się branża budowlana – 9 spraw (26,5 proc.). Natomiast na trzecim był handel – 6 spraw (17,6 proc.).

Łącznie te trzy sektory odpowiadały za zdecydowaną większość spraw, w których inspektorom udało się wykazać przed sądem, że osoba formalnie zatrudniona na umowie cywilnoprawnej powinna być pracownikiem.

Trzeba zastrzec, że mówimy o bardzo małej próbie. Po rozbiciu danych na regiony zostają pojedyncze postępowania. W latach 2022-2024 okręgowe inspektoraty pracy w Katowicach i we Wrocławiu wygrały na przykład po jednej sprawie.

Nie jest to więc gotowa mapa kontroli po 8 lipca. Dane pokazują jednak, gdzie do tej pory najłatwiej było inspekcji udowodnić istnienie stosunku pracy.

Te doświadczenia mają jednak niebagatelne znaczenie dla sposobu działania PIP po reformie.

– Powołaliśmy zespół złożony z inspektorów, którzy mają najwięcej wygranych przed sądami spraw o przekształcanie umów. Chcemy opracować skuteczną metodologię, żeby odwołań od naszych decyzji było potem jak najmniej – mówi Wyborczej.biz w połowie września 2025 roku Marcin Stanecki.

KELNERA ŁATWIEJ ZAMIENIĆ W PRACOWNIKA NIŻ PROGRAMISTĘ

Inspektor nie będzie sprawdzał wyłącznie tego, co zapisano w umowie. Najważniejsze będzie to, jak współpraca wyglądała w rzeczywistości.

Czy osoba miała przełożonego, który wydawał jej polecenia? Czy musiała pojawiać się w określonym miejscu i o określonej godzinie? Czy pracowała według grafiku? Czy mogła przysłać zastępcę? Czy samodzielnie decydowała o sposobie wykonania zadań? Czy ponosiła ryzyko gospodarcze?

W gastronomii odpowiedzi często są oczywiste. Osoba formalnie zatrudniona na zleceniu przychodzi do restauracji według grafiku. Pracuje w godzinach ustalonych przez kierownika. Obsługuje stoliki albo przygotowuje posiłki pod jego nadzorem. Nie może dowolnie zdecydować, że tego dnia nie przyjdzie, ani wysłać na zmianę wybranej przez siebie osoby.

Podobnie może być w handlu czy na budowie. Z programistą jest trudniej – chociażby dlatego, że może pracować zdalnie, sam ustalać godziny, decydować o sposobie wykonania zadania i rozliczać się z efektu. Nawet jeśli współpracuje z jednym software housem, bierze udział w spotkaniach zespołu i korzysta ze służbowego laptopa, nie oznacza to automatycznie, że pozostaje w stosunku pracy.

Podobne problemy pojawiają się w przypadku prawników, analityków finansowych, specjalistów od marketingu czy osób zajmujących menedżerskie stanowiska na kontraktach.

Im bardziej specjalistyczna i samodzielna praca, tym trudniej wykazać klasyczne podporządkowanie pracownicze.

NOWE NARZĘDZIE MOŻE BYĆ TĘPE

Tu ujawnia się podstawowy paradoks reformy. PIP może mieć największy problem z wykorzystaniem swoich nowych uprawnień właśnie w tych sektorach, w których kontraktów B2B jest bardzo dużo.

W IT, finansach, marketingu czy usługach prawnych granica między niezależnym przedsiębiorcą a pracownikiem bywa rozmyta. Część osób rzeczywiście prowadzi samodzielny biznes. Inne funkcjonują w firmie niemal tak samo, jak pracownicy, ale zachowują na tyle dużo autonomii, że jednoznaczne udowodnienie stosunku pracy może być trudne.

Linia orzecznicza nie daje PIP pełnego bezpieczeństwa. Ostatecznie firma może odwołać się od decyzji, a sprawa trafi do sądu pracy. Sama inspekcja nie ukrywa, że nie chce podejmować decyzji, których później nie będzie w stanie obronić.

– Jeśli pojawi się choćby cień ryzyka, że decyzja zostanie podważona w sądzie, to ona nie przejdzie naszego postępowania administracyjnego. Pracujemy nad wytycznymi, które będą jasne: decyzje wydajemy tylko w sytuacjach oczywistych – mówił Stanecki w rozmowie z Interi Biznes.

Po reformie okręgowy inspektor nadal może zrezygnować z wydawania decyzji i skierować sprawę bezpośrednio do sądu, jeżeli uzna, że samodzielne rozstrzygnięcie wiązałoby się ze zbyt dużym ryzykiem błędu.

Właśnie dlatego gastronomia, budownictwo i handel w praktyce mogą znaleźć się w trudniejszej sytuacji niż branża IT. Ale to nie oznacza, że branże takie jak IT nie ulegną zmianie. Mogą się zmienić chociażby dlatego, że firmy z ostrożności będą chciały uchronić się przed ewentualnymi problemami i będą „dla pewności” decydowały się na pewniejszą formę zatrudnienia (tj. umowę o pracę), albo będą luzowały podporządkowanie pracownicze, żeby na pewno nikt nie zakwestionował kontraktu B2B.

PIERWSZE KONTROLE WSKAŻĄ SAMI ZATRUDNIENI

Trzeba przy tym pamiętać, że reforma niekoniecznie będzie przypominała szukania nieuczciwości w firmach. PIP nie zamierza od razu wysyłać setek inspektorów do software house'ów, agencji reklamowych albo prywatnych klinik. Jak mówił pod koniec czerwca Stanecki:

Myślę, że w tym roku kontroli planowych może zrobić tylko kilka – bardziej po to, żeby zdobyć doświadczenie i przetestować nowe rozwiązania. Natomiast spodziewamy się bardzo dużego napływu skarg i to właśnie kontrole skargowe będą w drugim półroczu absolutnym priorytetem. Może ich być nawet kilka tysięcy.

To oznacza, że o pierwszej mapie kontroli mogą zdecydować osoby pracujące na zleceniach i B2B. Tam, gdzie samozatrudnieni są zadowoleni z kontraktów, zarabiają więcej niż na etacie i nie chcą zmiany formy współpracy, skarg może być niewiele.

Z kolei tam, gdzie umowy cywilnoprawne dają niewiele benefitów, ale pozbawiają pracowników ich praw (urlopów, opłacanych składek, płatnego L4) zainteresowanie pomocą PIP może być dużo większe. ●

Rozpoczęły się kontrole PIP

Pracodawcy sami zabrali się za umowy



• Minister pracy
Agnieszka Dziemianowicz-Bąk

FOT. DAWID ZUCHOWICZ

/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

Państwowa Inspekcja Pracy (PIP) od razu po wejściu w życie reformy wzięła się do pracy i kontroluje umowy B2B. Niektórzy pracodawcy zmieniają dokumenty w pośpiechu w obawie o kary.

Eryk Kielak

Od kilkunastu dni obowiązuje nowe prawo dotyczące Państwowej Inspekcji Pracy. W życie weszły przepisy nadające inspekcji uprawnienia do zamiany pozornych umów cywilnoprawnych i B2B w umowy o pracę. Jak informuje Janusz Krasoń, Główny Inspektor Pracy, tylko w ciągu pierwszych trzech dni (8-10 lipca) do PIP wpłynęło 70 skarg. – Po wstępnej analizie podjęliśmy decyzję o wszczęciu postępowań kontrolnych wskutek tych zgłoszeń – mówi w rozmowie z Business Insiderem.

Reforma Państwowej Inspekcji Pracy stanowi częściową realizację kamieni milowych zawartych w Krajowym Planie Odbudowy. Kluczową zmianą jest nadanie inspekcji uprawnienia do zamiany pozornych umów cywilnoprawnych i B2B w umowy o pracę

Informacje o wspomnianych 70 skargach podała także ministerka pracy Agnieszka Dziemianowicz-Bąk. Jeszcze przed wejściem w życie reformy Państwowa Inspekcja Pracy dostała około tysiąca skarg związanych właśnie z tzw. zatrudnieniem śmieciowym. Dziemianowicz-Bąk podkreśliła, że docierają do niej sygnały, iż część pracodawców samodzielnie przekształca umowy cywilnoprawne na umowy o pracę, żeby uniknąć kar.

– Te kary od 8 lipca są wysokie: 60 tys. zł, a w przypadku recydywy, czyli powtarzającego się naruszenia prawa pracy, nawet 90 tys. zł, więc jest się czego bać. Ale jest też prosty sposób, żeby tej kary uniknąć – przestrzegać prawa pracy – zastrzegła.

W sytuacji wpłynięcia skargi PIP najpierw sprawdza, czy kwalifikuje się do kontroli oraz czy ma pełne dane firmy, której dotyczy i osoby, która ją składa. – Dopiero wtedy inspektor może dostać upoważnienie do jej przeprowadzenia – tłumaczy Janusz Krasoń. – Gdy dojdzie już do kontroli, to jeśli inspektor uzna, że dana umowa powinna być umową o pracę, to najpierw wyda polecenie przekształcenia jej w etat. Myślę, że firmy w takiej sytuacji dobrowolnie wykonają takie polecenie, bo dzięki temu będą mogły same ukształtować warunki dalszej współpracy na etacie z osobą zatrudnioną dotychczas na kontrakcie – dodaje.

Krasoń zapowiedział również, że PIP będzie eliminować te umowy B2B, które są nadużyciem i ewidentnym omijaniem prawa pracy. Co tydzień od okręgowych inspektorów będą spytać informacje o liczbie skarg dotyczących nieprawidłowych umów. Taka informacja ma zawierać także dane dotyczące liczby wszczętych postępowań kontrolnych. Na razie jednak nie ujawniono więcej danych.

W przypadku wykrycia nieprawidłowości, w pierwszej kolejności PIP wydawać będzie polecenia usunięcia naruszeń. Dopiero w przypadku, kiedy nie zostaną one wykonane, inspektor będzie mógł złożyć wniosek do Okręgowego Inspektora Pracy o wydanie decyzji przekształcającej nieprawidłowo zawartą umowę w umowę o pracę.

Reforma Państwowej Inspekcji Pracy stanowi częściową realizację kamieni milowych zawartych w Krajowym Planie Odbudowy. Kluczową zmianą jest nadanie inspekcji uprawnienia do zamiany pozornych umów cywilnoprawnych i B2B w umowy o pracę.

Zarówno pracodawca, jak i pracownik mogą odwołać się od takiej decyzji inspektora do sądu pracy, co wstrzyma jej wykonanie do momentu wydania orzeczenia. Ponadto pracodawca może skorzystać z interpretacji indywidualnej i wystąpić do PIP z wnioskiem o sprawdzenie, czy sposób, w jaki zatrudnia swoich pracowników, jest zgodny z prawem, a jeżeli tak nie jest, to jak doprowadzić do stanu zgodnego z prawem. ●

I Ns 433/25

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie, w Wydziale I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 433/25 toczy się postępowanie z wniosku Zbigniewa Palki i Bogustawy Władysławy Palki, z udziałem Gminy Miasta Jaworzna,

o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie, którego przedmiotem jest działka oznaczona numerem 6379/2 w obrębie 0306 Byczyna,

położona w Jaworznie, dla której dotychczas nie została urządzona księga wieczysta, a której współwłasność w części 1/2 wpisana jest na rzecz Gminy Miasta Jaworzna, a dla pozostałej części współwłaścicieli nie jest znany.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby zgłosili się **w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia** i wykazali swe prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie o ile zostanie ono udowodnione.

Kraj/34443733

Sygn. akt I Ns 610/26

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Żywcu toczy się sprawa z wniosku Skarbu Państwa reprezentowanego przez Starostę Żywieckiego z udziałem Powiatu Żywieckiego - Powiatowego Zarządu Dróg z siedzibą w Żywcu

o uregulowanie własności działek o nr 10906 o pow. 1,2639 ha i nr 10953 o pow. 0,2213 ha położonych w Jelesni, stanowiących odcinek drogi powiatowej nr 1419 S relacji: Jelesnia - Koszarawa - Bystra.

przez zasiedzenie z dniem 1 stycznia 1990r. na rzecz Skarbu Państwa.

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane roszczone sobie pretensje do nieruchomości opisanej wyżej, aby **w terminie 3 miesięcy** zgłosili swoje roszczenia w w/w sprawie - pod rygorem pominięcia ich w dalszym postępowaniu i stwierdzenia zasiedzenia jeśli zostanie ono wykazane.

Kraj/34443688

Sygn. akt: I Ns 1560/25

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Pruszkowie I Wydziałem Cywilnym pod sygn. akt I Ns 1560/25 toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja Stawickiego i Małgorzaty Stawickiej o stwierdzenie, że Andrzej i Małgorzata małżonkowie Stawiccy oraz Jerzy i Irena małżonkowie Taras nabyli przez zasiedzenie prawo własności nieruchomości, stanowiącej zabudowaną działkę o nr ewidencyjnym 158/1 o pow. 1 193 m2 oraz działkę o nr ewidencyjnym 158/2 o powierzchni 136 m2 położonych w Nowych Grocholicach, gmina Raszyn. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydziale Cywilnym i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu stwierdzającym zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34443762

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI THS TECHNIKA sp. z o.o. w upadłości ogłasza II pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż zapasów magazynowych

(zbioru ruchomości – towary sanitarne i instalacyjne, ponad 15 000 pozycji) w magazynie w Knurowie przy ul. Szpitalnej 23d.

Cena wywoławcza: 229 467,41 zł netto. Wadium: 22 946,74 zł (10%).

Oferty w zamkniętych kopertach z dopiskiem „NIE OTWIERAĆ – THS Technika – PRZETARG ZAPASY MAGAZYNOWE” należy składać do 12.08.2026 r., godz. 16:00 w Biurze Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje faktyczna data wpływu oferty). Ogłędziny: 17.07, 28.07, 31.07, 4.08, 7.08 i 11.08.2026 w godz. 10:00–12:00. Regulamin przetargu na stronie www.tomaszbiel.pl/oferty oraz pod adresem e-mail: przetarg@tomaszbiel.pl.

Kraj/34443761

Syndyk Masy Upadłości Souvre Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością Sp.k. z siedzibą w Inowrocławiu – w upadłości oferuje w bieżącej sprzedaży towary w postaci perfumów i perfumetek o określonych numerach zapachów, odżywek, kremów, żeli i opakowań jakie w obrocie miała upadła spółka.

Syndyk Masy Upadłości Souvre Sp. Z O.O. Sp.k. sprzedą z wolnej ręki

Prawo własności zabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Inowrocławiu przy ul. Towarowej 5 dz. nr. 20 o pow. 0,9688 ha (na jakiej posadowiony jest budynek – **hala produkcyjno – magazynowa w nowoczesnym budownictwie, o powierzchni 3.028,07 m²**), dla której Sąd Rejonowy w Inowrocławiu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr BY11/00081883/8 za cenę wywoławczą wyn. 9.050.000,00 zł. netto (dziewięć milionów pięćdziesiąt tysięcy złotych netto) plus podatek VAT.

Zainteresowani oferenci na zakup nieruchomości zobowiązani są do złożenia pisemnych ofert na zakup nieruchomości w zamkniętych kopertach z dopiskami „**Oferta Souvre**” u r.p.r. J. Nadarzewskiego w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 51/6 **w terminie 14 dni** od dnia ukazania się ogłoszenia oraz wpłacenia wadium, w wysokości **po 10%** cen wywołania **w terminie 14 dni** od dnia ukazania się ogłoszenia na rachunek bankowy Souvre Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością Sp.k. – w upadłości o nr **94 1090 1069 0000 0001 3155 2730**. Ze stanem technicznym i prawnym oraz regulaminem sprzedaży nieruchomości można zapoznać się przy ul. Fordońskiej 199 w Bydgoszczy. Tel: **606 886 796, 508 100 297** lub Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy XV W. Gospodarczym przy ul. Toruńska 64a (Sygn. Akt BY1B/GUP/8/2024), bądź po uzgodnieniu terminu w miejscu położenia nieruchomości. Syndyk zastrzega sobie prawo do odmowy dokonania wyboru oferty jak również prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny. **Syndyk oferuje część hali do wynajęcia.**

Kraj/34444160

Syndyk Masy Upadłości
ogłasza Przetarg ofertowy na sprzedaż przedsiębiorstwa upadłego

Szczecińskiej Fabryki Wódek Starka Sp. z o.o.
w upadłości z siedzibą w Szczecinie (KRS: 0000422739)
za najwyższą zaoferowaną cenę nie niższą, niż 90.000.000,00 zł.

Oferty na zakup przedsiębiorstwa obligatoryjnie należy złożyć wyłącznie na piśmie - osobiście, za pośrednictwem listu poleconego lub przesyłki kurierskiej, skierowanej na ręce Sędziego-Komisarza, tj.: SSR Grzegorz Markiewicz, Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie, XII Wydział Gospodarczy, ul. Narutowicza 19, 70-231 Szczecin. Oferty spełniające wymogi określone w Warunkach Przetargu powinny wpłynąć najpóźniej **22 września 2026 r.**

Otwarcie ofert, a w przypadku wpłynięcia więcej niż jednej oferty spełniającej wymogi Warunków Przetargu, również przeprowadzenie ustnej dogrywki, nastąpi na jawnym posiedzeniu Sądu, które odbędzie się **w dniu 25 września 2026 r. o godzinie 10:00**, w budynku Sądu Rejonowego Szczecin- Centrum w Szczecinie przy ul. Kaszubskiej 42, w sali nr 60.

Szczegółowe procedury w zakresie treści i sposobu złożenia oferty, wyboru oferenta i zawarcia umowy sprzedaży przedsiębiorstwa upadłego określają Warunki Przetargu dostępne na stronie www.maciejkasprzyk.com.pl. Informacje można uzyskać również drogą mailową – syndyk@maciejkasprzyk.com.pl oraz telefonicznie – **510 091 410**.

Kraj/34444037

Syndyk masy upadłości **Marii Antkiewicz** (sygn. akt: KA1K/GUP-s/571/2025) ogłasza przetarg na sprzedaż prawa własności do lokalu mieszkalnego położonego w Bytomiu przy ul. Józefa Jajnty 8/4, objętego księgą wieczystą nr KA1Y/00069124/9 – cena wywoławcza **194.080,00 zł**.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklejonych kopertach z dopiskiem „**Przetarg – Antkiewicz**” w terminie **od dnia 21.07.2026 r. do dnia 04.08.2026 r., do godz. 12:00**. Otwarcie ofert nastąpi w Biurze Syndyka w Mikołowie przy ul. Wyzwolenia 27 w ciągu dwóch dni roboczych od upływu terminu składania ofert.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00** pod nr tel. 601 403 987.

Kraj/34444117

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

Syndyk masy upadłości Agaty Krzęł-Szutowskiej osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż prawa własności lokalu mieszkalnego położonego w Gliwicach przy ul. Lublinieckiej, dla którego Sąd Rejonowy Gliwicach, VIII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze GL1G/00141908/2. Z własnością lokalu związany jest udział w wysokości 72/10000 w nieruchomości wspólnej, którą stanowi prawo własności gruntu oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali, objętych księgą wieczystą GL1G/00012218/5.

Cena wywoławcza wynosi 100% wartości oszacowania tj. 530 000,00 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie w Biurze Syndyka w Katowicach przy ul. PCK 10/7 w terminie **do dnia 11 sierpnia 2026 roku do godziny 16:00** (decyduje data i godzina wpływu) pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi określone regulaminem przetargu, który można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem przetarg@bukd.pl oraz na stronie ofertowej syndyka bukd.pl/oferty.

Kraj/34444113

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie,
w Wydziale I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 616/25 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miasta Jaworzna - miejskiego Zarządu Nieruchomości Komunalnych w Jaworznie o stwierdzenie nabycia po Aleksym Górskim, synu Władysława i Marianny, zmarłym 29 grudnia 2020 roku w Jaworznie, ostatnio zamieszkałym w Jaworznie. W postępowaniu tym nie ujawniono, aby w skład spadku wchodziła nieruchomość.

Sąd wzywa, aby wszyscy spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34443736

SBM „WŹB”
ogłasza przetarg na:
Przygotowanie procedury przetargowej i doradztwo w procesie wyboru GRI dla realizacji nowej inwestycji mieszkaniowo-usługowej przy ul. Krochmalnej 32 przez SBM „Wolska Żelazna Brama” w Warszawie.

Informacje dostępne na stronie internetowej: www.wzb.waw.pl w zakładce „przetargi” lub w siedzibie SBM WŹB ul. Krochmalna 32 Warszawa pok. 44, 45, ikuzma@wzb.waw.pl dstumski@wzb.waw.pl

Kraj/34444087

Sprzedam

3-pokojowe Kolonowskie /Fosowskie/
75,93 m², II piętro, piwnica, pomieszczenie gospodarcze.
Udział w gruncie.
Stan dobry.
Ogrzewanie CO, dobra lokalizacja do komunikacyjnych punktów.
Cena: 190 000 zł.
Tel: 774611044, 774611655 (7.00-15.00).
Opis na stronie www.kgk.kolonowskie.pl

Kraj/34444035

Syndyk masy upadłości **Jana Chrobaszczyka** (sygn. akt: KA1K/GUP-s/213/2024) ogłasza przetarg na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej działkę ewidencyjną nr 1/2 o powierzchni 1103 m², położonej w gminie Dąbrowa Zielona, obręb Cieletniki, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr CZ1M/00070730/9 – cena wywoławcza **25.550,00 zł**.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklejonych kopertach z dopiskiem „**Przetarg – Chrobaszczyk**” w terminie **od dnia 21.07.2026 r. do dnia 04.08.2026 r., do godz. 12:00**. Otwarcie ofert nastąpi w Biurze Syndyka w Mikołowie przy ul. Wyzwolenia 27 w ciągu dwóch dni roboczych od upływu terminu składania ofert.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

Kraj/34444118

Syndyk masy upadłości ERMAX S.A. w upadłości ogłasza przetarg na sprzedaż przedsiębiorstwa ERMAX S.A. w upadłości składającego się w szczególności z:

- prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Będzinie zabudowanej budynkami oraz budowlami dla której Sąd Rejonowy w Będzinie prowadzi księgę wieczystą KA1B/00005373/3 szczegółowo opisanej w operacie szacunkowym z dnia 5 maja 2026 r.
- prawa własności ruchomych składników majątku w postaci maszyn i urządzeń stanowiących linię produkcyjną szczegółowo opisanych w operacie szacunkowym z dnia 19 maja 2026 r.
- praw wynikających z umów cywilnoprawnych dotyczących ERMAX S.A. w upadłości (z wyłączeniem umów o prowadzenie rachunków bankowych), których stroną jest ERMAX S.A. w upadłości;
- praw wynikających z umów o pracę osób zatrudnionych w ERMAX S.A. w upadłości;
- dostępnej dokumentacji dotyczącej budynków, a także maszyn i urządzeń wchodzących w skład przedsiębiorstwa ERMAX S.A. w upadłości;
- wszelkich decyzji i pozwoleń wydanych na ERMAX S.A. w upadłości ze szczególnym uwzględnieniem decyzji Starosty Będzińskiego z dnia 29 maja 2013 r., WSiL.6233.0032.2013 zmienianej następnie decyzjami Starosty Będzińskiego z dnia 24 maja 2016 r., WSiL.6233.0035.2016 oraz 29 kwietnia 2019 r., WSiL.6233.0018.2019,

po cenie nie niższej niż **14.205.700,00 zł netto** co stanowi 100% wartości oszacowania.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie – dalej „Biuro Syndyka” w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg – ERMAX” w terminie do dnia 04.08.2026 r. godzina 14:00 Otwarcia i rozpoznania ofert nastąpi na posiedzeniu Sądu Rejonowego Katowice – Wschód w Katowicach w dniu 05.08.2026 r. o godzinie 14:00.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie, telefon kontaktowy 601 403 987.

Kraj/34444176

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Syndyk masy upadłości Zakłady Mięsne „Paruzel” Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Dobieszowicach, sygn. akt X GUP 333/22/3, ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż: (1) nieruchomości gruntowej niezabudowanej, działka nr 1365/15, KA1B/00048047/2 za cenę nie niższą niż 73.960,00 zł netto (40% wartości oszacowania); (2) nieruchomości gruntowej niezabudowanej, działka nr 1365/16, KA1B/00048048/9 za cenę nie niższą niż 107.800,00 zł netto (40 % wartości oszacowania).

Oferty należy składać wyłącznie na piśmie w Katowicach przy ul. Jesionowej 22 (40-158 Katowice) w terminie **do 12.08.2026 r. do godz. 15.00. Wadium należy wpłacić do 11.08.2026 r.** Oferty mogą być składane listownie lub osobiście, przy czym w każdym przypadku za datę złożenia oferty przyjmuje się datę jej wpływu pod wyżej wskazany adres. **Jawne otwarcie ofert nastąpi w dniu 13.10.2026 r., godz. 11:00 w budynku Sądu Rejonowego Katowice-Wschód w Katowicach ul. Lompy 14, sala nr 12.** Pozostałe wymogi oferty oraz regulacje dotyczące procedury sprzedaży przedmiotów przetargu znajdują się w Regulaminie Przetargu. Regulamin Przetargu oraz opinie w przedmiocie oszacowania przedmiotów przetargu są udostępniona w Katowicach, ul. Jesionowa 22. Informacji dotyczących przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 32 506 58 74, 32 506 58 75 oraz pod adresem poczty elektronicznej: kancelaria@zymek.pl.

Kraj/34444181

Sygn. akt LD1M/GUP/17/2025

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Biura Ekonomiczno - Handlowego Jan Zasada Sp. z o.o. z siedzibą w Wieluniu ogłasza **konkurs ofert na sprzedaż: prawa własności nieruchomości gruntowej, zabudowanej obiektem produkcyjno-handlowym, położonej w Wieluniu, przy ulicy Fabrycznej 6a**, złożonej z działki nr 33, o powierzchni 8.432,00 m2, dla której Sąd Rejonowy w Wieluniu, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr SR1W/00029880/8. Zabudowę nieruchomości stanowią budynki: administracyjno-handlowy, dwa produkcyjno-magazynowe i magazynowy, o łącznej powierzchni użytkowej 5.616,55 m2, za cenę nie niższą niż **8.638.000,00 złotych** (słownie: **osiem milionów sześćset trzydzieści osiem tysięcy złotych**), stanowiącą **70,00 % ceny oszacowania**.

Pisemne oferty w języku polskim należy składać w zakleionej kopercie w terminie **do dnia 14 sierpnia 2026 roku, do godziny 15.00** na adres: Artur Jankowski - Kancelaria Syndyka, ul. Suwalska 25/27, 93-176 Łódź, z czytelnym napisem na kopercie „*Oferta zakupu nieruchomości położonej w Wieluniu przy ul. Fabrycznej 6a*” (decyduje data doręczenia oferty na podany adres).

Przystępujący do konkursu ofert powinien, pod rygorem niedopuszczenia do konkursu ofert, wpłacić wadium w wysokości **10% ceny wywoławczej, tj. w wysokości 863.800,00 złotych** na rachunek masy upadłości, prowadzony dla upadłej spółki w Santander Bank Polska S.A. o numerze konta: **14 1090 1766 0000 0001 6198 7289**.

Szczegółowe warunki sprzedaży określa regulamin wyłożony do wglądu w siedzibie Kancelarii Syndyka Artura Jankowskiego, ul. Suwalska 25/27, 93-176 Łódź.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się w dniu **18 sierpnia 2026 roku o godz. 12.00** w siedzibie Kancelarii Syndyka.

Szczegółowe informacje o nieruchomości oraz ustalanie terminu ogłędzin pod adresem e-mail: ajankowski@syndykjankowski.pl oraz pod numerami telefonów: **+48 42 672 23 01, +48 728 123 430 oraz +48 603 533 058**.

Łódź/34444168

Sygn. akt LD1M/GUp/17/2025

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Biura Ekonomiczno Handlowego Jan Zasada Sp. z o. o. ogłasza konkurs ofert na sprzedaż pakietów ruchomości za ceny wywoławcze stanowiące 50,00% ceny ich oszacowania:

- Wyposażenie pomieszczenia kierownika produkcji, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.49 do 1.53; 1.57, za cenę nie niższą niż **117,00 złotych netto**;
- Śruby, podkładki, nakrętki, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.1034 do 1.1140, za cenę nie niższą niż **21.032,90 złotych netto**;
- Palety na rowery, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza po pozycję 1.633, za cenę nie niższą niż **3.752,50 złotych netto**;
- Obręcze, szprychy, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: 1.256, od 1.489 do 1.498, od 1.500 do 1.503; od 1.514 do 1.523, od 1.525 do 1.527, 1.529, od 1.531 do 1.546; od 1.549 do 1.552, 1.554, od 1.556 do 1.558, 1.560, od 1.562 do 1.565, od 1.567 do 1.571, od 1.573 do 1.578, 1.580, od 1.582 do 1.583, 1.585, 1.587, od 1.589 do 1.597 za cenę nie niższą niż **34.927,21 złotych netto**;
- Oświetlenie i dzwonki, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: 1.191; od 1.194 do 1.195; od 1.197 do 1.198; od 1.200 do 1.202; od 1.215 do 1.2016 za cenę nie niższą niż **3.981,31 złotych netto**;
- Piasty, przerezutki, hamulce, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: 1.183; od 1.371 do 1.372, od 1.374 do 1.376, 1.378, od 1.380 do 1.384, od 1.386 do 1.391, od 1.393 do 1.394, od 1.396 do 1.400; 1.404, od 1.407 do 1.409, od 1.412 do 1.416, 1.418, od 1.421 do 1.424; 1.428, od 1.432 do 1.435; od 1.442 do 1.443; 1.445; 1.453; od 1.458 do 1.470; 1.473; od 1.477 do 1.478; od 1.480 do 1.481; od 1.484 do 1.485; od 1.509 do 1.510; 1.513; 1.618; od 1.629 do 1.631, za cenę nie niższą niż **104.220,81 złotych netto**;
- Wsporniki i rury kierownicy, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: 1.79; 1.82; od 1.85 do 1.87; od 1.89 do 1.94; od 1.99 do 1.103; od 1.108 do 1.114; 1.116; od 1.119 do 1.125; od 1.127 do 1.130; od 1.132 do 1.136; od 1.139 do 1.140; 1.142; od 1.145 do 1.146; od 1.151 do 1.154; 1.221; od 1.224 do 1.231; 1.234; 1.236; od 1.238 do 1.244; od 1.248 do 1.249; 1.255; 1.316; 1.333; od 1.335 do 1.342; 1.345; od 1.347 do 1.350; od 1.352 do 1.359, za cenę nie niższą niż **111.454,27 złotych netto**;
- Bagażniki, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.208 do 1.214; 1.628; od 1.756 do 1.760; od 1.857 do 1.859; od 1.861 do 1.862; od 1.864 do 1.867; od 1.869 do 1.878, za cenę nie niższą niż **37.746,62 złotych netto**;
- Siodła i chwyt, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.262 do 1.266; od 1.271 do 1.273; od 1.278 do 1.283; 1.285; od 1.287 do 1.289; od 1.291 do 1.292; od 1.295 do 1.296; od 1.298 do 1.299; 1.300; od 1.304 do 1.307; od 1.834 do 1.836; od 1.840 do 1.842; od 1.844 do 1.845; od 1.849 do 1.851; od 1.853 do 1.854, za cenę nie niższą niż **18.994,56 złotych netto**;
- Mechanizmy, korbowe, łańcuchowe, osłony, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.166 do 1.169; od 1.172 do 1.174; 1.182; 1.309; od 1.736 do 1.738; od 1.742 do 1.744; od 1.746 do 1.747, za cenę nie niższą niż **3.076,78 złotych netto**;
- Szafki pracownicze, w skład, którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.46 do 1.47; 1.882; 1.905; 1.1019, za cenę nie niższą niż **936,50 złotych netto**;
- Podporki, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.157 do 1.160; od 1.163 do 1.165 za cenę nie niższą niż **30.310,50 złotych netto**;
- Dętki i opony, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.717 do 1.719; 1.721; od 1.723 do 1.724; od 1.727 do 1.729; 1.731; 1.734; od 1.762 do 1.765, od 1.771 do 1.773, za cenę nie niższą niż **62.013,33 złotych netto**;
- Komponenty e-bike, w skład, którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.605 do 1.606; od 1.608 do 1.613; od 1.616 do 1.617, za cenę nie niższą niż **37.974,49 złotych netto**;
- Ramy surowe, w skład, którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.638 do 1.640; 1.642; 1.644; 1.658; 1.669, za cenę nie niższą niż **6.199,42 złotych netto**;
- Ramy e-bike, w skład, którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.651 do 1.653, za cenę nie niższą niż **35.027,47 złotych netto**;
- Błotniki, wsporniki błotnika, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.95 do 1.97; od 1.621 do 1.626; 1.685; 1.690; 1.695; 1.697; 1.704, za cenę nie niższą niż **11.290,16 złotych netto**;
- Hamulce, cieżna hamulca, kłamki hamulca, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: 1.320; od 1.325 do 1.326; od 1.330 do 1.332; 1.360; 1.368, za cenę nie niższą niż łączna cena oszacowania ruchomości wchodzących w skład pakietu, co stanowi kwotę **3.582,95 złotych netto**;
- Opony specjalne kolorowe, w skład, którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: 1.730; od 1.732 do 1.733, za cenę nie niższą niż **63.201,42 złotych netto**;
- Ramy Maxim malowane, w skład, którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: 1.641; 1.643; od 1.645 do 1.649; od 1.654 do 1.656; od 1.660 do 1.668; od 1.671 do 1.673; od 1.682 do 1.684, za cenę nie niższą niż **93.202,18 złotych netto**;
- Widelce amortyzowane, w skład, którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.804 do 1.815; od 1.817 do 1.823; od 1.825 do 1.831, za cenę nie niższą niż łączna cena oszacowania ruchomości wchodzących w skład pakietu, co stanowi kwotę **22.280,56 złotych netto**.

Łączna wartość wymienionych powyżej pakietów ruchomości przeznaczonych do sprzedaży za cenę nie niższą niż 50% wartości oszacowania ruchomości wchodzących w skład wyżej wymienionych pakietów wynosi **705.322,94 złotych netto**. Ponadto przedmiotem sprzedaży są również następujące ruchomości niewchodzące w skład pakietów:
- Naplatarka Holland Mechanics CE-A, pozycja spisu inwentarza 1.953, za cenę nie niższą niż **49.257,50 złotych netto**;
Do cen sprzedaży pakietów ruchomości i pojedynczych ruchomości doliczany będzie należny podatek VAT.
Pisemne oferty w języku polskim należy składać w zaklejonej kopercie w terminie do dnia 31 lipca 2026 roku, do godziny 15.00 na adres: Kancelaria Syndyka Artur Jankowski, ul. Suwalska 25/27, 93-176 Łódź, z czytelnym napisem na kopercie „Oferta zakupu ruchomości, z dopiskiem konkretnej nazwy ruchomości lub całego pakietu ruchomości” (decyduje data doręczenia oferty na podany adres).
W przypadku chęci zakupu kilku pakietów ruchomości lub poszczególnych ruchomości należy złożyć oddzielne oferty na ich zakup!!!

Przystępujący do konkursu powinien, pod rygorem niedopuszczenia, wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej netto na rachunek masy upadłości, prowadzony w:

ERSTE BANK POLSKA S.A. o numerze: 14 1090 1766 0000 0001 6198 7289.

Szczegółowe warunki sprzedaży określa regulamin wyłożony do wglądu w siedzibie Kancelarii Syndyka, 93-176 Łódź, ul. Suwalska 25/27 pok. 25.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się w dniu 04 sierpnia 2026 roku o godz. 12.00 w siedzibie Kancelarii Syndyka. Szczegółowe informacje o pakietach ruchomości i ruchomościach oferowanych do sprzedaży można uzyskać pod numerami telefonów: +48 607 821 901, +48 604 127 696, oraz +48 42 672 23 01, a także pod adresem e-mail: upadloscdlakazdego@outlook.com.

Łódź/34444072

Syndyk w postępowaniu upadłościowym

o Sygn. akt BY1B/GUp-s/916/2025 sprzedą z wolnej ręki w trybie składania pisemnych ofert prawo własności gruntu położonej w Pakości przy ul. Dworcowa 40, powiat Inowrocław zlokalizowanej na działce nr 305, o pow.586 m² ,zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinny , pow. **61,20 m²**, KW nr BY1I/00012827/4. Cena minimalna 176 250,00 zł. słownie: Sto siedemdziesiąt sześć tysięcy dwieście pięćdziesiąt złotych 00/100. Oferty składać za pośrednictwem poczty lub przesyłki kurierskiej z dopiskiem: (Oferta – Pakość) na adres: **Biuro syndyka ul. Krasieńskiego 30, 88-400 Żnin** w terminie do **05.08.2026 r.** (decyduje data wpływu do biura). Składający ofertę winien wpłacić wadium w wysokości **17 625,00 zł** z dopiskiem (Wadium Pakość) na rachunek bankowy nr: **60 2030 0045 1130 0000 1279 0870**

Szczegółowe informacje tel. 505 240 543

Bydgoszcz-Toruń/34444245

Syndyk masy upadłości w sprawie upadłościowej o **Sygn. akt BY1B/GUp-s/ 576/2024** sprzedą z wolnej ręki w trybie składania pisemnych ofert udział w prawie własności wynoszący 1/8 części w prawie własności nieruchomości, lokalu mieszkalnego nr 1, ul. Augusta Steffena 49 w Pastęku, powiat Elbląg oraz częściach wspólnych budynku objętych KW nr **EL1E/00024463/0** w udziale **1/8** części w tym **działki** gruntu oznaczonego nr **33** objętego KW nr **EL1E/00024025/8**. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie oferty kupna udziału za cenę minimalną **9135,00 zł** (dziewięć tysięcy sto trzydzieści pięć złotych 00/100). Składający ofertę winien wpłacić wadium w wysokości **913,50 zł** z dopiskiem (Wadium Pastęk) na rachunek bankowy nr: **60 2030 0045 1130 0000 1279 0870**.

Oferty należy kierować drogą pocztową na adres: biuro syndyka Wojciech Bylski ul. Krasieńskiego 30, 88-400 Żnin do dnia **05.08.2026 r.** (liczy się data wpływu do biura syndyka). Szczegóły oferty zawarto w regulaminie, tel. nr **505 240 543**.

Gdańsk/34444235



Prezydent Miasta Bydgoszczy

Stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2004r. Nr 261 poz. 2603 z późn. zm.)

podaje do publicznej wiadomości,

że w siedzibie Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 1 (budynek Ratusza) oraz Wydziału Mienia i Geodezji przy ul. Grudziądzkiej 9-15 na tablicach ogłoszeń

wywiesza się informację o nieruchomościach do dzierżawy w ramach Programu „Lokale na start”, położonych w Bydgoszczy.

Wykaz zostaje wywieszony na okres 21 dni począwszy od dnia 21.07.2026r.

34443879

Syndyk masy upadłości Łukasza Lisieckiego
/PESEL 73052317459/
ogłasza pisemny konkurs ofert na sprzedaż 263/6000 UDZIAŁU W NIERUCHOMOŚCI OPISANEJ KW **P010/00031009/2** stanowiącej nieruchomość gruntową niezabudowaną położoną w obr. Nienawiszcz, gm. Rogoźno, dz. Nr 171/22 oraz 2/12 UDZIAŁU W NIERUCHOMOŚCI OPISANEJ KW **P010/00031011/9** stanowiącej nieruchomości gruntowe niezabudowane – dz. Gruntu nr 171/24,171/26.171/25 położone w obr. Nienawiszcz, gm. Rogoźno. Oferty pisemne (składane wyłącznie pocztą) zbierane są **do dnia 31.08.2026 r.** na adres Biura Syndyka ul. Kopernika 4a lok.15, 61-880 Poznań (decyduje data stempla pocztowego). **OBNIŻONE** ceny wywoławcze: udziału W NIERUCHOMOŚCI OPISANEJ KW P010/00031009/2 – **4 268 zł** oraz UDZIAŁU W NIERUCHOMOŚCI OPISANEJ KW P010/00031011/9 – **15 108 zł**
Wszelkie informacje, w tym zasady konkursu ofert udzielane są wyłącznie pod adresem poczty elektronicznej: **sondej@doradztwoupadlosciowe.com**
www.dawro.pl

Poznań/34444138



DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi • Ogłoszenia Nekrologi

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl
nekrologi@wyborcza.pl



Komunikaty.pl



nekrologi.wyborcza.pl



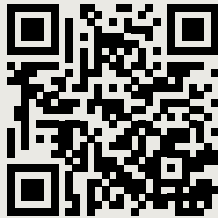
NEWSLETTERY WYBORCZEJ



Wszystkie piszą ludzie,
nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej
oferty ponad **40** różnych
newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery



wyborcza.pl

Połącz Kropki

Idealna gra na krótką przerwę

Zeskanuj
QR kod i graj



Po upadku GoldenPeaks

Kanadyjski Warren Buffett walczy o pieniądze

– Rozumiem ból podwykonawców, ale inwestorzy finansowi zostali tak samo oszukani przez twórców GoldenPeaks jak inni. Każdy ma prawo walczyć o odzyskanie pieniędzy – mówi nam prawnik związany z instytucjami finansowymi.

Ireneusz Sudak

Sądy ustalą, jaka będzie kolejność zaspokajania wierzycieli po upadłej grupie GoldenPeaks stworzonej przez szwajcarskiego finansistę Adriano Agostiego i osiadłego w Hongkongu Brytyjczyka Daniela Taina.

W styczniu spółka z grupy GoldenPeaks, Spectris Energy z ulicy Tanecznej na Ursynowie zgłasza wniosek o restrukturyzację. Firma – jedna z największych w branży farm fotowoltaicznych w Polsce – nie płaci wykonawcom, ma problemy z urzędem skarbowym. W sumie jej długi to 250 mln zł. Gdy sąd wyznacza zarządcę masy sanacyjnej, szyki zwierają międzynarodowi inwestorzy finansowi, którzy dali jej pieniądze na rozwój i składają własny wniosek upadłościowy – tyle że w USA.

Polskie firmy, które budowały farmy odbierają to jako afront i próbę wpełchnięcia się w kolejkę rekinów finansjery po pieniądze. W rzeczywistości gra toczy się o poziom wyżej.

Gwarantem wykonania farm miał być chiński gigant China National Building Material Group Corporation (CNBM). – Ta sprawa będzie się ciągnąć latami – mówi nam zaznajomiony ze sprawą prawnik.

TU BĘDZIE FOTOWOLTAIKA

Fotowoltaika staje się gwarantem niezależności energetycznej Polski. W słoneczne dni rozproszona baza 27 GW mocy w panelach PV staje się drugim pod względem wielkości źródłem energii w naszym kraju.

Według danych Polskich Sieci Elektroenergetycznych w maju 2026 r. fotowoltaika odpowiadała za 22 proc. produkcji energii elektrycznej w Polsce i była drugim największym źródłem prądu po węglu kamiennym.

– Polska, mimo że jest jednym z największych konsumentów węgla w UE, odnotowała również jeden z najszybszych wzrostów wykorzystania energii słonecznej w Europie, zwiększając moc energetyczną z energii słonecznej o ponad 20 GW w latach 2020–2025 – stwierdził w niedawnym raporcie think-tank Ember.

Inwestorzy finansowi już po pandemii wiedzieli, że farmy PV to przyszłość i zaczęli duże inwestycje – dzierżawy gruntów, decyzje środowiskowe, szukanie wykonawców. Takich inwestorów są w Polsce setki: od małych firm, które postanowiły zbudować farmy i odsprzedać je z zyskiem, przez grupy energetyczne, aż po inwestorów finansowych.

Do tej ostatniej grupy można zakwalifikować GoldenPeaks. To wehikuł energetyczno-finance-owy, który inwestował w projekty OZE w Pol-

sce, ale też na Węgrzech czy w Grecji. GoldenPeaks nie robił tego za swoje pieniądze: dzięki aurze genialnych finansistów i towarzyskim relacjom założyciele grupy, Adriano Agosti i Daniel Tain mieli dostęp do setek milionów euro, które powierzały im fundusze private equity czy banki. – Panowie obiecywali „złote góry”, że tu, gdzie jest ściernisko, będzie San Francisco. Przekonali do współpracy nawet Chińczyków z firmy CNBM – mówi były pracownik Spectris Energy.

CNBM był formalnie generalnym wykonawcą farm na zlecenie GoldenPeaks i gwarantem realizacji tych projektów, ale budowę w Polsce wykonywał głównie Spectris Energy (z grupy GoldenPeaks) jako jego podwykonawca.

– Na koniec dnia taka formuła sprawiała, że GoldenPeaks był kluczowym podwykonawcą, ale też operatorem technicznym farm. Łączenie takich dwóch funkcji jest dość nietypowe na rynku. Zwykle kto inny buduje, a potem kto inny zarządza – słyszymy od eksperta na rynku fotowoltaiki.

Największym wierzycielem GoldenPeaks jest kanadyjski fundusz Brookfield i niemieckie banki. Dziś to ten pierwszy podmiot ma największe szanse na przejęcie kontroli nad GoldenPeaks. I trudno się dziwić – długi GoldenPeaks wobec grupy Brookfield sięgają ponad – według danych z procedury restrukturyzacyjnej Chapter 11 – 280 mln dol.

KANADYJSKI WARREN BUFFETT

Brookfield to kanadyjski fundusz, który inwestuje w najróżniejsze przedsięwzięcia: od nieruchomości przez projekty energetyczne, aż po inwestycje kapitałowe, np. w spółki, w tym polską Polenergię.

Jak opisało firmę Stowarzyszenie Inwestorów Indywidualnych, „historia Brookfield sięga 1899 roku, kiedy to spółka działała na rynku budowlanym, energetycznym oraz infrastruktury transportowej w Brazylii. W 1959 roku firma została przejęta przez kanadyjską firmę Edper Investment, a po 10 latach grupa zmieniła nazwę na Brascan (zbitka pierwszych liter od Brasil i Canada). Firma działała w branży infrastrukturalnej przez wiele lat, ale to, co zmieniło całą firmę, miało miejsce w 2002 roku. Wtedy prezesem Brascan został Bruce Platt, który często jest określany „kanadyjskim Warrenem Buffettem”.

Według publicznie dostępnych danych ma zarządzać majątkiem wartym 1 mld dol., czyli prawie 4 mld zł.

Z czasem Brookfield zamienił się w potężny wehikuł inwestycyjny, mocno obecny w Polsce. Oprócz GoldenPeaks w 2021 r. zainwestował



FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

w Polenergię – dziś jest drugim co do wielkości właścicielem z udziałem 33,38 proc. Kontrolę sprawuje Dominika Kulczyk poprzez spółkę Mansa Investments. Oba podmioty ogłosiły wezwanie na akcje notowanej na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie Polenergii, które ma doprowadzić do zdjęcia spółki z rynku.

Brookfield walczy jak lew o pieniądze z GoldenPeaks, bo udzielił jej ryzykownego finansowania. Według nieoficjalnych informacji mogło być to nawet 10-12 proc. w skali roku. W zamian inwestor mógł oczekiwać wyższych stóp zwrotu niż inni (np. banki).

Haczyk polegał na tym, że w zamian za tak wysoki procent, finansowanie nie było zabezpieczone. To tak zwany junior debt (dług junior). Nazwa odzwierciedla miejsce w hierarchii: gdy GoldenPeaks przechodzi restrukturyzację, to junior musi poczekać, aż swoje wierzytelności zaspokoi senior.

Zgodnie z dokumentami z procesu restrukturyzacji Chapter 11 w USA, w przypadku GoldenPeaks bezpieczny dług senioralny (senior) zapewniały banki, w tym polskie PKO BP, Pekao SA, i mBank, ale też DNB i BayernLB i Siemens Bank. Reszta to dług typu mezzanine (czyli na pograniczu junior), który zapewniała cała plejada inwestorów, przede wszystkim niemiecki bank Berenberg. Tutaj na stole leży niespłacone 185 mln dol.

W SIERPNIU ROZSTRZYGNIĘCIE

Ponieważ Brookfield był największym finansującym, miał nawet 2 z 5 miejsc w zarządzie GoldenPeaks Poland Holding Limited. I żeby nie stracić bezpowrotnie zainwestowanych pieniędzy, musiał zacząć działać.

W tym celu prawnicy wymyślili konstrukcję, na mocy której 26 maja tego roku jedna ze spółek GoldenPeaks zakłada spółkę w Teksasie i dosłownie kilka dni później idzie do tamtejszego sądu, gdzie sama składa wniosek o restruk-

turyzację, i tym razem w ramach amerykańskiej procedury Chapter 11.

W efekcie sąd zgodził się, by Brookfield pełnić podwójną rolę: wierzyciela i ewentualnego kupującego – w takiej konstrukcji w ramach rozliczenia długów Brookfield mógłby przejąć firmę. To tak zwany „preferowany oferent do przejęcia w procesie sprzedaży”.

Kluczowe do wykonania tej operacji miały być udzielone przez Brookfield – już w trakcie postępowania restrukturyzacyjnego – dodatkowe pożyczki na rzecz GoldenPeaks.

Amerykański sąd zajmie się sprawą 3 sierpnia.

Polskie firmy uznały to za wpełchnięcie się w kolejkę. W istocie rzeczy, jak słyszymy od prawników, polscy wykonawcy są poza orbitą zainteresowania funduszy. I prawdziwym poszkodowanym w tej procedurze może być niemiecki Berenberg – który z resztą sprzeciwiał się podwójnej roli Brookfielda, ale sędzia nie podzielił argumentów.

Polskie postępowanie restrukturyzacyjne ma się toczyć niejako obok tego amerykańskiego, ale w praktyce postępowania zajął się – problemem jest m.in. to, kto ma zarządzać portfolio ponad 600 MW farm PV.

Na prawdziwy finał sprawy być może trzeba będzie czekać latami.

– Piszą państwo, że polscy wykonawcy są poszkodowani. Ale nie można zapominać o podmiotach, które sfinansowały działalność GoldenPeaks. Wszyscy są tak samo poszkodowani i czują się oszukani przez twórców GoldenPeaks. Upadek Spectris Energy to tylko jeden z wątków działalności GoldenPeaks – mówi nam prawnik związany z inwestorami finansowymi, który jednak nie pracuje bezpośrednio w Brookfield.

Chcieliśmy dopytać, czy Brookfield w ramach czynności nadzorczych dopatrzył się nieprawidłowości w działaniach GoldenPeaks. John Hamlin, z brytyjskiego oddziału Brookfield, który nadzoruje działalność w Europie, odpisał, że spółka nie komentuje sprawy. ●